Decyzja, która zmieni wszystko

Jolanta Krajnik

Kiedy życie postanowi urzeczywistnić twoje ukryte pragnienia, ***wybór należy do Ciebie***

NOVAE RES

JOLANTA KRAJNIK

Decyzja, która zmieni wszystko

NOVAE RES

SPIS TREŚCI

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

1

Wybiła północ. Przez rozsunięte żaluzje wpadał do pokoju blask księżyca. Ilona otworzyła oczy. Wiedziała, że już nie zaśnie. Przekręciła się na bok i popatrzyła na śpiącego męża. Spał tak spokojnie… Jak dziecko. Wysunęła się lekko z pościeli, żeby go nie obudzić, i poszła po cichu do kuchni. Wstawiła wodę na herbatę, może kiedy wypije coś ciepłego, szybciej zaśnie. Zamyśliła się. Nie usłyszała jego kroków.

– Co robisz, kochanie o tej porze w kuchni? Chodź spać.

– Zrobię herbatę, nie mogę zasnąć. Może ty też się napijesz, chyba cię nie obudziłam?

– Nie, sam się obudziłem. Chętnie posiedzę z tobą i napijemy się herbatki – powiedział i przytulił ją do siebie.

Podniosła głowę i zapytała:

– Waldi, czy ty mnie jeszcze kochasz?

– Ilonko, powiedz mi, skąd takie pytanie?

– Nie wiem, tak jakoś mnie naszło.

– Kocham cię od chwili, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy. Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie?

– Pamiętam jakby to było wczoraj. Zamykam oczy i widzę ciebie z tymi goździkami w ręku. Do dzisiaj nie wiem dlaczego wybrałeś akurat te kwiaty, a nie na przykład róże?

– Przypomnę ci, kochanie. Zrobiłaś włosy na afro i w dodatku pomalowałaś je na czarno dlatego kupiłem goździki, ponieważ przypominały twoje włosy. Szkoda tylko, że nie było czarnych goździków.

– Strzeliło mi wtedy coś do głowy, połowa dziewczyn nosiła takie, pamiętasz?

– No pewnie. Dlaczego wróciłaś potem do swoich włosów? Do dziś tego nie wiem.

– A pytałeś?

– Nie, najważniejsze, że od tego czasu byliśmy razem. Goździki były za to czerwone jak twoje usta.

– Och, ty pochlebco! Takiego cię kocham! – podeszła do niego, złapała delikatnie za twarz i pocałowała w czoło.

– Hola, hola! To ma być pocałunek?

– A jaki byś chciał?

– A taki!

Przygarnął ją do siebie, złapał wpół i wycisnął na ustach namiętny pocałunek. Nie mogła złapać tchu, a w głowie jej zaświtało, że są naprawdę udanym i szczęśliwym małżeństwem.

– Puść mnie i chodźmy spać, bo zaraz zbroimy coś w kuchni i pobudzimy chłopaków.

– To duzi chłopcy, na pewno śpią mocnym, głębokim snem, myślę, że nawet syrena by ich nie obudziła.

– Dobrze, dobrze, ale proszę, puść mnie.

– Jesteś taka lekka… Jak piórko.

– To źle czy dobrze? – spytała Ilona, całując go delikatnie w szyję.

– Dobrze. Gdybyś była cięższa, to pewnie nie udźwignąłbym cię. Jestem już w podeszłym wieku.

– Oj, ty mój staruszku! Idziemy spać.

Zaniósł ją do sypialni, która tonęła w półmroku. Księżyc przesunął się już dalej i w pokoju panował półmrok. Położyli się i Ilona ułożyła wygodnie głowę na ramieniu męża, ten ją przytulił, a jego ręka powędrowała pod jej koszulkę.

– Co robisz?

– Jak to co? Biorę, co moje – zaśmiał się.

– No dobrze, twoje. Pamiętasz, jak karmiłam naszych synków?

– Pamiętam, jak karmiłaś nasze głodomory.

– Za to teraz… Zobacz, jak wyrośli.

– Tak, wyrośli, lecz teraz twoje piersi są już tylko moje – i wtulił się w nie, całując.

Ilona już nic nie powiedziała. Po chwili zasnęli oboje. Wtuleni w siebie i szczęśliwi.

2

Poranek przywitał ich śpiewem ptaków. Przez otwarte okno wnosił się delikatny zapach jaśminu. Rosło go tutaj pełno.

Waldi usłyszał pukanie do drzwi. Chłopcy poczuli głód, pomyślał. Spojrzał na zegarek, była ósma.

– Chłopcy, litości, dajcie pospać. Dziś sobota.

– Tato, my już przygotowaliśmy śniadanie, trzeba tylko

zaparzyć herbatę. Mamy do ciebie ważną sprawę.

– A to nie może poczekać?

– Może i by mogło, lecz ty chyba o czymś zapomniałeś. Chodź do kuchni, niech mama jeszcze pośpi.

– Dobrze, już idę.

Założył piżamę i poszedł do kuchni. Zrobione przez chłopców kanapki stały na stole. On przygotował herbatę.

– No jestem, co się dzieje?

– Tato, przecież dzisiaj macie rocznicę ślubu, zapomniałeś?

– Panowie, nie dzisiaj, tylko za tydzień. Gadajcie, o co chodzi. Jak na spowiedzi!

Synowie popatrzyli na siebie i ze śmiechem powiedzieli:

– Dobra, tato, masz nas!

Bardzo często zdarzało się, że mówili to samo jednocześnie. Tak ponoć dzieje się z bliźniakami jednojajowymi. Przyjrzał im się uważniej. Są podobni do siebie jak dwie krople wody. On jako rodzic rozpoznawał ich dokładnie, za to w szkole czasem były z tym problemy.

– Wiesz, że mamy tydzień wolnego od szkoły? Chcieliśmy cię prosić o zgodę na wyjazd w góry.

– Sami? Nigdy w życiu!

– Tato! Nie sami, jechalibyśmy całą paczką. Ojciec jednego kolegi jest goprowcem i on też jedzie.

– No, to trochę zmienia sytuację, lecz muszę omówić to jeszcze z mamą. Jeśli ona się zgodzi, to możecie jechać. A wracając do naszej rocznicy, to jest za tydzień, bystrzaki. Byłem szybszy od was i mam już zaplanowaną niespodziankę

dla mamy, bez waszego przypominania.

– Uchyl rąbka tajemnicy, powiesz nam? Nie daj się prosić!

– Powiem wam. Lecimy na tydzień do Wenecji. Zadowoleni z odpowiedzi?

– No, ojciec! Ale się postarałeś! Mama będzie szczęśliwa. Już kiedyś wspominała o Wenecji.

– Pamiętam i dlatego tam lecimy. Wy chyba dacie sobie radę, a zresztą babcia będzie was doglądać. Będzie wam gotować obiady, na pizzy daleko byście nie zajechali.

– Oj, tato!

– Co: oj, tato! Trzeba na zimne dmuchać. Nie jesteście jeszcze pełnoletni. Osiemnastka za rok. Wtedy może zostawimy was samych. Teraz jeszcze nie i koniec tematu – powiedział Waldi. Po chwili dodał: – Wielka prośba, panowie! Ani słowa mamie na temat niespodzianki. Mogę na was liczyć?

– Możesz tato! Buzie na kłódki.

Wychodząc z kuchni, popatrzył na synów. Wyrośli na dużych chłopaków, a byli tacy mali, gdy się urodzili. Uśmiechnął się do tej myśli i poszedł do sypialni. Ilona spała. Patrząc na nią wiedział, że jego życie jest udane. Może nie idealne, lecz spełnione.

– Ilonko, śniadanie, wstaniesz? A może przyniosę ci do łóżka? Albo chcesz jeszcze pospać?

Otworzyła oczy i spojrzała na męża. Ma obok siebie przystojnego mężczyznę, którego kocha do szaleństwa.

– Usiądź koło mnie.

Przysiadł na łóżku, gładząc jej dłoń. Wpatrywał się w swoją drugą połowę. Druga ręka powędrowała pod kołdrę. Delikatnie przytrzymał pierś i palcem błądził po jej brodawce. Przytrzymała mu rękę, mówiąc:

– Waldi, nie teraz, daj spokój. Chłopcy są w domu. Już wstaję. Muszę się ubrać, bo w nocy zdążyłeś mnie rozebrać – powiedziała z lekkim uśmiechem.

– Dobrze, ubierz się, ja idę do łazienki.

– Poczekaj, pójdziemy razem. Założyła podomkę i wyszli z sypialni. Wzięli szybki prysznic i wrócili do pokoju. Po chwili ubrani wkroczyli do kuchni, trzymając się za ręce.

Michał z Mateuszem przyglądali się rodzicom. Nie powiedzieli ani słowa. Wystarczyło jedno spojrzenie i wiedzieli, że rodzice są szczęśliwi. Przy śniadaniu obaj popatrzyli na ojca pytającym wzrokiem.

– Ilonko, nasi chłopcy maja sprawę do nas. Ja już wiem, teraz niech zapytają ciebie, a ty to przemyśl i potem podejmiemy decyzję.

– Słucham, chłopcy, o co chodzi?

– Mamo, chcemy na tydzień jechać w góry w kilka osób – powiedział Michał.

– Ojciec jednego kolegi jest goprowcem i będziemy bezpieczni – dokończył Mateusz.

– Czy musimy dać odpowiedź już teraz?

– Do wieczora, mamo, ponieważ wyjazd jest jutro wieczorem. Będziecie mieli miodowy tydzień – dopowiedzieli obaj naraz.

– Bez głupich dowcipów! Dostaniecie odpowiedź na czas.

A teraz posprzątajcie, my jedziemy z ojcem po zakupy.

Po wyjściu rodziców chłopacy zaczęli rozmawiać na temat wyjazdu w góry. Doszli do wniosku, że rodzice się zgodzą. Nie są już małymi dziećmi, mają po siedemnaście lat.

3

Poranek był piękny, pogoda napełniała optymizmem. Niebo bez chmur. Maj zaczął się dobrze i mógłby taki pozostać, lecz z aurą nigdy nic nie wiadomo. Trudno powiedzieć, jak będzie dalej.

Wsiadając do samochodu, Ilona zagadnęła męża:

– Co sądzisz o ich wyprawie? Czy to dobry pomysł, aby jechali? Wiesz, trochę się o nich boję.

– Wiem, że się boisz. Lecz to najwyższy czas, aby troszkę się usamodzielnili, niech jadą. Będziemy mieli trochę spokoju i czasu dla siebie – mówiąc te słowa, spojrzał na nią z uśmiechem.

– Dobrze, zgadzam się, chyba masz rację. Muszą w końcu wyjść spod klosza, lecz ja nadal będę się martwić.

– Nie tylko ty, ja też. Powiem ci jeszcze coś… Noce będą nasze – tajemniczy, łobuzerski uśmieszek zakończył rozmowę.

Podjechali pod market. Ilona powiedziała, że trzeba zaopatrzyć synów w jedzenie na drogę, bo oni kochają jeść.

– Kupimy wszystko. Pamiętasz, gdy byli mali, to jeden

drugiemu wybierał jedzenie z talerzyka, trzeba ich było pilnować. Oj, miała się z nimi twoja mama, Ilonko!

– Bardzo ich kocha i zawsze umiała sobie z nimi radzić.

– To były czasy. Lecz mimo to mieliśmy chyba wtedy więcej czasu dla siebie.

– Waldi, teraz chłopcy są już prawie dorośli, więcej wiedzą i rozumieją. Chciałbyś, aby wkroczyli do naszej sypialni i zastali nas w niedwuznacznej sytuacji?

– Chodzi, kochanie, o seks? A gdyby nawet… Przecież pukają.

– Tak, pukają, lecz nie zawsze można to usłyszeć.

– Ilonko, jeśli chcesz, to wstawię zamek i problem się rozwiąże.

– Nie, nie rób tego, dopiero by się uśmiali. Przez tyle lat nie było, a tu teraz zamek. To nie jest dobry pomysł.

Weszli do marketu, z którego wyjechali po dwóch godzinach z wózkiem pełnym towaru. Zapakowali wszystko do bagażnika i pojechali do domu.

Ustawili auto pod blokiem, który obsadzony był zielenią i jaśminem. Wieżowiec, w którym mieszkali, był jednym z wielu na osiedlu, lecz stał bardziej na uboczu. Mieszkali na pierwszym piętrze. Ich osiedle było jednym ze starszych w Bydgoszczy. Teraz okolica była spokojna, lecz jeszcze kilka lat temu nie było tu ciekawie. Obecnie całe osiedle tonęło w zieleni. Mieszkańcy dbali o swój azyl. Waldi zaczął wyjmować zakupy z bagażnika i ustawiać przy aucie. Zdenerwował się, ponieważ dwie reklamówki z owocami pękły i wszystko rozsypało się pod samochód. Ilona

próbowała mu pomóc, powstrzymał ją gestem ręki.

– Zawołaj chłopaków, oni mi pomogą.

Ilona poszła do domu.

– Chłopcy, idźcie pomóc ojcu przynieść zakupy. Weźcie jakieś torby, pękły dwie reklamówki i tata jest wściekły.

– Co z naszym wyjazdem?

– O tym porozmawiamy później, dobrze?

– Dobrze, mamo, już schodzimy. Zniknęli za drzwiami.

Ilona poszła do łazienki umyć ręce. Czas zabrać się za obiad, pomyślała.

Spojrzała w lustro, które wisiało nad umywalką. Zobaczyła uśmiechniętą twarz. Buzia młoda, lecz troszeczkę zbyt okrągła. Czasem Waldi mówił do niej „moje słoneczko”. Z początku trochę ją to drażniło, teraz już przyzwyczaiła się. Tak poza tym wyglądała dobrze. Blond włosy zaplecione w gruby warkocz. Zaraz, od kiedy? Zrobiła afro i zmieniła kolor. Potem wróciła do swoich włosów, to już ponad dwadzieścia lat. Bywają chwile, że ma ich dość, lecz Waldi je lubi i pewnie nie chciałby, aby zmieniła fryzurę. Więc Ilona podcina tylko końcówki. Kiedyś fryzjerka zapytała, czy nie chce ściąć warkocz, ponieważ byłby w cenie. Ilona nie zdecydowała się na obcięcie.

Wchodząc do kuchni, zobaczyła porządek. Wszędzie czyściutko, towar poukładany. Waldi siedział przy stole, czekał na nią z kawą.

– Niepotrzebnie robiłeś, jakoś nie mam ochoty na kawę. Czas wziąć się za obiad.

Podszedł do niej i pocałował ją w usta. Przylgnęła do

niego na chwilę. Czuła się bardzo spokojna i bezpieczna w jego ramionach.

– Co się z tobą dzisiaj dzieje? Taka przylepka się zrobiłeś.

– Nie mogę? Cieszę się, że chłopaki jadą, będziemy mieli czas dla siebie i nie będziesz już mówić: „Daj spokój, chłopcy za ścianą”.

– A tak nie jest? – stwierdziła lakonicznie.

– Teraz ich nie będzie. Cisza i spokój.

Stali wtuleni i patrzyli przez okno. Na tę sytuację do kuchni weszli chłopcy.

– Mamo, co na obiad?

– Nie wiem jeszcze, może wy coś podpowiecie. Tak właściwie, to nie mam dzisiaj ochoty na gotowanie. Taki piękny dzień, chętnie wybrałabym się na spacer.

– Może jakaś pizza? – powiedział Mateusz.

– To wy pizzę, a my z mamą jakieś włoskie danie. Zamówcie sałatki.

– Ja nie jestem głodna, może później. Zamówcie, co chcecie.

Pół godziny później siedzieli przy stole. Ilona poszła do sypialni, zaczęła boleć ją głowa. Ból był nie do zniesienia. Wyjęła tabletki z szufladki i popiła je wodą. Położyła się.

Minęła dość długa chwila, zanim tabletki zaczęły działać. Właśnie ułożyła się wygodnie na poduszce, kiedy do pokoju wszedł Waldi i zapytał, czy chce zjeść, czy woli kawę.

– Jesteś bardzo blada, co jest? – troska biła z jego twarzy, gdy to mówił.

– Już dobrze, bolała mnie głowa, lecz teraz jest lepiej,

tabletki zaczęły działać. Nie będę jadła ani piła, może później. Zostań ze mną. Chłopcy pewnie zdążyli już się spakować? Byli tak podekscytowani, że nie czekali na nasze pozwolenie.

– Nie masz racji, dopiero teraz wyciągają plecaki z pawlacza i poszli do swojego pokoju.

– Dobrze, mają co robić – powiedziała.

Waldi usiadł przy niej i przyglądał się jej. Zaczęły wracać wspomnienia. Pamiętał każdy dzień i każdą chwilę – tak, jakby to było wczoraj. Dwadzieścia dwa lata. Jak ten czas leci, pomyślał i z czułością pocałował Ilonę. Położył się przy niej i objął ją ramieniem. Ona, nie otwierając oczu, tylko westchnęła.

Gdy poznał Ilonę, była taka młoda, krucha i delikatna. Miała osiemnaście lat i chodziła do ostatniej klasy liceum. On był studentem pierwszego roku. Potem już się potoczyło. Zakochali się w sobie.

Zanim się pobrali, byli ze sobą cztery lata. Kiedy zaszła w ciążę, była na ostatnim roku studiów. Gdyby nie jej mama, pewnie przerwałaby studia, ponieważ urodziły się bliźniaki i pracy przy nich było co niemiara. Mama dawała sobie jednak świetnie radę, a ona mogła zaliczyć ostatnie egzaminy. Gdy synowie mieli dwa lata, obroniła pracę magisterską i teraz wszyscy są zadowoleni. Sporo lat minęło od tego czasu. Mają małą, własną firmę, która przynosi dochody i nie muszą się martwić. Biuro rachunkowe, które założyli zaraz po studiach, obsługuje sporo firm i cieszy się dużym zaufaniem.

Wspomnienia wracały jak bumerang. Dobrze im razem ze sobą. Nie pamiętał, aby kiedykolwiek się o coś posprzeczali. Są zgodnym małżeństwem i zawsze rozmawiają ze sobą, zgadzają się we wszystkim. Ilonka spała. Patrząc na nią, widział piękną kobietę. Teraz nie była już taka krucha jak kiedyś. Figurę miała bardzo ładną. Często łapał się na tym, że jest zazdrośnikiem, kiedy jakiś mężczyzna oglądał się za nią. Pochylił się nad Iloną i pogładził ją po twarzy, całując. Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego.

– Waldi jesteś! Wiesz, że cię kocham od tylu lat? – chwyciła jego dłoń i położyła na swojej piersi. – Jesteś tu, w moim sercu. I tam zostaniesz.

– Ilonko, ty też jesteś w moim od dnia, kiedy zobaczyłem cię po raz pierwszy.

– Trzymaj mnie mocno. Jesteś nie tylko moim mężem, ale i aniołem, który mnie strzeże i dba o mnie, jestem przy tobie bezpieczna, wiesz o tym?

– Wiem, że nigdy nie przestanę cię kochać. Jesteś moja aż do śmierci – powiedział, po czym zamknął ją w swoich ramionach i tulił.

Położył się obok i zaczął miłosne igraszki. Ona nie była mu dłużna, śmiejąc się i całując szeptali sobie do ucha słowa miłości. Cisza panująca w domu w końcu ich uśpiła.

Obudził ich ostry dźwięk karetki, która podjechała pod blok.

– Ubierz się! Musisz tak podchodzić do okna? Jeszcze ktoś z naprzeciwka zobaczy gołego faceta przez okno – śmiała się Ilona.

– Już, już, chciałem tylko zobaczyć!

– Jestem strasznie głodna – powiedziała, przeciągając się, a jej spojrzenie na niego powiedziało mu wszystko.

– Powtórka – zaśmiał się.

– Nie teraz, teraz idziemy coś zjeść do kuchni. Ubieramy się. Ból głowy minął i trzeba wstać, nie spędzimy przecież całego dnia w łóżku.

Ubrana poszła do kuchni. Przy okazji zajrzała do synów do pokoju. To, co zobaczyła, przeszło jej najśmielsze oczekiwania. W pokoju czyściutko, wszystko na swoim miejscu, żadnych rzeczy na podłodze. Plecaki spakowane.

– Nie wierzę! Aż miło do was wejść, co się stało?

– Nic, mamo, doszliśmy do wniosku, że czas najwyższy zadbać o nasz pokój. Zawsze ty sprzątałaś, teraz nasza kolej.

– Miło mi to słyszeć, bardzo się cieszę, mam tylko nadzieję, że to nie jednorazowy zapał?

– Od dziś sami sprzątamy – i podnieśli palce do góry w geście przyrzeczenia.

– Nawet okno umyliśmy.

– Widzę, jaśniej się zrobiło – powiedziała z uśmiechem i wyszła.

W kuchni rozpakowała jedzenie z folii i wstawiła do piekarnika. Wyjrzała przez okno i postanowiła, że jak zje, wyciągnie męża na spacer.

Michał przyszedł do kuchni po sok i dwie szklanki, po czym powiedział:

– Chcieliśmy was jeszcze o coś prosić… Zajrzałem do pokoju, ale tak słodko spaliście wtuleni, że nie chciałem was

budzić.

– Tyle razy prosiłam, żebyście pukali i nie wchodzili bez odpowiedzi, a tu proszę, znowu to samo – powiedziała, lekko się czerwieniąc.

– Mamuś, przecież nic się nie stało, jesteśmy już dużymi chłopakami.

– No i właśnie dlatego – rzekła z przekąsem.

– Przyrzekam, że już więcej nie wejdziemy. Ani ja, ani Mateusz.

– Trzymam was za słowo.

Całą rozmowę słyszał Waldi, który skwitował to jednym zdaniem:

– Nie wejdziecie, ponieważ wstawię zamek i problem sam się rozwiąże.

– Tato, nie wygłupiaj się, na pewno będziemy się pilnować! Po co od razu zamek?

Michał poszedł do pokoju, oni zostali sami. Popatrzyli na siebie i powiedzieli równocześnie.

– A nie mówiłem – i zaczęli się śmiać.

– Waldi, zjesz ze mną? Wystarczy dla nas dwoje.

– Skubnę trochę, a potem skubnę ciebie, mogę?

Teraz Ilona wybuchnęła śmiechem. Sama zauważyła, że ostatnio częściej uprawiają seks i bardzo jej to odpowiadało. Mężowi chyba też to pasowało. Dobrana z nich para. Usiedli przy stole i jedząc, przyglądali się sobie w milczeniu z leciutkim uśmiechem. On pogładził ją po policzku i powiedział:

– Wiesz, że jak chłopcy pojadą, to odbijemy sobie

w dwójnasób? Wszystkie noce będą nasze. Jak kiedyś, kiedy nie było jeszcze naszych synów.

– Tak myślisz? Pożyjemy, zobaczymy – uśmiechnęła się.

Wstała i chciała pozbierać naczynia, żeby włożyć je do zmywarki, on jednak ją uprzedził.

– Mojego męża rozpiera dzisiaj energia.

– Rozpiera, lecz spożytkuję ją wieczorem, nie mogę się doczekać.

Przyciągnął ją do siebie i zaczął całować. Oddawała mu pocałunki. Zapomnieli o chłopakach i całym świecie. Po dłuższej chwili wrócili do rzeczywistości i odsunęli się od siebie. Najwyższy czas, ponieważ do kuchni przyszli Michał z Mateuszem. Z ich min było widać, że są zadowoleni.

– Przygotowani na wyprawę? – zapytał ojciec. – W lodówce macie prowiant, zresztą mama zaraz wam wszystko spakuje. Wybieracie się gdzieś?

– Tak, tato. Idziemy do Igora. Jego tata ma kupić bilety. Do Bielska-Białej najlepiej jechać pociągiem, tak jest bezpiecznie.

– Pewnie chcielibyście dostać jakiś zastrzyk gotówki? – zapytała z troską w głosie Ilona.

– Przydałoby się. Mamy trochę, lecz jeśli się zrzucicie, będzie fajnie.

– Dostaniecie, później wypłacę pieniądze z bankomatu. Pamiętajcie o jednym: bez brawury w górach.

– Ja w latach szkolnych przeszłam całe góry i wróciłam do domu w całości. Chcę, abyście i wy wrócili – powiedziała Ilona i przygarnęła do siebie swoich małych, wielkich

chłopców.

– Będziemy o tym pamiętać, wrócimy na kolację – powiedział Michał.

Wyszli i zrobiło się cicho. Waldi spojrzał na Ilonę wpatrującą się w drzwi, za którymi zniknęli synowie. Oczy miała pełne łez. Podszedł do niej, objął ją i pocałował jej włosy.

– Już dobrze, wiem, że martwisz się o nich, ja zresztą też, ale proszę, nie płacz, bo pożałuję, że dałem pozwolenie na ich wyjazd.

– Ja nie płaczę, lecz myślę o czasie, który gna do przodu jak wariat. Jeszcze nie tak dawno byli małymi dziećmi, a teraz to już prawie dorośli mężczyźni.

– Taka kolej rzeczy, skarbie. Pamiętasz, jak ty odchodziłaś z domu? Twoja mama też płakała. Dzisiaj się cieszy, bo ma wnuki. U nas też tak będzie. Póki co jeszcze nie opuszczają domu. Jadą tylko na tydzień.

– Masz rację. Przyjdzie kiedyś ten dzień i zostaniemy sami. Trochę się tego boję.

– Czego się boisz? Ty masz mnie, a ja ciebie. Pamiętaj, oni i tak zawsze będą obecni w naszym życiu. Teraz już nie martw się, proszę!

Postanowili zrobić coś z popołudniem i wybrali się do pobliskiej kawiarenki. Potem zaplanowali spacer. Może to rozluźni Ilonę i przestanie zamartwiać się o wszystko? – pomyślał Waldi.

Wrócili do domu po dwudziestej. Michał z Mateuszem siedzieli w kuchni, czekając na nich z kolacją.

– Teraz to wy się spóźniliście – śmiali się jak mali chłopcy.

Ilonie znowu zaszkliły się oczy. Była jednak zadowolona, że znowu siedzą w czwórkę przy stole. Wiedziała też, że czasu nie cofnie. Życie gna do przodu, ale dlaczego tak szybko?

Michał z Mateuszem po kolacji zapytali ojca o pieniądze. Oni wydali już swoje na przejazd. Ojciec dał im tysiąc złotych. Po pięćset na głowę.

– Wystarczy wam? – zapytał.

– Tak, tato. Dzięki.

Ucałowali oboje rodziców i poszli do siebie do pokoju. Ilona i Waldi, patrząc za nimi, po chwili skierowali się do salonu i włączyli telewizor, miał być jakiś program rozrywkowy.

Jednak Ilony program nie rozbawił i znudzona powiedziała, że idzie spać. Poszła do łazienki, chciała wziąć szybki prysznic. On obiecał, że zaraz przyjdzie.

Zdecydowała się jednak na gorącą kąpiel. Nalewając wodę do wanny, podśpiewywała jakąś melodię z dzieciństwa. Rozebrała się i zanurzyła w gorącej wodzie z pianą. Zamknęła oczy i odpłynęła myślami do lat młodości. Nie usłyszała wołania męża. Zaniepokojony, po dobrej chwili wszedł do łazienki. Usiadł na brzegu wanny i patrząc na prawie śpiącą Ilonę, zanurzył rękę w wodzie.

– Ilonko, wyjdź z wody! Prawie zimna! Chcesz się rozchorować?

Otworzyła oczy i faktycznie, woda wystygła. Nie

wiedziała, jak długo tak leżała. Musiała przysnąć.

– Podasz mi ręcznik? – poprosiła.

– Proszę, okryj się i chodź do łóżka, przemarzniesz.

– Kochany jesteś! Lecz nie martw się, nie jest przecież zimno, nic mi nie będzie.

Nie czekał na dalsze słowa, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Tej nocy kochali się przy muzyce, spokojnie. Zasnęli bardzo późno. Jutro niedziela, mogą trochę dłużej pospać.

4

Waldi wstał prędzej, nie lubił długo spać. Inaczej było z Iloną, gdy tylko mogła, to odsypiała.

Poszedł do kuchni, zrobił sobie kawę i wziął gazetę do ręki. Bardzo lubił takie chwile w ciszy.

Wyjął paczkę papierosów, już miał ją otworzyć, lecz popatrzył tylko i schował. Wiedział, że to nic dobrego, rzucił palenie dość dawno temu, ale od czasu do czasu trochę go kusiło. Brał wtedy paczkę do ręki, a potem chował.

Zegar w salonie wybił dziesiątą. Michał i Mateusz przyszli do kuchni

– Głodni? – zapytał tata.

– Tak, tato, trzeba coś jeść, pomożesz nam?

– Oczywiście, że pomogę, mama jeszcze śpi.

– Jak zrobimy śniadanie, to obudzimy mamę – powiedział Mateusz.

– Nie, zaniosę jej do pokoju – stwierdził Waldi.

– O której wyjazd?

– Idziemy do Igora o ósmej, jego mama zawiezie nas na dworzec, ponieważ jego tata jedzie z nami. Nie musicie się martwić. Będziemy się pilnować nawzajem.

– Pociąg mamy o dwudziestej pierwszej – dodali jednocześnie.

– Zabierajmy się za śniadanie, później pojedziemy do babci. Wy też, chłopcy, musicie się pożegnać.

– Może babcia nam coś odpali – zaśmiał się Mateusz.

– Mało dostajecie od babci? – powiedział zirytowany ojciec.

– Żartowałem, przepraszam.

Chłopcy zjedli i poszli do swojego pokoju, a Waldi poszedł ze śniadaniem do sypialni. Ilona, już rozbudzona, patrzyła na wchodzącego z tacą męża.

– Jesteś kochany, dziękuję, trochę zgłodniałam.

– No ja myślę, troszkę kalorii spaliłaś – mówiąc to, postawił tacę na stoliczku i pogładził żonę po nodze, przesuwając rękę coraz wyżej.

– Nadrobiłam spaniem – powiedziała Ilona z lekkim uśmiechem.

Usiadł przy niej i spoglądał, z jakim apetytem zjadała smakołyki z tacy. Jego ręka błądziła po jej nodze z dołu do góry i z powrotem. Ilona ze śmiechem zapytała:

– Coś ci chodzi po głowie, kochany?

– Chodzi, chodzi, lecz to musi poczekać. Jedziemy do mamy i chłopcy też jadą.

– Dobrze, skarbie, daj mi pół godzinki.

– Ile zechcesz, słoneczko – mówiąc to, pocałował ją i wyszedł.

Spojrzała w stronę zamykanych drzwi i przeciągnęła się leniwie jak kotka. Tak właściwie to nie miała ochoty nigdzie jechać, lecz mama tęskniła za chłopakami. Nie mieszkali wprawdzie tak daleko, lecz ostatnio nie było czasu na odwiedziny. Mieli sporo obowiązków w pracy i nie było możliwości, aby odwiedzić mamę. Od pewnego czasu brali nawet pracę do domu, żeby skończyć na czas – tym bardziej, że dwoje pracowników się rozchorowało. Firmy nie mogą czekać, a oni nie chcieli stracić zaufania.

Zapomniała, kiedy ostatnio byli we Włocławku u mamy. Wstała i ziewając, poszła do łazienki. Niestety, prysznic okupowany był przez Waldiego, który stał pod deszczownią, podśpiewując. Nie widział jej i nie słyszał. Zdjęła szlafroczek i wślizgnęła się pod prysznic. Odwrócił się w tym samym momencie i przygarnął ją do siebie, ciepła woda spływała po ich złączonych ciałach, a oni zaczęli się śmiać jak małe dzieci.

– Nie masz dość nocki, Ilonko?

– Może mam, a może nie? Kusisz mnie, tak stojąc pod tym prysznicem – przekomarzała się z mężem.

– Ty mnie też i nie mogę się oprzeć pokusie.

– Nie zachowujmy się jak dzieciaki – mówiła, całując go.

– Dlaczego jak dzieci? Chyba już duże? Jesteś moją żoną – mówił i tulił ją mocno do siebie. Ona gładziła jego tors, wodząc rękoma po jego ciele. Wiedziała, że ma przystojnego

mężczyznę. Opamiętali się po chwili i Ilona wywinęła się z uścisku, zawijając w ręcznik. Klepiąc męża po brzuchu, powiedziała:

– Uważaj, kochany, brzuszek ci rośnie – i wyszła, śmiejąc się.

Po chwili, już ubrana, weszła do pokoju synów.

– Gotowi?

– Tak, mamo, czekamy tylko na was.

– Dobrze, pogonię ojca i zaraz jedziemy – skwitowała krótko.

Pół godziny później siedzieli w samochodzie i jechali do Włocławka. Zapowiadał się miły dzień u mamy Ilonki. Starsza pani bardzo ucieszyła się na ich widok. Kochała całą czwórkę, a oni odwzajemniali te uczucia. Michał z Mateuszem byli z babcią bardzo związani, ponieważ wychowywała ich do chwili, gdy poszli do szkoły.

Waldi z Iloną rozkręcali wtedy firmę i ktoś musiał zająć się maluchami. Teraz, gdy chłopcy są już duzi, często przyjeżdżają na wakacje, Ilona z mężem trochę rzadziej. Szczerze mówiąc, to nawet nie pamiętała, kiedy ostatnio byli u mamy. To ona częściej przyjeżdżała do nich. Za tydzień chłopcy będą mieli babcię na dłużej – zastąpi im rodziców, którzy polecą do Wenecji. Podstęp się udał i Ilona nie zorientowała się, o czym Waldi rozmawiał z mamą. Starsza pani przyrzekła, że Ilonka nie dowie się, co planuje jej mąż. Ucałował ją za to. Mama Ilony traktowała go jak syna.

Posiedzieli przy dobrym obiedzie. Następnie pili kawę i jedli ciasto – już w ogrodzie, ponieważ była piękna pogoda.

Było przyjemnie i wesoło. Pożegnali się o osiemnastej i pojechali do domu. Waldi obiecał, że przyjedzie po nią za tydzień. Oczywiście, babcia po kryjomu dała wnukom kieszonkowe na drobne wydatki.

W samochodzie zadzwonił telefon Mateusza. Dzwonił Igor z informacją, że jadą dopiero jutro, ponieważ jego tata miał jeszcze dyżur w szpitalu. Po drodze trwała dyskusja na temat wyjazdu synów w góry. Chłopcy słuchali przestróg matki, która mówiła i mówiła. Ojciec tylko przytakiwał. Nakładli im do głowy tyle, że chłopcy już mieli dosyć i chcieli znaleźć się jak najszybciej w swoim pokoju. Kiedy dotarli do domu, na dworze było jeszcze jasno.

Synowie posiedzieli jeszcze w kuchni, pijąc sok. Po chwili poszli do pokoju. Oni z kawą siedzieli w salonie i oglądali wiadomości. Miał być ciekawy film i chcieli go obejrzeć. Waldi wlał po lampce wina, sącząc je, powoli rozmawiali. Film, jak się okazało, był bardzo dobry. Wartka akcja i szybkie jej zwroty sprawiły, że nie nudzili się, oglądając go.

Poszli spać. Księżyc znowu zaglądał do sypialni, Waldi zasnął szybko, ona niestety nie. Odkąd pamiętała, zawsze tak miała, nie pomagało zaciąganie zasłon. Spanie miała z głowy. Tym razem nie poszła do kuchni. Usiadła w fotelu, podkurczyła nogi pod brodę i głowę oparła na kolanach. Zapatrzyła się w okno, a jej myśli odpłynęły razem z obłokami, które delikatnie przesuwały się po niebie. Zaczęła myśleć o przeszłości, o synach, którzy dorastali. Chmury przesłoniły księżyc i Ilona wróciła do rzeczywistości. Spojrzała na śpiącego męża. Zrobiło jej się troszkę chłodno,

siedziała w samej koszulce. Cichutko położyła się i przykryła kołdrą. Waldi otworzył oczy, przygarnął ją do siebie.

– Znowu nie śpisz?

– Nie, nie mogę, ale ty śpij. Może za chwilę i mnie sen zmorzy.

– Przytul się mocno.

Ilona, wtulona w męża, w końcu zasnęła. Obudził ich rano dźwięk zegarka. Była ósma.

Wstali oboje i poszli do kuchni. Przy kawie rozmawiało się najlepiej. Oboje byli w szlafrokach i mieli czas. Chłopcy wyjeżdżali dopiero wieczorem, a Ilona z Waldim do pracy szli na dziesiątą. Biuro mieli niedaleko.

– Kochanie, mam niespodziankę dla ciebie – powiedział z tajemniczym uśmiechem.

– Niespodziankę? A jaką? – zapytała, zaglądając mu w oczy.

– Nie wiem, czy mam ci powiedzieć, czy jeszcze parę dni poczekać.

– Skoro zacząłeś, to powiedz.

– Jeśli nalegasz, to ci powiem – uśmiechnął się do niej i przytrzymał jej rękę w swojej. – Wiesz, co jest za tydzień? – popatrzył pytającym wzrokiem.

– Tak, wiem. Chłopcy wracają z gór.

– Nie to, czyżbyś zapomniała?! Nasza rocznica ślubu! Dwadzieścia dwa lata. Moje ty szczęście!

Podszedł do niej, chwycił ją wpół i okręcając w kółko, szepnął:

– Kocham cię.

Wtuliła się w niego i chwyciła za jego gęstą czuprynę, śmiali się oboje. Nie zauważyli synów stojących w drzwiach i przyglądających się tej scenie.

– Dobrze, postaw mnie, już wiem, a niespodzianka?

– Lecimy do Wenecji, zawsze chciałaś tam pojechać.

– Kochany jesteś, zawsze chciałam zobaczyć miasto na wodzie!

Po dobrej chwili zorientowali się, że nie są sami.

– Nie widzieliście zakochanych?!

– Tato, wszystko w porządku, my wiemy, że się kochacie. Trochę to śmiesznie wygląda, macie dorosłych synów i takie czułości przy dzieciach są chyba nie na miejscu.

– I co z tego? Patrzcie, jak rodzice się kochają. Przyda wam się na przyszłość. Życzę wam, chłopaki, abyście spotkali takie dziewczyny, jak ja mam swoją, a waszą mamę. Rozumiecie to?

– Tak, tato, zrozumieliśmy, lecz teraz śniadanie. Jesteśmy głodni. Nie jedliśmy całą noc – zaśmiali się obaj.

Zjedli śniadanie i synowie poszli do pokoju. Oni ubrali się i poszli do pracy. Mieli sporo do zrobienia, w biurze nie mieli nawet czasu na rozmowę, dopiero gdy Waldi przyniósł kawę, znaleźli chwilę. Wytchnęli dopiero o szesnastej. Po pracy wstąpili do cukierni po ciasto i wrócili do domu. Synowie nie mogli się doczekać wyjazdu, lecz ciasto wręcz połknęli, zawsze lubili słodkości. Posiedzieli wspólnie i Ilona poprosiła po raz któryś z kolei, aby na siebie uważali i dzwonili do domu. Przyjechała mama Igora i zabrała Mateusza i Michała. Nagle zapanowała głucha cisza. Zostali sami.

Waldi wziął Ilonę za rękę i przytulił. Włączył muzykę i zaczęli tańczyć w jej rytm. Atmosfera zaczęła się zagęszczać. Oboje mieli to samo pragnienie. Swoboda, jaką poczuli, pozwalała im na więcej. Teraz nikt im nie przeszkadzał i nie czuli skrępowania, byli naprawdę sami. Poszli do łóżka.

Dawno nie kochali się tak głośno. Muzyka, ich miłość, seks dwojga ludzi. Tego potrzebowali. Zasnęli potem wtuleni w siebie. Przespali pół nocy. Obudzili się i poszli pod prysznic.

– Cudownie nam razem – Ilona ocierała się o męża jak kotka.

– Bardzo dobrze, wiesz o tym. Dobraliśmy się jak dwa ziarna w korcu maku – śmiał się Waldi.

– Jak długo będziemy tacy jak teraz?

– Do końca naszych dni, Ilonko. Bardzo cię kocham i nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej.

– Ja też nie, a teraz chodźmy spać – przeciągnęła się i wywinęła z jego ramion, okrywając się ręcznikiem. – Jutro czeka nas znowu praca, a jest bardzo późno.

– Dobrze, idziemy spać, a jutro powtórka.

– Zobaczymy, co będzie jutro – uśmiechnęła się do niego i wślizgnęła pod kołdrę.

Dni mijały pracowicie. W firmie wszystko wracało do normy, stopniowo wywiązywali się z powierzonych im zadań. Chłopcy dzwonili regularnie, żeby ich nie martwić. Wszystko dobrze się układało. Noce należały do nich. Nie zauważyli nawet, jak szybko minął im ten tydzień pełen czułości

i namiętności. Oboje zdawali sobie sprawę, że pomimo tylu spędzonych razem lat nadal pożądali się nawzajem. Nie znudzili się sobą. Wszystko dlatego, że cały czas byli w sobie zakochani. Było im razem cudownie. Czekały ich jeszcze upojne dni i noce w Wenecji.

Synowie wrócili w niedzielę wieczorem. Przywiozła ich mama Igora. Wrócili bardzo zadowoleni i z wrażeniami, o których opowiedzieli rodzicom przy kolacji. Potem oglądali zdjęcia. Ilona tylko zapytała:

– Smarowaliście się kremem z filtrem? Bardzo się opaliliście. Chyba troszkę przesadziliście z tym opalaniem.

– Tak, mamo, nie martw się, pamiętaliśmy o tym, nie jesteśmy już dziećmi. Nie sposób chodzić w długim rękawie, kiedy słońce mocno grzeje.

– Dla nas zawsze nimi będziecie, nie zapominajcie o tym – dodał ojciec.

– Jutro szkoła, chłopcy. Idźcie już spać, jesteście zmęczeni i sen dobrze wam zrobi.

– Mamo, jeszcze trochę, mamy fajną grę i chcemy ją wypróbować, ale za godzinkę się kładziemy.

– Myślę, że nie trzeba was będzie rano budzić?

– Nie, tato, spokojnie. Wstaniemy.

– Jak dotąd wstawaliśmy bez szemrania – dodał Michał. – A jak wam było bez nas przez ten tydzień?

– Dobrze, chłopcy. Cisza, spokój i…

– Okej! Nie kończ, tato, domyślamy się – popatrzyli na ojca dwuznacznie i zniknęli za drzwiami swego pokoju.

Ilona nie słyszała tej rozmowy, pewnie nie byłaby

zachwycona jej przebiegiem. Dobrze, że nie było jej w kuchni. Męskie rozmowy przebiegają inaczej, tym bardziej między ojcem a synami.

Po chwili Ilona poprosiła męża, aby przygotował zestawienia na jutro do pracy.

– Dobrze kochana, już to robię. A wiesz, że na śmierć zapomniałem. Nasi synowie zagadali mnie.

– O czym tak dyskutowaliście?

– Nic takiego, takie tam… męskie sprawy.

Popatrzyła na niego spod oka i powiedziała:

– Sprężaj się, mój drogi, dopiero za tydzień będziemy w biurze i troszkę trzeba nadrobić. Wiem, że nasi ludzie dadzą radę, lecz ja nie chcę się martwić. Rano Maria podejdzie do nas i zabierze zestawienia do biura, więc to będziemy mieli już z głowy.

– Mama przyjedzie pociągiem jutro do południa, klucze ma. Nas już nie będzie, a chłopcy będą w szkole. Nie chciała, żebym po nią przyjeżdżał.

– Dajmy jej samej decydować, ona zawsze wolała pociąg od auta, przecież wiesz.

– Wiem, wiem, dlatego nie nalegałem.

– Ja idę, spakuję swoje rzeczy, a ty jak skończysz, to popakujesz swoje.

– Daj mi godzinkę, a ty się nie spiesz, zdążymy ze wszystkim – pocałował ją i poszedł do salonu, aby zrobić zestawienia. Ilona zaczęła pakować walizkę w sypialni.

Długo zeszło im na pakowaniu. Ilona marudziła. Nie wiedziała, co zabrać. W końcu jakoś się udało, do północy

walizki były gotowe i stały przy drzwiach.

Lot do Rzymu mieli o dwunastej pięćdziesiąt. Musieli dojechać do Łodzi. Czas najwyższy iść spać.

5

Po dobrze przespanej nocy wstali o siódmej rano. Chłopcy już siedzieli w kuchni przy śniadaniu. Do szkoły mieli kawałek drogi, więc jeździli do niej skuterkiem, który dostali w prezencie od babci. Pożegnali się z rodzicami, życząc im fajnych wakacji, i pojechali do szkoły. Tym razem to rodzice przyrzekli, że będą dzwonić do domu. Z mamą się nie mogli się pożegnać, miała przyjechać w południe.

Oni wyjechali o ósmej. Przez korki ledwo zdążyli. Później już spokojnie czekali na odlot samolotu.

Lot mieli spokojny. Wypili po lampce szampana i w dobrych humorach wylądowali bezpiecznie w Rzymie. Odprawa zakończyła się szybko, poczekali tylko na swoje bagaże. Taksówka zawiozła ich do hotelu Giatto Flavia. Dostali ładny pokój, wszędzie było pełno kwiatów i zieleni. Na zewnątrz było gorąco, a w pokoju panował miły chłód. Klimatyzacja działała po cichutku.

Ilona czuła się trochę zmęczona i postanowiła trochę się zdrzemnąć. Waldi rozpakował parę drobiazgów. Zajrzał do łazienki, która była dość przestronna i wyposażona w deszczownię.

– Ilonko, chodź, weźmiesz prysznic, to cię trochę odpręży.

– Masz rację, jestem zmęczona, w nocy mało spaliśmy. Zdrzemniemy się trochę, a potem zobaczymy trochę Rzymu.

– No to chodź szybciutko, czekam na ciebie.

Oboje wzięli szybki prysznic i położyli się spać. Spali dwie godziny i obudzili się jednocześnie. Waldi popatrzył na nią i przytulił ją. Chciał skosztować troszkę miłości w nowym miejscu, lecz Ilona tym razem stanowczo odmówiła. Zdziwiony taką postawą, zapytał:

– Co się dzieje, kochanie? Dlaczego?

– Kochany, nie teraz, jesteśmy tutaj tylko do jutra, a wiem, jak to się skończy. Wcale nie wyjdziemy z łóżka i nic nie zobaczymy. Mamy na to czas w nocy. Nie bądź zły. Chcę trochę pozwiedzać, porobić kilka zdjęć. Zjeść też chcę, jestem bardzo głodna Ty na pewno też.

– Dobrze, kochanie, masz rację. Ubierzmy się i przekąska. Potem ruszamy w nieznane.

W restauracji zamówili potrawy, wino stało na stole. Przekonali się, że jedzenie jest bardzo smaczne. Oboje lubili włoską kuchnię. Najedzeni i zadowoleni, z planem miasta, na którym były zaznaczone wszystkie ciekawe miejsca do zwiedzania, wyruszyli na spacer po Rzymie.

Wiedzieli, że dzisiaj już niczego nie zobaczą. Było zbyt późno. Wszystkie atrakcje Rzymu były zamknięte. Postanowili, że jutro wcześnie wstaną i po śniadaniu wyruszą na zwiedzanie. Teraz, trzymając się za ręce, bez celu szli przed siebie i podziwiali miasto. Stwierdzili, że muszą

przedłużyć pobyt w Rzymie, inaczej się nie da. Waldi zadzwonił do hotelu w Wenecji i zmienił dzień przyjazdu. Oboje byli zadowoleni z takiego obrotu sprawy.

Swoją wędrówkę po wiecznym mieście zaczęli od Muzeum Watykańskiego z Kaplicą Sykstyńską. Piękne freski, które ujrzeli, robiły niesamowite wrażenie. To nie to samo, co oglądać je na ekranie telewizora lub na zdjęciu. Ilonka fotografowała wszystko z wielką pasją, żeby później pokazać synom i mamie. Pracownikom w biurze także musi pokazać parę zdjęć, przebiegło przez myśl Waldiemu.

Spacerkiem, nie spiesząc się, odwiedzili Bazylikę św. Piotra i grób Jana Pawła II w Grotach Watykańskich. Cudowne miejsce, które skłaniało do zadumy i refleksji. Pomimo obecności wielu zwiedzających, panowała tam cisza. Spokój tego miejsca dawał poczucie wewnętrznej harmonii ze światem zewnętrznym. Stojąc tak przed grobowcem, patrzyli na siebie z wielkim szczęściem i blaskiem w oczach. Przypomniały im się słowa ojca świętego, które tak często powtarzał – „Miłujcie się wzajemnie, tak jak ja was umiłowałem”. Ilonie zaszkliły się oczy i oparła głowę na ramieniu męża.

Wyszli na rozgrzany plac, nic nie mówiąc. Słowa nie były im potrzebne. Dopiero po chwili zaczęło do nich docierać, że już wyszli z groty. Zaczął dochodzić do ich uszu uliczny gwar. Rozejrzeli się dookoła i zrozumieli, dlaczego Rzym nazwany jest wiecznym miastem. Tyle języków obcokrajowców mieszało się tu z językiem włoskim. Mieszkańcy Włoch także byli częstymi gośćmi w Rzymie.

Spragnieni, weszli do jednej z wielu kafejek, znajdujących się co kawałek, i usiedli przy stoliku.

Wypili gorące cappuccino, przysmak Włochów. Posiedzieli w kawiarence, rozglądając się z ciekawością. Upał panujący na zewnątrz, jak na tę porę dnia, był dość duży, oni jednak postanowili jeszcze pozwiedzać. Obejrzeli Teatr Marcellusa, Forum Romanum i Łuk Konstantyna. Ilona wszystko uwieczniała aparatem, prosząc najbliższego napotkanego turystę, aby zrobił zdjęcie obojga na tle Forum Romanum. Zadowoleni, wrócili do hotelu. Stwierdzili, że jutro będą mieli trochę czasu, aby obejrzeć jeszcze kilka ciekawych miejsc. Czuli się zmęczeni i po kolacji pojechali na piętro do pokoju.

Ilona szczęśliwa i zadowolona, przyciągnęła do siebie męża, otwierającego drzwi. Całując go, powiedziała:

– Dziękuję, kochany, za prezent! Jest naprawdę pięknie.

– Nie ma za co, Ilonko, wiesz, że dla ciebie zrobię wszystko. Kocham cię i to ja dziękuję za te wszystkie lata spędzone razem – oddał jej pocałunek i weszli do środka.

Przytrzymał ją przy sobie i gładząc jej twarz, mówił dalej:

– Wiem, że czasem byłem nieznośny, ale cóż, nie ma róży bez kolców. W małżeństwie też czasem bywa coś nieprzewidywalnego.

– Waldi, nie przypominam sobie, abyśmy kiedykolwiek się pospierali albo mieli ciche dni. No może raz czy dwa na początku naszego małżeństwa. To było tak dawno temu, że nie pamiętam. Jesteś mój i wiesz, że bardzo cię kocham.

Takie obopólne zapewnienia skończyły się miłosnymi

igraszkami w łóżku. Zasnęli potem mocnym, głębokim snem. Wyrwała ich z tego snu pokojówka, która natarczywie dobijała się do drzwi. Oboje byli zbulwersowani taką sytuacją, lecz nie mieli wyjścia i Waldi otworzył z niezadowoloną miną. Co prawda przeprosiła ich za to i powiedziała, że takie ma zadanie. Musi zmieniać ręczniki gościom hotelowym. Waldi odebrał więc ręczniki, po cichu zamykając drzwi. Patrząc na rozbudzoną żonę, powiedział;

– Śniadanie? Skoro już nie śpimy? – chwytając Ilonę za rękę, próbował wyciągnąć ją z łóżka.

– Jeszcze troszeczkę! – przekomarzała się z nim i pociągnęła go do siebie.

Przytulili się do siebie na krótką chwilę i było im tak dobrze…

– Wstajemy, moje słoneczko, teraz śniadanie, a potem zobaczymy jeszcze kawałek Rzymu. Wiesz, że o piętnastej wyruszamy dalej – powiedział i pocałował ją. – Ubierzmy się i na śniadanko.

Na dole w restauracji był spory ruch, lecz szybko zostali obsłużeni i po chwili na stole pojawiły się włoskie specjały które oboje bardzo lubili. Do tego dostali dobre wino, choć było lekko rozcieńczone, smakowało jednak bardzo dobrze. Najedzeni, mogli dalej zwiedzać zabytki Rzymu. Atrakcji było jeszcze dużo, lecz oni wybrali Kapitol.

Słońce grzało, oboje uwielbiali taką temperaturę. Na lazurowym niebie ani jednej chmurki. Ilona była zachwycona pobytem w Rzymie, cieszyła się, że może to wszystko zobaczyć. Trzymając się za ręce, chodzili po Kapitolu

i podziwiali panoramę. Ona znowu robiła zdjęcia, a Waldi w tym czasie zadzwonił do domu.

– Witaj, mamo, przepraszam, że nie dzwoniliśmy wczoraj, za to dziś możemy dłużej porozmawiać. Jak w domu? Daje mama radę? Jak chłopaki?

– Wszystko w porządku, synku. Chłopcy mi pomagają. Niczym się nie martwcie, odpoczywajcie, a gdzie Ilonka?

– Robi kolejne zdjęcia. Muszę ci mamo powiedzieć, że jest co uwieczniać na zdjęciach. Jak wrócimy, będzie co oglądać. Dziś jedziemy do Wenecji, mamy jednak trochę czasu, więc podziwiamy jeszcze Rzym.

– Zadzwońcie później, gdy chłopcy wrócą ze szkoły, dobrze?

– Dobrze, mamo, dać ci Ilonkę do telefonu?

– Nie, później, porozmawiam z nią, gdy zadzwonicie później, teraz niech robi te swoje zdjęcia, ucałuj moją córeczkę.

– Ucałuję na pewno.

– Bawcie się dobrze – powiedziała starsza pani.

– Dziękuję, mamo, nie przemęczaj się i także odpoczywaj. I proszę, nie wyręczaj we wszystkim chłopaków. Pamiętaj, to już duzi chłopcy, to oni mają ci pomagać.

– Wiem, Waldi, wszystko jest na swoim miejscu – ze śmiechem się rozłączyła.

Popatrzył na telefon i schował go do kieszeni. Przypomniał sobie, że jego teściowa nigdy nie nazywała go zięciem, tylko synem. Mama żony dawała mu tyle samo matczynego uczucia, co Ilonce i chłopcom. Bardzo ją kochał,

może dlatego, że swoją matkę stracił jako mały chłopiec. Ojciec wychowywał sam, jego i młodszego brata. Nie brakowało im niczego, tata zapewniał im wszystko i kochał ch. Waldi teraz już wiedział, że tęsknił do matki.

– Ty dzwoniłeś czy mama? – zapytała Ilona, podchodząc z uśmiechem.

– Ja dzwoniłem, kazała cię ucałować. Daj buziaka – tuląc ją do siebie, zaczął całować.

– Przestań! Zobacz, ludzie patrzą – obruszyła się, oglądając za siebie.

– Co z tego, jesteś moja, inni też się całują, co w tym złego?

– Zostawmy to na później – wyswobodziła się z jego ramion.

Obeszli Bazylikę św. Pawła, podziwiając piękne widoki. Pomimo tak wielkiej rzeszy turystów panował tam spokój. Niebo było czyste, bez jednej chmurki. Ilona zadarła głowę do góry i powiedziała rozmarzona:

– W Polsce nigdy nie widziałam takiego czystego nieba jak tu.

Zdecydowali się skończyć zwiedzanie. Trzeba było jeszcze do końca się spakować i coś zjeść, zanim wyruszą do Wenecji.

Auto, które wypożyczyli, było malutkie ze względu na wąskie uliczki – takim samochodem łatwiej wszędzie wjechać. Po drodze podziwiali piękno Włoch.

Wjechali na parking hotelu Rialto, Waldi wyjął walizki i zaczął się rozglądać z ciekawością, wszystko było takie

inne. Miasto stało na wodzie, a było solidnie budowane. Szare mury pamiętały średniowiecze i wszystko było pięknie wkomponowane. Nie można było wprost oderwać oczu. Wchodząc do środka, rozmawiali o tym, co jeszcze ich czeka przez tych kilka dni pobytu w Wenecji.

Dostali pokój z widokiem na kanały i most Rialto. Wszędzie dookoła była woda z ustawionymi gondolami, Ilona wyszła na balkon i zawołała męża:

– Waldi, zobacz, jaki piękny widok! Niespodzianka ci się naprawdę udała, myślę, że wrócimy tu jeszcze nie raz! Popływamy gondolą?

– Tak, kochana, popłyniemy, ale teraz choć do mnie, mam jeszcze jedną, małą niespodziankę i przyrzekłem sobie, że dostaniesz ją właśnie tutaj.

– Już, a co jeszcze masz dla swojej połówki? – pytając, zaglądała mu z uśmiechem w oczy.

Przytulił ją do siebie i zaczął całować, rozbierając. Nie była mu dłużna. Ich usta były złączone w namiętnym pocałunku, a oczy pełne żaru. Po chwili znaleźli się w łóżku i poczuli się tak, jak wtedy, gdy mieli po dwadzieścia lat. Zapomnieli, gdzie są. Nie liczyło się nic oprócz nich samych. Już tyle lat byli razem, a ich uczucie wciąż było takie, jak na początku małżeństwa.

Długo później patrzyli na siebie, nic nie mówiąc, słowa były zbędne. Waldi wstał i podszedł do stolika, na którym chłodził się szampan, wlał go do pucharków i wrócił do łóżka, przysiadając na nim.

Podał szampana Ilonie i sięgnął ręką pod poduszkę, skąd

wyjął czerwony futerał. Dał go swojej ukochanej. Otworzyła go i oniemiała.

– Waldi, to jest piękne – jej oczy zaszkliły się łzami.

W futerale leżał piękny, złoty łańcuszek z kamelią. Ilona patrzyła na prezent od męża, a po jej policzkach spływały łzy szczęścia.

– Nie płacz, proszę! Moje ty szczęście, kocham cię! – scałowywał krople łez z jej twarzy. Wtuliła się w jego ramiona, a on zamknął ją w nich jak w kokonie.

– Wiesz dobrze, że i ja ciebie kocham – wyszeptała po chwili.

Zaczęła się uspokajać i po chwili upiła łyk szampana. Dotarło do niej, że ich małżeństwo jest spełnione. Nic nie jest w stanie ich rozdzielić. Włożyła palce w jego włosy i zaczęła całować.

– Dobrze wiesz, że dla ciebie zrobię wszystko, jesteś moim skarbem. Uśmiechnij się, proszę!

– Ja dla ciebie też jestem gotowa zrobić wszystko, Waldi! Dziękuję! – powiedziała, już uśmiechnięta.

Popatrzyła na prezent od męża i zapytała:

– Skarbie, zaskoczyłeś mnie takim prezentem, musiał cię trochę kosztować… Skąd na to miałeś?

Nasz urlop też nie był tani. Powiesz mi?

– No masz! Włączyła się ekonomia – śmiał się. – Powiem ci, skąd miałem pieniądze na ten cel.

Mija dziesięć lat, jak nie żyje mój tata. Ojciec zostawił mi i Rafałowi spory zastrzyk gotówki. Rozmawiałem z mamą, co z tym zrobić, i wiesz, co powiedziała?

– Nie wiem, powiedz mi. Ładnie to tak, konszachty za moimi plecami? – powiedziała, uśmiechając się.

– Żadne konszachty. Doradziła mi, abym w coś zainwestował. Wiesz, że nasza firma dobrze stoi, nie mamy problemów, pieniędzy też nam nie brakuje, no to zrobiłem dobry interes.

Dzięki tej inwestycji zyskałem dużo więcej. Jeśli chcesz, możemy nawet kupić dom.

– Dobrze, dobrze, mój ty spryciarzu, ale z mamą i tak porozmawiam, żeby mi o tym nie powiedzieć!

– Ilonko, daj spokój, to ja ją poprosiłem, żeby nic ci nie mówiła. Wiesz, jak bardzo ją szanuję i kocham, to także moja matka.

– Jeśli ładnie poprosisz, to może nic nie powiem – przekomarzała się z nim.

Położył ją na łóżku i pieścił każdy kawałek jej ciała. Odchodziła od zmysłów, było jej jak w raju. Zasnęli później spokojnym, spełnionym snem.

Obudzili się w nocy bardzo głodni, ponieważ nie byli na kolacji. Ubrali się i wyszli na balkon, aby popatrzeć na granatowe niebo usiane gwiazdami. Piękny, niezapomniany widok. Usłyszeli, jak ktoś grał na gitarze i śpiewał, to było naprawdę urocze. Zdecydowali, że wyjdą na spacer i może gdzieś coś zjedzą. Ku ich zaskoczeniu restauracja hotelowa była jednak czynna i mogli coś zjeść. Dowiedzieli się, że o tej godzinie w Wenecji dopiero rozpoczyna się nocne życie. Poszli na długi spacer, podziwiając architekturę miasta na wodzie. Ilona poprosiła męża, aby wsiedli do gondoli, on

oczywiście spełnił jej prośbę.

Wsiedli do kolorowej gondoli i płynęli po rozświetlonych kanałach. Co chwilę słyszeli nawoływania gondolierów. Język włoski jest dość krzykliwy ale i śpiewny, łatwo wpada w ucho, oni jednak nie zrozumieli, o czym rozprawiali przewoźnicy. Oboje znali angielski na tyle dobrze, że mogli się nim posługiwać. Rozgwieżdżone niebo przykuwało uwagę ich obojga, nigdy dotąd nie widzieli takiego nieba jak tutaj. Po przejażdżce gondolą wrócili do pokoju i położyli się spać.

6

Od rana było już gorąco, Waldi patrzył na śpiącą żonę. Z czułością ją pocałował, chciał, aby się obudziła. Otworzyła oczy i patrząc na niego, przytrzymała jego rękę.

– Wstajemy? Jestem bardzo głodna.

– Zejdziemy na śniadanie i popływamy gondolą.

– Wczoraj skończyliśmy dzień, pływając gondolą, to dziś możemy zacząć od popłynięcia… Bardzo mi się to podoba. Popłyniemy pod Mostem Westchnień, ponoć można tam wypowiedzieć życzenie, które się spełni.

– A czego byś chciała, Ilonko? – zapytał.

– Nie powiem, bo się nie spełni – odpowiedziała.

– Dobrze, skoro nie chcesz, to nie mów, dowiem się i tak – całując ją, wślizgnął się pod kołdrę.

– Mieliśmy wstać, pamiętasz? – śmiała się Ilona.

– Tak, lecz pół godzinki nas nie zbawi.

– Wiem, że nie, mało mamy siebie?

– Widocznie mało, chcę cię kochać tak długo, jak będę mógł.

– Och, ty mój Casanovo, wiesz dobrze, że nie potrafię ci odmówić, skoro sama też tego chcę.

– No i tak odpowiada kochająca żona.

Świat na zewnątrz przestał istnieć. Oni mieli siebie i te chwile pełne uniesień. Po kąpieli zeszli na śniadanie. Ilona wyglądała pięknie w zwiewnej jak błękit nieba sukience. Włosy rozpuściła i przewiązała lekką przepaską tego samego koloru, co sukienka. Wygląda tak dziewczęco, pomyślał Waldi, patrząc na nią.

Płynąc gondolą na półleżąco, przytuleni do siebie, podziwiali cuda Wenecji. Pod Mostem Westchnień chyba oboje się rozmarzyli. Nagle Ilona pociągnęła nosem i zakryła go dłonią.

– Nie uważasz, że woda niezbyt przyjemnie pachnie?

– Tak, zdążyłem to poczuć, lecz nie ma się co dziwić, to zapach gnijącego drewna. Jak wiesz, tu wszystko stoi na drewnianych palach, inaczej Wenecji by nie było. Ratują, co się da. Wymieniają. Dobrze wiesz, Ilonko, że to wszystko pochłania duże nakłady pieniędzy, dobrze, że są turyści. Bez nich byłoby ciężko. Nie ma co się przejmować zapachem, damy radę.

– Nie mamy wyjścia, mimo to i tak mi się tu podoba.

Podpłynęli do wieży zegarowej i wysiedli z gondoli. Chodząc po wąskich uliczkach, docierali w przeróżne

miejsca, podziwiając pamiątki w małych sklepikach i obrazy malarskie wystawiane na małych placykach. Na płótnach można było zobaczyć całą Wenecję. Mostki i mosteczki łączyły brzegi kanałów, więc wszędzie mogli dotrzeć. Jak zwykle, Ilona pstrykała zdjęcia, gdzie tylko mogła. W końcu nie wiadomo, kiedy znowu uda im się gdzieś wyjechać, a zdjęcia to zawsze pamiątka z wakacji.

Stwierdzili, że na dzisiaj wystarczy zwiedzania, pozostałą część zobaczą jutro. Gdyby chcieli zobaczyć każdy zakątek Wenecji, nie wystarczyłby im tydzień, który mają.

Wrócili do hotelu. Zadzwonili do domu i porozmawiali z mamą i chłopcami. Dowiedzieli się, że wszystko gra i jest na swoim miejscu, więc spokojnie mogli odetchnąć i odpoczywać.

Po obiedzie zrobili sobie małą drzemkę. Szybko zasnęli przy cichej muzyce, która ukołysała ich do snu. Obudziła ich pokojówka, przynosząc zmianę ręczników i świeżą wodę w butelkach. Waldi wrócił do łóżka, nie chciało mu się wstawać, wszak nikt ich nie gonił.

Ilona przyglądała się mężowi spod rzęs i powiedziała z uśmiechem:

– Dobrze nam razem, prawda?

– Nawet nie wiesz, jak bardzo, i to od tylu lat – odpowiedział i mocno ją przytulił. – Wiesz, jak się teraz czuję?

– No jak?

– Jak kiedyś, kiedy byliśmy sami, bez dzieci. Kradliśmy chwile szczęścia, mogliśmy się kochać. Nie chciałbym mieć

więcej dzieci, bo znowu przybyłoby nam obowiązków, a ja nie nadawałbym się już na niańkę.

– Nie jesteśmy tacy starzy, nie przesadzaj. Mamy naszych chłopców, lecz czasem dopada mnie taka mała tęsknota za macierzyństwem i małą dziewczynką.

– Ilonko! Nie bądź śmieszna! O czym ty w ogóle mówisz! – zaprotestował.

Podniosła głowę i przyjrzała mu się dokładnie. Chciała coś jeszcze powiedzieć, lecz zrezygnowała.

– Chyba nie jesteś w ciąży? – złapał ją za rękę i przytrzymał.

– Nie, nie jestem. Spokojnie, miałam tylko sen.

– Jaki? Powiesz mi? – wpatrywał się w nią i czekał na odpowiedź.

– Nieważne, kochany, to tylko sen, już się z niego obudziłam.

– No to kamień z serca.

Pocałował ją i wstał. Patrzyła na niego spod oka. Kręcił się bez słowa, co chwilę zerkając w jej stronę. Nie wiedziała, co o tym myśleć. Przez chwilę wydał się jej taki daleki i obcy. Otrząsnęła się z tej myśli. Przecież to ten sam Waldi, jej mąż.

– Ilonko, dzwonimy do domu? Czy może zrobimy to później?

– Teraz, daj mi chwilkę, tylko się ubiorę. Nie będę rozmawiała z dziećmi, nie będąc ubrana – rozbawiło ją to i śmiała się.

– Nie przesadzaj, przecież cię nie widzą!

– Nie widzą, to fakt, lecz jakoś mi niezręcznie.

Załóż tylko szlafroczek, przecież dziś już nigdzie nie idziemy.

Przełamała się jednak i tylko się przykryła. Nie bardzo chciało jej się wstawać. Waldi z telefonem położył się obok i czekali na połączenie. Po chwili odebrał Michał.

– Witajcie! Jak Rzym i Wenecja? Jak się czujecie?

– Jest pięknie i mamy dobre humorki – powiedział Waldi.

– Bardzo się cieszę z pobytu tutaj, wasz tata zrobił mi piękny prezent, a co u was? Gdzie Mati?

– Pisze wypracowanie, ja już skończyłem. Wiesz, mamo, podzieliliśmy się obowiązkami. Mati później umyje podłogi, a ja idę powiesić pranie. Wystarczy, że babcia gotuje.

– Michałku, tak się cieszę, że pomagacie babci i za to też mocno was kocham. Moi duzi, mądrzy chłopcy!

– Nie zawstydzaj, mamuś – powiedział Michał.

– Zrobiłam dużo zdjęć, pooglądamy sobie w domu, a w szkole w porządku?

– Tak, wszystko gra, daj mi tatę. Tato, popsuł mi się skuter. Nie wiem, co jest. Na razie nic nie robię. Jak wrócicie, pomożesz mi?

– Oczywiście, że ci pomogę, to przerzuciliście się na rowery? – śmiał się ojciec.

– Jeździmy rowerami, nie mamy wyjścia, jeszcze kilka dni i będziecie w domu. Muszę przyznać, że tęsknimy za wami.

– Pozdrów Matiego i ucałuj babcię, a tak właściwie, to gdzie ona jest? – wtrąciła Ilona.

– Poszła na brydża i kawę do sąsiadki, zaraz powinna wrócić.

– Do jutra, zadzwonimy wieczorem, to porozmawiamy, całujemy mocno.

– Pa, kochani, bawcie się dobrze.

Waldi odłożył telefon. Ilona, nic nie mówiąc, wstała i zaczęła się ubierać.

– Powiesz mi, co się stało? Mieliśmy jeszcze poleżeć!

– Poczułam głód, zejdźmy coś zjeść. Mam ochotę na lampkę dobrego wina.

– Ubiorę się i możemy iść – powiedział, zrezygnowany.

Po dość obfitym posiłku wrócili na górę. Ilona patrzyła przez balkon na wodę i zaczęło nią kołysać, podeszła do łóżka i usiadła. W tym momencie zrobiło jej się słabo. Oparła głowę o poduszkę i zamknęła oczy. Po chwili zaczęła się uspokajać. Waldi zerknął na nią i zapytał:

– Co ci jest? Strasznie zbladłaś!

– To nic, już mi lepiej, patrzyłam na wodę i zakręciło mi się w głowie. Wiesz, nie mam już ochoty na wieczorny spacer, chyba jednak się położę.

– Kładź się, ja trochę posiedzę i zaraz do ciebie dołączę.

Zasnęła, a on długo jej się przyglądał i doszedł do pewnych wniosków – ma rodzinę i nie chce w tej rodzinie już nikogo więcej. Ma wszystko i niech tak zostanie. Po chwili i on spał.

Rano wstali zadowoleni i zapomnieli o wczorajszej rozmowie. Dali sobie buziaka na dzień dobry i szczęśliwi, poszli po śniadaniu na spacer. Trafili na Most Westchnień. Patrząc na miasto w dzień zrozumieli, dlaczego Wenecja ożywa nocą. Za dnia jest bardzo szara, a budynki pamiętają okres średniowiecza. Mieszkańcy, żeby ożywić trochę swoje miasto, ubarwiają balkony kwiatami i trzymają zieleń w ogromnych donicach.

Ilona, zajęta robieniem zdjęć, nie myślała o niczym innym, wszędzie było jej pełno.

– Skąd w tobie tyle energii, moje słoneczko?!

– Zobacz, jak tu jest pięknie! Te kwiaty i ta zieleń, nie ma takiego drugiego miasta!

– Musze ci przyznać rację, Ilonko, nie ma.

Po długiej wędrówce i spacerach po mostkach usiedli sobie na ławeczce i przytuleni, odpoczywali.

Ona zdjęła sandałki i postawiła gołe stopy na płytkach, które w większej części tworzyły mozaikę. Robiły miłe wrażenie i dawały przyjemny chłód jej stopom. Jakiś przechodzień zrobił im zdjęcie. Po chwili podał im gotową fotografię, mówiąc po polsku:

– Tak pięknie razem wyglądacie, nie mogłem oprzeć się pokusie i musiałem zrobić wam fotkę.

– Dziękujemy, a pan to kto? Fotograf czy turysta? – podpytał Waldi.

– Jestem fotografem, mam tu swoje atelier, dzisiaj coś mnie podkusiło i wyszedłem w plener na poszukiwanie ciekawych twarzy.

– O, to nasze twarze tak pana zaciekawiły?

– Macie w sobie jakiś żar i szczęście wypisane na twarzach. Mam dla państwa propozycję, jeśli się zgodzicie, zrobię wam sesję fotograficzną, oczywiście nie za darmo!

– Ile trzeba zapłacić?

– Nie wy! To ja wam zapłacę, za rogiem mam atelier, czy mogę zaprosić was jutro na dziesiątą?

– A możemy to przemyśleć?

– Oczywiście. Umówmy się tak, jeśli nie przyjdziecie do jedenastej, to trudno, ale jeśli się zdecydujecie, będę bardzo zobowiązany. Jeszcze jedno. Zrobię piękny portret lub duży obraz na pięknym tle. Zapomniałem, jestem Jan – i podał im swoją wizytówkę.

Pożegnał się z nimi i poszedł dalej. Patrzyli za oddalającym się fotografem.

– Co myślisz o tym, Ilonko?

– No nie wiem, a może… Kusi mnie ten duży obraz. Powiesimy go na ścianie w naszej sypialni. Będzie nam przypominał piękne wakacje w Wenecji.

– Przyznam, że mnie też kusi – przytulił ją do siebie i zaczął całować.

– Waldi, proszę, nie tutaj, zobacz, ile ludzi – powiedziała, choć z chęcią oddawała mu pocałunki.

– Idziemy?

– Dokąd?

– Jak to: dokąd? Do naszego pokoju – zaczął się śmiać, rozbawiony.

– Chodźmy – wstała z ławki i założyła sandałki.

Wrócili spacerkiem do hotelu. Panował tu przyjemny chłód. Weszli do restauracji na obiad. Ilona miała wielki apetyt, a on przyglądał się, jak szybko wszystko znikało z jej talerza. Popijała posiłek winem i cały czas mówiła i mówiła. Sam też zjadł sporo, nie dziwne to. Zgłodnieli po tak wyczerpującym spacerze. W pokoju otworzyli szeroko balkon, lecz zaciągnęli żaluzje, aby słońce tak mocno nie świeciło.

Ilona, najedzona i jednak zmęczona, padła na łóżko, nawet nie rozbierając się, on też się położył i po chwili było słychać ich równe oddechy.

Ilona obudziła się pierwsza, dotarło do niej, że jest w sukience. Próbowała się z niej uwolnić na leżąco, jednak musiała się podnieść. Waldi obudził się i zaczął się śmiać.

– Co ty robisz, kochanie?

– Chcę zdjąć sukienkę, przeszkadza mi – skwitowała krótko.

– Poczekaj, pomogę ci.

Ich oczy się spotkały, a usta złączyły w namiętnym pocałunku. Zdjął z niej sukienkę. Ona szepnęła mu do ucha:

– Pragnę cię.

Szybko znalazł drogę do jej wnętrza, Ilona przeżywała kolejną rozkosz. Zatracali się w ekstazie. Wypowiadane słowa były jak zaklęcia, które były balsamem na ich dusze. Nasyceni sobą, leżeli, nie przejmując się niczym. W pewnej chwili Ilona powiedziała:

– Boję się, Waldi!

– Czego się boisz, Ilonko?

– Że któregoś dnia nasza miłość się skończy. Nachodzą mnie czarne myśli i nie dają mi spokoju!

– Nawet tak nie myśl, wiesz, że bardzo cię kocham.

Spojrzała na niego i wtulona, zaczęła zasypiać. On, nic nie mówiąc, gładził jej dłoń. W końcu i jego zmorzył sen.

8

Ilona jak zwykle obudziła się, gdy blask księżyca wpadł do pokoju. Wstała z łóżka, nie zakładając nic na siebie. Było gorąco i duszno. Podeszła do drzwi balkonowych i patrzyła na pucołowaty księżyc, który był jakby na wyciągnięcie ręki. Błękitny, szklisty i jasny.

– Czemu nie dajesz mi spać? – powiedziała głośno.

Usłyszała szmer za plecami, to Waldi podszedł i objąwszy ją w pasie, kołysał lekko.

– Myślałem, że będziesz spokojnie spała, lecz historia się powtarza.

– Tak, mój drogi, księżyc w pełni świeci wszędzie tak samo. Która jest godzina? Jestem jakaś rozdrażniona, nie wiem, co się ze mną dzieje.

– Mieliśmy wyczerpujący dzień, myślę, że to dlatego. Jesteś zmęczona?

– Nie, nie jestem. Wyjdźmy gdzieś na mały spacer, może się odprężę.

– Jak chcesz, Ilonko. W takim razie ubierz się. Nie ma

jeszcze dwudziestej czwartej, może mały spacer dobrze ci zrobi. Co powiesz na to, abyśmy jutro pojechali do Florencji?

– Dobrze, możemy jechać. Wydaje mi się, że nadmiar wody działa na mnie deprymująco. Wenecja jest piękna, lecz ta woda bardzo mnie drażni.

Po godzinnym spacerze wrócili. Ilona w końcu zasnęła. Przyglądał się jej i po chwili też już spał.

Ranek był piękny. Obudziło ich gruchanie gołębi siedzących na balustradzie. Powiedzieli prawie jednocześnie:

– Widzisz zakochanych?! – i zaczęli się głośno śmiać.

– Jak się czujesz? Wypoczęta?

– A wiesz, że tak– przeciągnęła się. – Po śniadaniu kierunek Florencja, pamiętasz?

– Pamiętam, kochana, pamiętam.

Wyjechali koło jedenastej. Ilona zamknęła oczy i wsłuchiwała się w muzykę dochodzącą z radioodtwarzacza. Waldi co chwilę zerkał na nią i w końcu zapytał:

– O czym tak duma moja połowa? Milczysz, odkąd wyruszyliśmy z Wenecji.

– Tak myślę… O nas, o mamie i dzieciach. Tak ogólnie. Dlaczego pytasz? No właśnie, od czego zaczniemy zwiedzanie? – zapytała.

– Pomyślałem o Wzgórzu Michała Anioła. Widać stamtąd całą Florencję, a później zjedziemy do miasta. Co ty na to?

– Zgadzam się, jedźmy na to wzgórze. Zostajemy tu na noc czy wracamy do Wenecji?

– Możemy zostać. Znajdziemy jakiś hotelik na jedną noc i jutro wrócimy.

– Dobry pomysł, choć dziś nie będę słuchać chlupotania wody. Troszkę mnie to denerwuje. Wiesz, nie wiem, czy mogłabym tu mieszkać na stałe. Jest tu pięknie i romantycznie, ale dla zwiedzających.

– Zapomnieliśmy o czymś!

– O czym, Waldi?

– Mieliśmy spotkać się z fotografem.

– Faktycznie, na śmierć zapomniałam! Mamy jego wizytówkę, to zadzwonimy do niego. Może umówimy się na jutro, poszlibyśmy do niego po powrocie.

– Jak tylko wjedziemy na wzgórze, zaraz do niego zadzwonię, korci mnie ten portret.

– Mnie też, to będzie piękna pamiątka z wakacji.

Wjechali na parking, gdzie stał już długi rząd samochodów. Na samo wzgórze doszli na piechotę. Zobaczyli mnóstwo ludzi. To, co ujrzeli później, zaparło im dech w piersiach. Widok Florencji z tego miejsca był fantastyczny i niezapomniany. Ilona uwieczniła aparatem to, co się dało. Będą piękne wspomnienia. Po godzinnym spacerze zjechali do miasta, gdzie było gwarno i tłoczno. Waldi umówił się z fotografem i zaczęli zwiedzane. Było co zwiedzać. Monumentalne budowle robiły wrażenie na turystach. Oni zaczęli zwiedzanie od Katedry Santa Maria del Fiore z Dzwonnicą Giotta. Pod kopułą podziwiali przepiękne freski. Widok był imponujący. Ilona robiła zdjęcia, a Waldi chodził za nią, żeby nie zginęła mu w tłumie.

Zachowuje się jak mała dziewczynka, pomyślał przez moment.

Wiedział, że sprawił jej wielką radość tym przyjazdem do Włoch, sam też się cieszył, ponieważ pociągała go historia i kultura tego kraju. Wyszli z kaplicy na rozgrzany plac i poszli do kafejki, żeby napić się dobrej, włoskiej kawy. Przy okazji odpoczęli chwilę i poszli spacerkiem dalej. Wiedzieli, że trzeba obserwować i poczuć, jak to miasto żyje. Florencja ma swój klimat i można go wyczuć.

Malarze, których tam pełno, sprzedają swoje obrazy turystom. Są tam też małe sklepiki z pamiątkami i sprzedawcy uliczni, którzy potrafią ludziom wcisnąć każdy towar.

Zaczęli rozglądać się za jakimś hotelem, dość szybko znaleźli coś interesującego. Poszli na obiad, po czym udali się do pokoju, aby trochę odpocząć.

– Wziąłeś laptopa? – zapytała.

– Nie, zostawiłem w Wenecji.

– Szkoda, bo zrzuciłabym zdjęcia, jest ich tyle, że mam mało miejsca w aparacie.

– No, kochana, narobiłaś ich tyle, że chyba wystarczy – zaśmiał się Waldi.

– Nie ma problemu, jutro przeniosę, jeszcze troszkę mogę zrobić tych fotek.

Położyli się i zasnęli. Obudził ich śpiew pod oknem. Ilona spojrzała na męża i ze śmiechem powiedziała:

– Czy to tylko tu, we Włoszech, śpiewają pod oknami?

– Myślę, że nie tylko. Wiem jedno, w Polsce to by się nie przyjęło.

Przygarnął ją do siebie i zaczął rozbierać. Po chwili

odpłynęli daleko w nieznane w miłosnej ekstazie.

9

Po osiemnastej, wypoczęci i zadowoleni, wyruszyli na dalsze zwiedzanie Florencji. Pogoda była piękna, delikatny wiaterek niósł za sobą aromat oliwek w powietrzu i podrażniał nozdrza. Klucząc po uliczkach z mapką w ręce, dotarli do Mostu Trójcy Świętej i Złotników.

Ilonie mimo wszystko bardziej podobała się Wenecja. Była bardziej szara od Florencji, lecz nie było tam widać takich tłumów. Idąc, trzymali się za ręce i podziwiali miasto, które miało swój klimat. Poszli jeszcze w jedno, dość tajemnicze miejsce – Loggia dei Lanzi. Tam oglądali wspaniałe rzeźby.

Wieczór zapadał, a oni jeszcze spacerowali po ulicach Florencji. Kupili pamiątki dla synów i mamy.

Zeszli nad rzekę, wpatrując się w grę świateł, które odbijały się w wodzie. Nad nimi rozprześcierało się rozgwieżdżone niebo. Od wody powiewał lekki wiaterek. Wsłuchiwali się w odgłosy dobiegające ze wszystkich stron. Było pełno turystów, oni również przyszli nad rzekę. Siedzieli, aż zrobiło się zupełnie ciemno. Trzeba było wracać do hotelu i odpocząć. To była pierwsza, a zarazem ostatnia noc we Florencji, jutro czekał ich powrót do Wenecji. Patrzyli na siebie z taką czułością, zdawali sobie sprawę, jak bardzo

im na sobie zależy, choć minęło tyle lat.

Za zamkniętymi drzwiami Waldi na nowo odkrywał każdy skrawek jej ciała. Ilona zawsze wiedziała, na co stać jej męża w łóżku, lecz tym razem nie poznawała go. Był taki zmysłowy i jeszcze bardziej czuły. Tak, jakby miała innego partnera, a nie swojego małżonka. Takie uczucie, które ich łączyło, nie zdarza się często, lecz między nimi trwa i trwa. Zatopieni w morzu namiętności, odlatywali wysoko w obłoki.

Obudziło ich jak zwykle słońce wpadające do pokoju i gruchanie gołębi. Ilona przeciągnęła się i chciała wstać, lecz mąż przytrzymał jej rękę i przyciągnął do siebie.

– Nigdzie nam się nie spieszy, więc poleżmy jeszcze trochę, a później zejdziemy na śniadanie, dobrze?

– Możemy poleżeć, ale… – nie dokończyła.

Waldi zaczął ją łaskotać. Ilona zanosiła się od śmiechu.

– Proszę cię, przestań, wiesz, że tego nie lubię! – krzyczała i wymachiwała nogami na wszystkie strony.

On przyciskał ją do siebie i śmiejąc się, nakrył jej usta swoimi. Złączeni w gorącym pocałunku, uspokoili się. Poleżeli jeszcze chwilę i Ilona wstając, przypomniała o powrocie do Wenecji.

Po godzinie siedzieli już w aucie w drodze powrotnej do miasta na wodzie. Ilona miała mieszane uczucia, bardzo jej się to wszystko podobało, lecz myślami była już w domu. Tęskniła za synami i mamą. Nie chciała mówić mężowi o swoich odczuciach. Zauważyła, że od paru dni jest jakaś nieswoja, nie wiedziała, czym to tłumaczyć. Nie okazywała tego, ponieważ nie chciała martwić męża.

– O czym to tak myśli moja żona? – zapytał zatroskany.

– Wiesz, myślę o naszym przyjeździe tutaj. Jest pięknie, dużo zobaczyliśmy, przeżyliśmy tu chwile, których nie zapomnę do końca życia, lecz ja już czuję się znużona tym wszystkim. Chciałabym już być w domu. W swoim łóżku i pod swoją kołderką – dokończyła.

– Znowu mówisz o łóżku – śmiał się bardzo serdecznie.

– Waldi, nie chodzi mi o łóżko! Chodzi o to, że chcę być już w domu!

– Rozumiem, żartowałem.

Dojechali. Zostawili auto na parkingu i weszli do hotelu, gdzie było przyjemnie chłodno i cicho.

W pokoju Ilona, przytulając się do Waldiego, zapytała:

– Co byś powiedział, abyśmy troszkę skrócili nasz pobyt tutaj?

– Dlaczego?

– Sama nie wiem, nie czuję się najlepiej. Fizycznie nic mi nie jest, ale coś w środku… I ta woda. Rozumiesz mnie? – zaglądała mu w oczy.

Przytulił ją do siebie i kołysał w ramionach. Myślał o tym, co mu powiedziała. Próbował ją zrozumieć. Było mu jednak trochę przykro. Nie powiedział nic na ten temat. Postanowił, że przebukuje bilety i wrócą do kraju.

– Ilonko, jeśli uda mi się przebukować bilety, to jutro wrócimy do Polski, może tak być?

– Kochany jesteś, jak dobrze. Jutro będziemy już w domu!

A jednak udało się. Lecą.

Położyła się i trzymając go za rękę, przyciągnęła do

siebie. Waldi przysiadł obok na łóżku, przyglądał jej się dokładnie. Zauważył jakieś zmęczenie w jej oczach.

– Połóż się koło mnie, odpoczniemy, potem pójdziemy do fotografa.

– Zapomniałem o tym zupełnie! Dobrze, mamy jeszcze trochę czasu.

Wtuliła głowę w poduszkę i zasnęła. Czuła jego obecność przy sobie i spała spokojnym snem.

Waldi wkrótce też zasnął. Przez kotarę, którą poruszał delikatny wiaterek, wpadały promienie słońca stojącego jeszcze wysoko na niebie.

Gdy się obudzili, nie zostało im dużo czasu do wizyty u Jana w atelier. Zebrali się szybko i wyszli z hotelu. Dotarli do studia fotograficznego, gdzie Jan ich już oczekiwał.

Studio z zewnątrz wydawało się małe, lecz w środku robiło wrażenie. Było przestronne i urządzone ze smakiem. Wszystko miało tu swoje miejsce. Lustra i dużo światła nadawały temu miejscu jakiegoś uroku. Delikatna i cicha muzyka stwarzała przyjemną atmosferę i dodawała czaru atelier.

– Czekałem na was, dzień dobry – podał im rękę na przywitanie.

– Przepraszamy za takie opóźnienie, lecz żona chciała zobaczyć Florencję, a jutro wracamy już do kraju.

– Dlaczego? – zapytał Jan.

– Nie czuję się najlepiej – powiedziała Ilona. – Niby wszystko jest w porządku, lecz gdzieś w środku coś się ze mną dzieje.

– No cóż, wasza decyzja. Cieszę się, że jesteście. Teraz zrobię parę zdjęć, no i portret, jak obiecałem. Napijecie się czegoś…? Kawa, herbata, a może lampka dobrego, czerwonego wina?

– Ja chętnie napiję się wina, a ty, Waldi?

– To i ja poproszę – stwierdził.

Jan podał im wino i poprosił, aby usiedli wygodnie i nie zwracali na niego uwagi. Rozmawiali o powrocie do domu, a fotograf w tym czasie robił im zdjęcia. Po godzinnej sesji zaproponował im małą przerwę. Zaprosił ich na duży taras i tam zrobił im zdjęcie na tle Wenecji.

Portret miał być dostarczony do hotelu wieczorem. Podziękował im, wręczając pieniądze, lecz oni ich nie przyjęli.

– Portret wystarczy – skwitował Waldi.

Podziękowali za miło spędzone wspólne popołudnie i wyszli. Pospacerowali jeszcze po uliczkach, wchodząc na kolejne mostki. Pożegnali się w ten sposób z Wenecją. Poszli wcześniej spać, gdyż lot mieli rano, a trzeba było dojechać do Rzymu.

Kiedy byli już w samolocie, Ilona powiedziała:

– Jestem taka szczęśliwa, że już wracamy, nie gniewasz się na mnie?

– Nie, nie gniewam się, Ilonko. Mam do ciebie małą prośbę, kochana moja.

– Mów, jaką?

– Jak wylądujemy, to pojedziemy do Rafała, tym bardziej, że mamy po drodze.

– Dobrze, lecz mam pytanie, co cię tak nagle wzięło?

– Dzwonił do mnie, trochę mi głupio, już prawie dwa lata się nie widzieliśmy.

– Wiem, skarbie, nie było go przecież w kraju.

– Wrócił tydzień temu i chce się z nami zobaczyć. Powiedziałem, że po powrocie z Wenecji odwiedzimy go. Wracamy wcześniej, więc możemy pobyć kilka dni w Poznaniu.

– Zgadzam się. Zadzwoń do niego i uprzedź, że przyjedziemy go odwiedzić.

– Jak tylko wylądujemy, to zaraz do niego zadzwonię.

Oparła głowę o ramię męża i przymknęła oczy. Myśli uleciały już do domu. Cieszyła się ogromnie, że nie miał nic przeciwko szybszemu powrotowi.

W Łodzi zapakowali bagaż do swojego samochodu, który stał na parkingu, i ruszyli do Rafała. Ilona powiadomiła synów i mamę, że są już w Polsce i jadą do wujka do Poznania. W tym czasie Waldi zawiadomił brata, że są już w drodze do niego. W odpowiedzi usłyszał, że ten z niecierpliwością ich oczekuje. Autostradą szybko i bezpiecznie dojechali do Poznania.

Rafał mieszkał w domu po ich ojcu, Waldi miał dobre wspomnienia z tego miejsca. Tu się urodził i wychował. Po śmierci ich mamy nie było już tak samo, ale wracał tu bardzo często. Na tę chwilę już trochę rzadziej. Praca, dom, rodzina… Ostatni raz był tutaj dwa lata temu, tuż przed wyjazdem Rafała do Niemiec. Domu doglądała w tym czasie sąsiadka, którą znali od dziecka.

Rafał, młodszy od Waldiego o pięć lat, był jego przeciwieństwem. Wysoki, szczupły, z włosami przyprószonymi siwizną, zawsze lubił cieszyć się życiem.

Gdy dojeżdżali, stał przy otwartej bramie, czekając. Wjechali do środka i Ilona pierwsza wysiadła z auta. Rafał podszedł i wycisnął mocnego całusa na jej policzku. Zobaczyła w jego oczach dziwny smutek.

– Jak ja dawno cię nie widziałem, niech się przyjrzę! Wymłodniałaś i chyba zeszczuplałaś, Ilonko!

Piękna jak zawsze! Dlaczego jesteś tylko moją bratową? – powiedział ze smutkiem.

– Nie słodź! Rafałku, ja znam twoje dowcipy. Co u ciebie? Dziś jesteś jakiś inny, czy tylko mi się wydaje?

– Porozmawiamy w domu. Chodź, brat, przywitaj się ze mną – otworzył ramiona i przycisnął do siebie starszego brata.

– Coś mi się zdaje, że zmizerniałeś, a może nie. W końcu nie widzieliśmy się dwa lata, kawał czasu.

– Tak, Waldi, dwa długie lata… Mam wam dużo do opowiadania. Wejdźmy do domu.

Zamknął bramę, popatrzył na brata i jego żonę. Ciągle miał tę samą myśl sprzed lat – tworzą piękną parę. Dlaczego ja nie mam szczęścia do kobiet? – pomyślał.

Weszli do rodzinnego domu. Ilona czuła się tutaj dobrze, lecz mimo wszystko wolała swoje mieszkanie. Ten dom trochę ją przytłaczał swoją wielkością. Ona wolała mniejszą przestrzeń.

W salonie czekała niespodzianka. Oboje z Waldim

otworzyli szeroko oczy ze zdziwienia i w pierwszej chwili słowa uwięzły im w gardłach.

Na sofie siedziała mała dziewczynka z nóżkami podkurczonymi pod siebie. Mogła mieć miej więcej dwa latka. Była śliczna. Jej buźka była drobniutka i otoczona pięknymi blond loczkami. Miała błękitne, duże oczka.

Pierwsza milczenie przerwała Ilona.

– Kto to? Czyżby to była twoja córka, Rafale? – zapytała, mocno przejęta.

– Tak, kochani, to moja córka Lilka.

– A gdzie jej mama, nie widzę jej tutaj? – zapytał Waldi.

– Zginęła w wypadku samochodowym. Wracała z małą od opiekunki. Drugi samochód wymusił pierwszeństwo i spadły z dużego nasypu. Lilka była zapięta w foteliku, miała tylko kilka zadrapań. Maria nie miała zapiętego pasa, zginęła na miejscu. Do dziś nie wiem, dlaczego? Wszystko się układało, mieliśmy się pobrać.

Schował twarz w dłoniach i zaczął płakać. Stali tak nad nim bez słowa, zresztą nie wiedzieli, co powiedzieć. Ilona zerkała to na małą, to na Rafała. Lilka zeszła z sofy i wtuliła się w ojca. Waldi objął ramieniem brata i przycisnął do siebie, nastała kompletna cisza. Ona poszła do kuchni, nie chciała, aby ktoś widział jej łzy toczące się po policzkach. Nie myślała, że tak mocno dotknie ją tragedia szwagra. Stała wpatrzona w okno. Cichy płacz w końcu ją uspokoił. Waldi wszedł za nią do kuchni i odwrócił do siebie.

– Nie płacz, kochanie, twoje łzy nikomu nie pomogą, a ty się tylko denerwujesz. Proszę, uspokój się już, twoje łzy

niczego nie zmienią. Musimy jakoś pomóc Rafałowi. Gdy się uspokoi, porozmawiamy i znajdziemy jakieś rozwiązanie.

– Dobrze, kochany, daj mi parę minut, a ty idź do niego. Zrobię coś do picia.

Ilona zaparzyła kawę, zabrała kubki i poszła do salonu. Postawiła wszystko na stole i podeszła do Rafała, który tulił małą. Pogłaskała go po policzku. On przytrzymał jej dłoń i powiedział:

– Dziękuję, że jesteście. Muszę ją położyć spać, jest bardzo zmęczona.

Przypomniało jej sie, jak oni usypiali swoich chłopców. Powiedziała zatroskana:

– Idź, połóż ją, niech się nie męczy w takiej pozycji.

– Śpi ze mną, w nocy budzi się z płaczem, w dzień jest trochę lepiej.

– Rozumiem i wcale się nie dziwię, musi minąć trochę czasu. Przyjdzie taki dzień, że zapomni.

– Zanieś ją, Rafale, to porozmawiamy – powiedział Waldi.

– Już. Ilonko, chodź ze mną, możesz?

– Oczywiście, już idę.

Poszli w głąb salonu, gdzie były zamknięte drzwi. Gdy je otworzyła, oniemiała. Wiedziała, że kiedyś to był gabinet ich ojca. Teraz przemienił się w pięknie urządzony pokój dla dziecka. Było tam też duże łóżko, na którym Rafał ułożył swoją córeczkę. Przykrył ją i po cichu, nie zamykając drzwi, poszli do salonu. Trochę spokojniejszy, popijał kawę. Popatrzył na nich i powiedział:

– Ale ze mnie gospodarz! Przepraszam. Pewnie jesteście

głodni, wszystko jest przygotowane w lodówce.

– Spokojnie, nie jesteśmy głodni, później. Powiedz lepiej, co dalej?

– Jak poradzisz sobie z małą? Co z pracą? – zapytał starszy brat.

– Właśnie o tym chciałem z wami porozmawiać. Nie oddam Lilki do żłobka, jest za mała, a ja muszę pracować. Za tydzień mam wyjazd do Portugalii, wyjeżdżam na trzy miesiące. Nie mogą tam sobie poradzić z maszyną. Muszę tam być i kogoś wdrożyć na miejscu. Chciałbym, abyście zaopiekowali się Lilką do mojego powrotu. Ja wiem, że oboje pracujecie… Ilonko! Może twoja mama zajęłaby się nią? Mogłaby zamieszkać tu na ten czas. Porozmawiaj z nią, proszę! Jesteście moją jedyną rodziną.

Patrzył takim błagalnym wzrokiem, że Ilonie zachciało się płakać. Waldi patrzył raz na Rafała, raz na żonę i nie wiedział, co powiedzieć. Wstał i zaczął krążyć po salonie w tę i z powrotem.

– Usiądź, kochany, proszę! Musimy to wszystko przemyśleć. Rafał, daj nam chwilę. Ja wiem, że jest ci ciężko, spadła na ciebie tragedia, lecz musimy porozmawiać z mamą. Ja nie mogę decydować za nią, a tym bardziej postawić ją przed faktem dokonanym. Waldi, dlaczego nic nie mówisz?

– Myślę, Ilonko, myślę! Sytuacja jest patowa, mam jednak pomysł. A ty, Rafale, przemyśl to. Posłuchaj, co ci powiem. U nas w bloku jest mieszkanie do kupienia, bezpośrednio nad nami. Jeśli nie masz pieniędzy, nie martw

się, ja pomogę. Kupię to mieszkanie. Dom sprzedasz i przeprowadzisz się. Wtedy mama będzie mogła zająć się Lilką i wszyscy będą na miejscu, ale musimy z nią porozmawiać. Jak myślisz, dobre rozwiązanie?

Rafał podszedł do niego i przytulił go do siebie, nic nie mówiąc przez chwilę.

– Waldi, jesteś najlepszym bratem, jakiego można mieć. Jeśli chodzi o pieniądze, to nie musisz mi kupować mieszkania, sam je kupię. To jest świetny pomysł. Kiedy można to załatwić? Wiesz, że mam tylko tydzień…

– Ilonko, zadzwoń do domu i powiedz, że będziemy jutro z małą niespodzianką, dobrze? Omówimy to wszystko razem i zobaczymy, co mama na to – powiedział Waldi.

– Dobrze, Waldi, zadzwonię. Wy omówcie szczegóły, a ja przygotuję grunt, okej?

Kiedy bracia rozmawiali, ona zadzwoniła do dzieci i mamy. Zawiadomiła ich, że przyjeżdżają z Rafałem. Nie powiedziała tylko o Lilce. Wiedziała, że pytaniom nie byłoby końca. Dowiedzą się na miejscu. Śliczna, mała kruszynka, pomyślała z rozrzewnieniem.

Gdy przyszła do kuchni, jedzenie stało na stole. Była tak zajęta rozmową, że nie zauważyła, kiedy bracia przygotowali posiłek. Rafał poszedł do pokoju, aby sprawdzić, czy mała jeszcze śpi. Rozmawiali jeszcze długo o całej sytuacji i o tym, dlaczego dotąd nie wiedzieli nic o Marii. Ustalili, że jutro pojadą razem do Bydgoszczy. Dzień się jeszcze nie skończył, poszli więc usiąść do ogrodu. Przy kawie i cieście rozmawiali, czekając, aż Lilka się obudzi.

Gdy ją przyniósł, wpatrzyła się w Ilonę, a po chwili schowała się w ojca. Usiadł z nią, wtedy już śmielej przyglądała się obojgu. W trakcie rozmowy Lilka zeszła z kolan Rafała, podeszła do Ilony i z lekkim uśmiechem zaglądała jej w oczy. Ilonka, nawet się nie zastanawiając, wyciągnęła ręce do małej i o dziwo, bez protestów z jej strony wzięła ją na kolana. Panowie przyglądali się tej scenie. Ilona przytuliła Lilkę i pocałowała z wielką czułością. Łzy same zakręciły się w jej oczach. Kołysząc małą, coś szeptała do małego uszka.

– Czy ty wiesz, Ilonko, że jesteś jedyną osobą, do której Lilka sama podeszła? Jestem spokojny, wiem, że razem wymyślimy coś mądrego. Do jutra przyzwyczai się do waszej obecności i będzie dobrze.

– Trochę odwykłem od małych dzieci, będę musiał się na nowo przyzwyczaić. Lecz dla brata mogę się poświęcić – stwierdził Waldi.

Ilona w tym czasie bawiła się z malutką, która coraz bardziej do niej lgnęła. Waldi próbował włączyć się do zabawy, lecz Lilka nie miała najmniejszej ochoty dzielić się ciocią. Będzie ciężki orzech do zgryzienia, przeleciało przez myśl Waldiemu. Nie wiedział jeszcze, co go czeka. Odgarniał od siebie czarne myśli.

Weszli do domu i Lilka zabrała Ilonę do swego pokoju, gdzie utkwiły na dobre. Bracia rozmawiali o kupnie mieszkania, względnie wynajęciu. Rafał jednak zdecydowanie chciał je kupić.

Ilona z Lilką wróciły do salonu po dwugodzinnej zabawie,

obie były rozpromienione, zwłaszcza malutka. Śmiała się i rączką pokazywała w kierunku stołu.

– Jesteś głodna, maleńka? Zaraz coś dostaniesz – powiedziała Ilona.

Usiadła z Lilką i podawała jej ciasto, które dość szybko znikało w małej buzi. Dziewczynka patrzyła na ojca z uśmiechem, jednocześnie tuląc się do jego bratowej.

Za oknem zaczęło robić się już ciemno. Rafał wykąpał małą i poszedł położyć spać. Ilona z Waldim siedzieli bez słowa, patrząc na siebie. On zastanawiał się nad tym wszystkim, ona myślała zupełnie o czymś innym. Chciała mieć jeszcze taki mały skarb, który biegałby po jej domu.

– Ilonko, jak myślisz, czy mama się zgodzi? – przerwał to milczenie Waldi. – Wiesz, nie jest już taka młoda.

– Zobaczymy, myślę, że się zgodzi, jak zobaczy Lilkę. Pokocha ją tak, jak ja. Mała jest prześliczna.

Damy radę, zobaczysz. Powiedz mi, co z tym mieszkaniem? Ja o tym nic nie wiedziałam.

– Ja dowiedziałem się przed naszym wyjazdem, wyleciało mi z głowy. Gdy dojedziemy do domu, to postaram się to od razu załatwić. Pójdziemy do sąsiada i będziemy rozmawiać. Cieszę się, że mogę pomóc Rafałowi, no i mamę będziemy mieć blisko, lecz ona musi się jeszcze zgodzić. Jak myślisz?

– Nie wiem, kochany, zobaczymy.

Przyszedł Rafał i ciężko usiadł na sofie.

– Zasnęła? – zapytała Ilona.

– Dałem jej jeszcze mleko. Śpi. Chciała, żebyś do niej przyszła. Powiedziałem, że ciocia jutro będzie, gdy się

obudzi, więc nie protestowała. Posłuchaj, Waldi, czy to mieszkanie jest duże?

– Ma taki sam metraż jak nasze, bo to nad nami. Z tego, co wiem, jest świeżo po remoncie.

– No to mnie uspokoiłeś, ponieważ nie miałbym czasu cokolwiek tam robić. Urządzimy przede wszystkim pokój dla Lilki i dla mamy. Jeśli chodzi o pozostałe pokoje, poproszę was, abyście pomogli, jak wyjadę. Pieniądze zostawię, więc nie będzie problemu.

– O to się nie martw, damy radę – powiedział Waldi.

– Przepraszam was, moi mili, ale ja idę spać, czuję się już zmęczona, wy możecie jeszcze posiedzieć.

– Nie, Ilonko, czas spać, wy też od rana jesteście na nogach. Pokój jest przygotowany.

Waldi z Iloną poszli na górę do starego pokoju jej męża. Ona wzięła szybki prysznic, żeby spłukać z siebie zmęczenie z całego dnia i podróży. Czekała na męża. Ten wślizgnął się pod kołdrę i przytulił ją mocno do siebie.

– Nie myślałem, że spotka mnie coś takiego, że będę zajmował się małą dziewczynką!

– Kochany, ty jedynie możesz pobawić się z nią po pracy lub wyjść na spacer w weekend, żeby odciążyć mamę. Cały obowiązek i tak będzie spoczywał na niej. Bądźmy dobrej myśli. Taka mała, śliczna kruszynka… – Ilona wtuliła się w jego ramię i zasnęła. Waldi jeszcze przez chwilę myślał, patrząc na żonę, lecz po chwili on też już spał.

10

Rano obudził ich głośny płacz Lilki. Popatrzyli na zegarek, była dziewiąta.

Umyli się i zeszli na dół. Lilka, widząc Ilonę, przestała płakać i szybko się w nią wtuliła. Ona wzięła ją na kolana i pocałowała. Lilka zarzuciła swoje mała rączki na szyję kobiety, wołając:

– Moja, moja!

Obaj panowie nic nie mówili. Ilona zobaczyła butelkę z mlekiem i podała małej.

Po chwili, nakarmiona i ubrana, Lilka siedziała u stóp Ilony i bawiła się pluszakami. Rafał przygotował z Waldim śniadanie i przynieśli je do salonu, nie chcąc przerywać zabawy.

Wypili kawę. Rafał poszedł do pokoju Lilki, spakował troczę rzeczy i mogli ruszać do Bydgoszczy.

Po raz pierwszy Waldi jechał bez Ilony, która jechała z Rafałem i Lilką. Mała nie chciała się z nią rozstać na czas podróży.

Po dwóch godzinach zajechali pod blok. Ustawili auta i poszli do domu, gdzie czekała mama Ilony. Przywitali się i po chwili starsza pani zobaczyła Lilkę. Patrząc na nią, zaniemówiła na moment.

– Rafałku, nie wyparłbyś się małej, jest podobna do ciebie. Tylko te białe loczki i błękitne oczka. Chodź do mnie, maleńka – wypowiadając te słowa, odwróciła się do małej.

Lilka bez słowa poszła do niej na ręce.

– Mamo, Rafał, gdy był mały, miał identyczne loczki, a oczy ma po mamie.

– Wchodźcie do salonu, zaraz będzie kawa i ciasto.

– A gdzie chłopaki? – zapytała Ilona.

– Zaraz przyjdą, poszli do Igora z książkami – starsza pani nie zdążyła skończyć, a wnuki stały w drzwiach.

Synowie przytulili się do rodziców.

– Ale nam was brakowało, dobrze, że już jesteście! Witaj, wujku, a co to za śliczny szkrab?

– To moja córeczka, chłopcy, ma na imię Lilka.

– Jakaś ty piękna, laleczko – powiedział Mateusz i wyciągnął do niej rękę.

Popatrzyła na chłopców i o dziwo, dała rękę Michałowi, a nie Matiemu. Nie było to dziwne, lecz dla niej nowe. Zobaczyła dwóch takich samych chłopców.

– Pójdziesz z nami? – zapytał Michał.

Poszli do pokoju, zostawiając dorosłych samych. Oni usiedli przy kawie, patrząc jeden na drugiego. Zaczęła Ilona.

– Mamo, możesz usiąść? Bardzo proszę, mamy do ciebie bardzo ważną sprawę.

– Co się stało, córeczko? Już siadam. Mów.

– Mamo, to wszystko jest takie skomplikowane… Nie wiem, od czego zacząć. Rafale, może ty przedstaw mamie tę sprawę – zwróciła się do szwagra.

Prawie ze łzami w oczach opowiedział wszystko od początku do końca i czekał na decyzję mamy Ilony. Ta popatrzyła na całą trójkę i po długim milczeniu powiedziała:

– Rafale, wiem, że jest ci ciężko, rozumiem to, lecz nie

mogę jechać z tobą do Poznania. Gdyby to było tutaj, na miejscu, moglibyśmy o tym porozmawiać, ale…

Waldi przerwał jej słowami:

– Spokojnie, mamo! Damy radę, nie będziesz musiała nigdzie jechać. Nad nami jest mieszkanie do kupienia. Zaraz idziemy tam z Rafałem. Wszystko załatwimy, tylko powiedz proszę, że się zgadzasz na opiekę nad Lilką. Powiedz, że tak? – i złożył przed nią ręce jak do modlitwy.

– Tak, synku, zgadzam się, ta mała istotka potrzebuje opieki i miłości, a tu będzie miała to wszystko. Musi tylko przyzwyczaić się do nas.

Rafał podszedł do niej i przytulił ją bardzo mocno.

– Rafałku, puść mnie, bo za chwilę nie będzie babci – śmiała się szczerze, choć w oczach zakręciły się jej łzy.

Ilona od samego początku wiedziała, że starsza pani zgodzi się bez problemu, zbyt dobrze znała swoją matkę. Wycałowała ją i objęła ramieniem.

– Dziękuję mamo, jesteś wspaniała! Wiedziałam!

– Jak ty dobrze znasz swoją mamę.

– Znam, znam bardzo dobrze – i ona miała łzy w oczach.

Zostały same w salonie. Panowie poszli na górę do sąsiada. Chłopcy przyszli z Lilką do salonu. Nakładając sobie i małej ciasta, Mateusz zapytał:

– Mamo, czy Lilka zostanie z nami? Ona jest taka słodka i rozkoszna. To nasza mała siostrzyczka, której nie mamy.

– Tak i nie – powiedziała. – Zostanie z nami na trzy miesiące, kiedy wujek wróci, to ją zabierze, chyba, że zostanie w mieszkaniu na górze. Wiecie, aż mi wstyd,

człowiek nie zna najbliższych sąsiadów, nie wiem, jak oni się nazywają…?

– To jest pan Bogdan i mieszka sam. Często pomagam mu przy cięższych zakupach. Jest bardzo sympatyczny i miły. My go bardzo lubimy. Wiesz, mamo, chyba dogadają się z tym mieszkaniem.

– Nie wiedziałam, że mam takich rozsądnych i uczynnych synów, za to kocham was jeszcze bardziej.

– To nic takiego, mamo, sąsiedzka pomoc. A co z Lilką? – zapytał Michał.

– Babcia będzie opiekować się Lilką na czas nieobecności wujka, nie będzie go trzy miesiące.

– No to fajnie, my też zajmiemy się malutką i babcię będziemy mieć na dłużej.

– Bardzo się cieszę, my z tatą pracujemy, ale też postaramy się odciążyć trochę babcię popołudniami i w weekendy. Wszystko poukładamy, będzie dobrze.

– Mamo, mogę zadać ci pytanie?

– Pytaj, synku, o co chodzi?

– Dlaczego skróciliście wasz pobyt w Wenecji? Tam jest tak pięknie, sama mówiłaś!

– Tak, chłopcy, jest tam pięknie, lecz miałam dość chlupotania wody. Miałam dziwne sny i to mnie przygnębiało. Pojechaliśmy na jeden dzień do Florencji, tam już było inaczej. Po powrocie poprosiłam tatę o szybszy powrót, no i jesteśmy. Później, jak będzie trochę czasu, obejrzymy zdjęcia, chyba że chcecie obejrzeć już teraz. Aparat jest w mojej torbie w przedpokoju.

– A co to za wielki pakunek tu stoi? – zapytał Mateusz.

– To później, dobrze? Zobaczycie, to taka mała niespodzianka.

– Chyba duża – zaśmiali się obaj.

– Macie rację, duża – zawtórowała im śmiechem.

– Babciu, a ty wiesz, co to jest?

– Nie, nawet nie widziałam, pewnie tata przyniósł później.

Tymczasem Lilka przestępowała z nóżki na nóżkę, nie rozumiała, co się dzieje. Nie wiedziała, do kogo iść, tyle osób było dookoła, wybrała jednak ciocię. Wdrapała się do niej na kolana i wtuliła w jej piersi jasną główkę. Mama przyglądała się i skwitowała krótko:

– Masz córeczkę – i pogłaskała ją po główce.

Rozmawiały, gdy jej mąż i szwagier wrócili. Z ich min było widać, że załatwili wszystko pozytywnie. Lilka zobaczyła tatę i zeszła z kolan Ilony, a ten wziął ją na ręce i usiadł.

– Waldi, mów! Jak poszło? Załatwione?

– Tak, skarbie, załatwione. Pan Bogdan to dusza człowiek, nawet zszedł trochę z ceny. Jutro jesteśmy umówieni z notariuszem, który po starej znajomości przyjdzie do domu. Rafał powiedział, że zależy mu na czasie, no i poszło piorunem.

– Tak się cieszę! Rafale, jak podoba ci się mieszkanie?

– Muszę przyznać, że jestem zaskoczony. Wystarczy kupić meble, urządzić pokój Lilki i można się wprowadzać. Dla mamy też urządzimy ładny pokój. Mogę tak mówić? – zwrócił się do mamy Ilony.

– Możesz, Rafałku, zawsze matkowałam tobie i Waldiemu, więc nie przeszkadza mi to. Kiedy się wprowadzasz?

– Za dwa, trzy dni. Pan Bogdan po remoncie nie zostawił dużo sprzętów, więc nie będzie dużo pracy z wywozem. Ja muszę załatwić wszystko w tym tygodniu, Waldi mi pomoże. Ilonko, będziesz zwalniała trochę szybciej męża z pracy? Sam tego nie ogarnę.

– Muszę się zastanowić. Jak mąż ładnie poprosi, to może… – podeszła do męża i pocałowała go.

Ten przycisnął ją do siebie i powiedział:

– Proszę, proszę! Czy moja szefowa da mi taką możliwość? Zajrzał jej w oczy, które znowu błyszczały jak gwiazdy.

– Masz wolne, puść mnie, dzieci patrzą, zapłata w nocy – szepnęła mu do ucha.

– Co tylko zechcesz – odpowiedział.

Rafał bawił się z małą, pytając Ilonę, gdzie mógłby położyć ją spać. Ona zaprowadziła go do pokoju mamy i tam Lilka zasnęła.

– Waldi, musimy jakoś rozwiązać problem ze spaniem. Nie wiem, gdzie położymy Rafała.

– Myślałem o tym, może u chłopaków? Postawimy polówkę, jakoś dadzą radę.

Synowie poszli zrobić małe przemeblowanie i o dziwo, było jeszcze sporo miejsca.

Waldi z Iloną patrzyli na siebie. Oboje mieli tę samą myśl. Wiedzieli, że nie będzie łatwo, lecz dadzą radę. Muszą

odciążyć mamę. Chłopcy również obiecali pomóc. Jakoś to się ułoży.

11

Tydzień przeleciał bardzo szybko. Praca, dom, urządzanie mieszkania na górze i przy tym trochę stresu, czy dadzą radę. Mama zajmowała się małą, która była bardzo spokojna. Z jedzeniem też nie było problemu. Większość dnia spędzały na dole i na spacerach. Lilka przywiązała się do wszystkich, lecz jakoś nie za bardzo chciała podchodzić do wujka. On jednak nie nalegał, chyba odpowiadała mu taka sytuacja. Dopiero wieczorem Lilka i starsza pani szły na górę.

Po wyjeździe Rafała wszystko zaczęło się układać. Nie było już takiego chaosu. Mała nade wszystko ukochała obie panie. Chętnie jednak chodziła z chłopcami do parku i na plac zabaw. Oni pilnowali jej jak oka w głowie, żeby nic jej się nie stało.

Rafał dzwonił co trzy dni i cały czas pytał o córeczkę. Mateusz z Michałem co chwilę wysyłali mu zdjęcia małej.

Nie zawsze miał czas. Starał się wdrożyć człowieka do obsługi maszyny i chyba go znalazł. W którejś rozmowie wspomniał, że może będzie wcześniej, ponieważ wszystko idzie ku dobremu.

Mamie i Lilce bardzo dobrze mieszkało się u góry, lecz zaraz po śniadaniu schodziły na dół, gdzie babcia w dalszym

ciągu gotowała dla wszystkich. Była osobą bardzo zorganizowaną i nie miała problemów, żeby sobie świetnie ze wszystkim radzić.

Przyszły czerwcowe burze, lecz było bardzo ciepło. Noce stały się parne i duszne. Ilona znowu nie mogła spać przez pełnię księżyca. Brała wtedy książkę i po cichu szła do kuchni. Nie robiła herbaty, tylko piła sok i czytała. Czekała, aż księżyc przesunie się dalej i będzie mogła się położyć. Była bardzo niespokojna.

Którejś nocy wstała i zakręciło jej się w głowie, musiała szybko usiąść. Nie wiedziała, dlaczego, nigdy dotąd czegoś takiego nie miała. Gdy wszystko się uspokoiło, znowu poszła do kuchni z książką. Otworzyła lodówkę i zajrzała, co mogłaby zjeść na przekąskę. Złapała się na tym, że jest głodna. Nie zastanawiając się, sięgnęła po kiełbaski i ogórki. Zajadając, czytała. Nie zwracała uwagi, co się wokół niej dzieje.

Waldi stał w drzwiach i patrzył, jak jego żona w środku nocy robi sobie ucztę. Śmiejąc się, powiedział:

– Czy ty wiesz, skarbie, kiedy ostatnio tak jadłaś?

– Nie, nie pamiętam, byłam bardzo głodna – odpowiedziała z pełnymi ustami.

– Jak zaszłaś w ciążę z chłopcami, mam nadzieję, że to nieprawda, bo nie zniósłbym tego!

– Nie rozumiem cię, chodzi o to, czy jestem w ciąży? Nie wiem, lecz gdyby tak było, bardzo bym się cieszyła. A ty nie?

– Nie. Wiesz, co o tym myślę, mamy Lilkę.

– A co do tego ma Lilka? Rafał przyjedzie i już nie

będziemy jej mieli. Ja chciałabym mieć taką małą córeczkę, tak ciężko ci to zrozumieć?!

– Nie rozumiem, mamy dorosłych synów, nie chcę kolejnego dziecka. Nie chcę pieluch i płaczu w nocy. Za stary jestem na to.

– Dobrze, dobrze, nic się nie dzieje. Idę spać.

– Ilonko, nie gniewaj się na mnie, że tak wyskoczyłem, chyba mnie rozumiesz!

– Tym razem cię nie rozumiem – odwróciła się na pięcie i wyszła.

Zezłościł ją do tego stopnia, że nie miała ochoty z nim rozmawiać. Pomyślała tylko, że do jutra mu przejdzie. Ona i tak musi iść do lekarza, żeby zrobić jakieś badania. Od powrotu z Włoch niezbyt dobrze się czuła. Położyła się i zasnęła bardzo szybko. On wszedł do pokoju i popatrzył na śpiącą żonę, westchnął tylko i położył się obok. Po chwili zasnął.

12

Rano obudził ich świergot ptaków i budzik. Ilona tylko spojrzała w jego kierunku i poszła do łazienki. On poszedł za nią. Był pewien, że Ilona siedzi w wannie, ale nie, brała prysznic. Wszedł pod deszczownię, próbując ją przytulić do siebie. Po raz pierwszy obruszyła się na niego, pamiętając jego słowa, które zakuły ją w samo serce. Wryły się mocno

w pamięć.

– Daj spokój, puść mnie! Nie mam ochoty na amory, jestem rozdrażniona, a na dodatek głodna. Idę do kuchni zrobić śniadanie, potem pójdę do lekarza. Nie czuję się zbyt dobrze. Muszę zrobić badania, a dawno ich nie robiłam. Sprawdzę i będę wiedziała, na czym stoję.

– Od kilku dni przyglądam ci się i faktycznie, coś się z tobą dzieje. Zbladłaś, jesteś rozdrażniona i niespokojna. Może brakuje ci witamin w organizmie.

– Może.

Poszła do kuchni i podjadając kiełbaski, przygotowała śniadanie. On zrobił herbatę. Chłopców nie było, wyszli do kolegi. Byli sami. Siedząc tak naprzeciw siebie, po raz pierwszy jedli w kompletnej ciszy. Ich myśli krążyły wokół jednej sprawy, lecz oddalali ją od siebie. Ta cisza nie wróżyła nic dobrego, oboje zdawali sobie z tego sprawę. Ilona poszła się ubrać i bez słowa wyszła. On patrzył za nią i nie pytając o nic, posprzątał ze stołu i włożył naczynia do zmywarki.

– Może jestem w tym momencie draniem, ale nie chcę kolejnego dziecka i basta! Mam już dzieci. Jeśli Ilona będzie w ciąży, musi coś z tym zrobić – powiedział na głos. Zdecydował za nią i za siebie. Nie liczył się z tym, jakie mogą wyniknąć z tego konsekwencje.

Jego myśli przerwało wejście, a właściwie wtargnięcie Lilki, która przybiegła się przywitać. Po raz pierwszy zarzuciła mu rączki na szyję i powiedziała, że go kocha. Przytulił ją i pocałował w czółko.

Wzruszył się bardzo, wszak to jego mała bratanica, którą

pokochał. Za nią weszła mama, uśmiechając się na ten widok.

– Gdzie byłyście tak wcześnie?

– Nigdzie, idziemy z domu. Muszę z tobą porozmawiać. Była u mnie Ilonka, nic z tego nie rozumiem. Po raz pierwszy nie chciała mi nic powiedzieć. Płakała. Możesz mi to wyjaśnić? Co się stało?

– Dobrze, mamo, ale może później, na razie nic się nie dzieje – uspokajał.

– Nie wiem, czy nic się nie dzieje, nie powiedziała, dokąd idzie, wyszła bardzo zdenerwowana, a ty mówisz, że wszystko w porządku. Odkąd pamiętam, nigdy nie było takiej sytuacji! Co ja mam o tym myśleć?

– Mamo, proszę, nie teraz, wszystko jest dobrze. Ilonka poszła do lekarza, jest trochę rozdrażniona, może przez to, że mało śpi. Zaczęło się już w Wenecji, dlatego przylecieliśmy szybciej. Niech mama będzie spokojna, jak Ilonka wróci, będzie już dobrze.

Czekali na nią cztery godziny. Lilka poszła spać do chłopaków, a oni oczekiwali na dalszy rozwój wypadków. Gdy wróciła, Waldi podszedł do niej i przytulił ją, mama zerkała spod oka. Nie wyglądało na to, że wszystko jest w porządku.

– Kocham cię – zapewniał ją mąż.

Popatrzyła na niego jak na kogoś zupełnie nieznajomego, oczy miała wypełnione żalem i bólem.

– Czyżby? Jestem w ciąży, mówię to od razu! Nie usunę! Ty rób z tym, co chcesz. To już siódmy tydzień, dlatego źle się czuję. Ja chcę tego dziecka!

Podeszła do mamy i przysiadła na kanapie, ta ją przytuliła i rzekła:

– Cieszę się Ilonko, bardzo! Waldi, co z tobą?

Spojrzał na nie i bez jednego słowa wyjaśnienia wyszedł.

– Ilonko, powiesz mi w końcu, co tu się dzieje?

– Mamuś, nie teraz, muszę się uspokoić. Ja decyzję już podjęłam, czekam na to, co zrobi Waldi. Później o tym pomówimy, dobrze?

– Dobrze, córeczko, uspokój się i odpocznij, a ja zrobię kawę i przyniosę ciasteczka.

– Zrób, mamo, a ja zajrzę do Lilki. Ona też musi coś zjeść.

Synowie wrócili i zastali grobową ciszę. Mama z babcią i Lilką siedziały w pokoju, nic nie mówiąc.

Babcia wzięła małą na kolana i kołysała leciutko.

– Gdzie tata?

– Nie wiem, wyszedł i coś wam powiem, chłopcy. Po raz pierwszy od dwudziestu dwu lat nie jestem zainteresowana, dokąd poszedł!

Czekali na wyjaśnienia z pytającym wzrokiem.

– Powiesz nam, co się stało? Chcemy wiedzieć. Nie jesteśmy małymi dziećmi i potrafimy zrozumieć.

– Powiem wam, bo to dotyczy nas wszystkich. Dowiedziałam się dziś od lekarza, że jestem w ciąży.

– Mamo, jesteś pewna? To super wiadomość!

– Zrobiłam badania, miałam też ultrasonograf. To jest siódmy tydzień. Powiem, o co chodzi, żeby wszystko było jasne. Ojciec chce, abym usunęła tę ciążę, a ja powiedziałam,

że nigdy w życiu! Wyszedł, żeby to przemyśleć. Moją decyzję zna, jego poznamy, gdy wróci. Co wy o tym sadzicie?

– Mamo, nie rób tego, przecież to maleńka istotka, która już jest…

Babcia nie słuchała więcej, ze łzami w oczach poszła z Lilką do góry. Ilona z synami czekali na ojca.

Oni w końcu też poszli na górę.

– Mamuś, jesteśmy z tobą, my bardzo się cieszymy, Nie wiadomo, kiedy wróci wujek i zabierze nam Lilkę, będzie pusto bez niej. Będziemy mieli małego bobasa. Niczym się nie przejmuj.

– Chłopcy, zejdźcie na dół, bo tata nie ma kluczy, ja za chwilę przyjdę.

– Mamo, może my porozmawiamy z tatą?

– Nie, synkowie moi, żadnej rozmowy i żadnego nacisku. Tata musi sam podjąć decyzję. To nie tylko moje dziecko, także i jego. Zobaczymy, co zrobi. Dość dyskusji na ten temat!

Chłopcy zeszli na dół. Mama z córką zostały same.

– Ilonko, idź się połóż, nie wyglądasz najlepiej.

– Dobrze, mamuś, zostanę jeszcze chwilę. Nic mi nie jest. Jednak po chwili zdecydowała się na krótką drzemkę. Synowie przyszli i zaproponowali, że wezmą Lilkę na plac zabaw, na co chętnie zgodziła się babcia.

– Dobre z was dzieciaki – powiedziała Ilona, ziewając.

Położyła się w pokoju mamy i po chwili zasnęła. Chłopcy wyszli po cichu. Mateusz jednak wszedł do pokoju i przykrył ją pledem.

Zrobiło się cichutko. Babcia usiadła w fotelu z książką w dłoniach i przyglądała się córce, która spała mocnym snem.

– Co jeszcze przed tobą, moje dziecko? Dlaczego Waldi tak ostro zareagował, zupełnie go nie poznaję…

Zaczęła patrzeć na niego inaczej. Nie mogła skupić się na książce. W głowie miała wielki zamęt.

W końcu poszła do kuchni i zobaczyła przez okno auto zięcia. Pewnie jest już w domu, pomyślała.

Wypiła herbatę i czekała, aż Ilona się obudzi. Nie usłyszała, kiedy ta weszła i stanęła za nią, obejmując ramieniem.

– Dobrze, że jesteś, mamuś. Co ja bym zrobiła bez ciebie? To ty jesteś moją podporą, a byłam dotąd święcie przekonana, że jest nią mój mąż. Czyżbym po tylu latach małżeństwa miała się przekonać, że tak naprawdę go nie znałam? Nie wierzę! Coś jest nie tak! Ale dlaczego, mamo?! – zaczęła płakać.

– Nie płacz, dziecko! Bo mi zaraz serce pęknie. Zobaczysz, wszystko się ułoży, będzie dobrze. Zrobię ci coś do picia, może chcesz melisy, uspokoi cię.

– Może być melisa, ty wiesz najlepiej.

Popijając herbatę, zaczęła się wyciszać. Wtem usłyszały dzwonek do drzwi.

– Mogę wejść, mamo? – zapytał.

– Możesz, lecz proszę, nie denerwuj jej, dopiero co się uspokoiła. Jeśli chcesz jej zrobić przykrość, to nie rób tego.

– Nie zrobię jej żadnej przykrości, może mama być

spokojna.

Wszedł do kuchni. Podszedł do żony, złapał za dłonie i podniósł. Stanęła naprzeciw niego ze smutnym spojrzeniem w oczach. Chciał ją przytulić i powiedzieć, jak bardzo ją kocha, lecz słowa uwięzły mu w gardle. Ona stała tak bez słowa, czekając na konkretną decyzję z jego strony. Nie doczekała się. Wyswobodziła swoje dłonie i powiedziała:

– Idę do domu, jak będziesz miał mi coś do powiedzenia, to wiesz, gdzie jestem.

Odwróciła się do mamy i pocałowała ją w policzek.

– Idę, mamo, jestem znacznie spokojniejsza. Chłopcy przyprowadzą Lilkę, pewnie są na dole.

– Proszę, nie denerwuj się, córeczko!

– Nie będę, mamuś. Ze względu na mój stan nie będę się złościć, to już postanowione. Chłopcy pewnie są głodni. Trzeba coś zrobić do jedzenia, mnie też już burczy w brzuchu.

– Idź, jakby co, to później przyjdź. Będzie dzwonił Rafał i powie, kiedy miej więcej wraca, to dam znać.

– Myślę, że i do nas zadzwoni, wpadnij z małą przed snem.

Nie zwracały uwagi na Waldiego, który poczuł się w tym momencie strasznie. Został potraktowany jak powietrze. Lecz trochę sam sobie na to zasłużył. Ilona wyszła, nie zwracając na niego uwagi.

– Waldi, proszę cię, jesteście tyle lat w szczęśliwym związku, nie psuj tego! – powiedziała mama.

– Nic nie mogę obiecać, to nie zależy tylko ode mnie –

i wyszedł.

Została sama ze swoimi myślami, które krążyły wokół jej dzieci.

On w tym czasie chodził po salonie i intensywnie myślał. Nie chciał ranić Ilony, lecz nie miał wyboru. Nie chciał tego dziecka. Podjął już decyzję. Zajrzał do niej i zapytał:

– Możesz przyjść do pokoju? Musimy porozmawiać.

– Za moment. Mateusz, Michał! Zaprowadźcie Lilkę do babci i wracajcie. Będziecie przy naszej rozmowie.

– Dobrze, mamo, zaraz wracamy – popatrzyli na rodziców. Wyczuli, że ta rozmowa nie będzie łatwa.

– Dlaczego chcesz, aby oni byli przy naszej rozmowie?

– Dlatego, że to ich też dotyczy.

– Musiałaś im mówić? – powiedział rozżalony.

– Tak, musiałam, nie mamy sekretów przed dziećmi, wiesz o tym dobrze nie od dzisiaj.

Spojrzenie, jakie mu przesłała, zmroziło mu krew w żyłach, już sam nie wiedział, czy dobrze robi, ale trzymał się swego. To będzie trudna rozmowa, tym bardziej, że odbędzie przy dzieciach. Wrócili po chwili i przysiedli na fotelach, czekając na rozmowę. Zobaczyli dwoje ludzi, którzy niegdyś tak bardzo się kochali, a teraz były to dwie osoby zupełnie sobie obojętne. Nie mogli zrozumieć, jak to się stało. Dlaczego?

– Czekam, Waldi! Przemyślałeś? Dość długo cię nie było. Jaką podjąłeś decyzję?

– Tak, Ilonko, przemyślałem i podjąłem.

– Słucham, mów. Wiesz doskonale, że ja zdania nie

zmienię, aborcji nie będzie, czy to jasne? – błyski w jej oczach, które się pojawiły, nie wróżyły nic dobrego.

– Posłuchaj, Ilonko! Pewnie wyda ci się to dziwne, kocham was, lecz podjąłem właśnie taką decyzję. Nie chcę tego dziecka. Jeśli nie zdecydujesz się na zabieg, a widzę, że nie, ja odejdę. Nie dajesz mi wyboru. Będzie mi ciężko. Ty podjęłaś swoją decyzję, ja swoją.

Patrzyli przez chwilę na siebie i w tym momencie ona poczuła, jakby jakaś niewidzialna zasłona spadła jej z oczu.

– Gdybyś nas kochał, jak twierdzisz, nigdy byś tak nie postąpił! Pamiętaj, to także twoje dziecko. Nie chcę już dłużej słuchać twoich tłumaczeń. Powiedziałeś. Teraz możesz się spakować i wyprowadzić. Moja miłość do ciebie spala się z każdym moim słowem. Jesteś podły. To wszystko, co mam ci do powiedzenia. Zawiodłeś mnie po tylu latach małżeństwa.

Wstała i wyszła. Chłopcy nie mogli uwierzyć w to, co się stało i w to, co usłyszeli. Nie potrafili zrozumieć ojca. Jak on mógł żądać od mamy, aby usunęła ciążę? Patrzyli na niego bez słowa, z wyrzutem w oczach. Poszli do mamy.

Ilona stała przy oknie, a łzy po cichu toczyły jej się po policzkach. Synowie objęli ją mocno i trzymając, stali tak i tulili się do niej. Byli pewni jednego, że to koniec związku ich rodziców.

– Nie płacz, mamo! Damy radę, masz nas. Jest babcia, może tata przemyśli to i zostanie.

– To nic, chłopcy, zaraz się uspokoję, dajcie mi troszeczkę czasu. Ojciec podjął decyzję. Nie chcę go widzieć.

Niech idzie do diabła.

Stojąc tak przy oknie czuła, jak jej podpora pękła. Wiedziała, że nic już jej nie odbuduje, lecz to maleństwo, które w niej rosło, dodawało jej siły i wiary w lepsze jutro. Teraz przestała myśleć o Waldim, tylko myślała o tym, że ma już troje dzieci. Wiedziała, że jutro będzie nowy dzień i zaświeci słońce.

– Mamo, chodź, pójdziemy do babci – zaproponowali chłopcy.

Usłyszeli dźwięk telefonu. Ocierając łzy, powiedziała:

– Zaraz pójdziemy. Podaj mi, Michałku, telefon, pewnie dzwoni wujek.

– Witaj, Rafałku, co u ciebie? Kiedy wracasz? – głos zaczął jej się załamywać.

– Witaj, Ilonko. Za dwa tygodnie będę w domu. Tak bardzo tęsknię za Lilką, za wami też. Powiedz mi, Ilonko, czy mi się zdaje, czy coś się dzieje? Masz bardzo dziwny głos.

– Jeszcze nie wiem, zaraz ci powiem. Mati, zobacz, gdzie jest tata?

– A co Waldi ma z tym wspólnego? – zapytał, przejęty.

Poczekała chwilę i dowiedziała się, że nie ma Waldiego i większości jego rzeczy. Zamurowało ją, lecz starała się opanować.

– Muszę ci powiedzieć – dobierała słowa powoli, wiedziała, że za moment się rozpłacze. – Waldi wyprowadził się. Możesz zadzwonić później? – czuła, że nie powie nic więcej i rozłączyła się.

Synowie patrzyli na nią, a ona przez łzy powiedziała:

– Idźcie po babcię, a wy zostańcie z małą, dobrze?

– Ja zostaję – powiedział Michał.

– Nie, nie, idźcie obaj, nic mi nie będzie. Proszę.

Synowie poszli na górę. Mama zjawiła się bardzo szybko. Nic nie mówiąc, przyjrzała się córce i przytuliła mocno do serca. Poszły do pokoju, gdzie Ilona usiadła z duszą na ramieniu, zapłakana i bardzo zawiedziona.

– Połóż się i odpocznij. Proszę cię, uspokój się. Jestem tu przy tobie.

– Nie mogę… Mamo, dlaczego? Tak go kocham! I zobacz, wyprowadził się! Przekreślił tyle lat. Czy to normalne?!

– Nie córciu, to nie jest normalne. Staram się jakoś go tłumaczyć, zrozumieć, może po dłuższym zastanowieniu wróci.

– Nie chcę, żeby wracał z litości, ja potrzebuję jego miłości. Jest mi tak ciężko, mamo! Będziesz ze mną?

– Będę. Ja z Lilką przyjdziemy na dół, a chłopcy pójdą do góry. Wiem, że jest ci ciężko.

– Mamo, dzwonił Rafał. Powiedziałam tylko, że on się wyprowadził i nie mogłam więcej mówić.

– Dobrze, że powiedziałaś. Kiedy Rafał wraca? – starsza pani chciała skierować rozmowę na inny tor, żeby córka choć na chwilę przestała myśleć o tym, co się stało.

– Za dwa tygodnie. Co wtedy?

– Jak wróci, to dowie się wszystkiego. Do mnie też dzwonił i pytał, co się stało, więc mu powiedziałam, żeby zadzwonił do ciebie, lecz później.

– Dobrze zrobiłaś, mamo – znowu zaczęła płakać.

– Proszę, uspokój się, dość już łez. Spróbuj choć na chwilę zasnąć.

Poszła do kuchni i przyniosła jej herbatę. Postawiła na stoliczku. Ilona przytrzymała ją za rękę i powiedziała:

– Nie chciałam straszyć chłopców, ale chyba nie jest dobrze. Za trzy dni mam się zgłosić na dodatkowe badania do szpitala.

– Boże, nie strasz mnie, dziecko! Co się dzieje?

– Prawdopodobnie mam cukrzycę, to jest związane z ciążą i badania są po to, aby sprawdzić wszystko dokładnie. Jeśli to się potwierdzi, co jakiś czas będę musiała poleżeć w szpitalu. Jest specjalny oddział w Poznaniu i tam chcą mnie położyć. Boję się, lecz chcę, aby moje dziecko urodziło się całe i zdrowe. Rozumiesz mnie, mamo?

– Doskonale rozumiem, córeczko. Nie martw się, poradzimy sobie. Może to głupie, o co teraz zapytam, ale co z pracą?

– Do biura nie wrócę, nie ma szans. Teraz tym bardziej, nie mogłabym patrzeć na Waldiego. Dajmy temu spokój. Pośpię trochę, lecz nie daj mi długo spać, najwyżej godzinkę, dobrze?

– Za godzinę cię obudzę. Powiedz mi jedno, dlaczego mu nie powiedziałaś?

– Wtedy byłoby jeszcze gorzej, nie chcę jego litości, już mówiłam. Wiem, że mnie rozumiesz.

– Pojmuję, śpij już. Pójdę zobaczyć do chłopców, jak sobie radzą z Lilką.

Ilona zasnęła. Matka poszła na górę. Mateusz

z Michałem bawili się z malutką, która zanosiła się od śmiechu.

– Chłopcy, mama śpi. Zaraz zrobię coś do jedzenia, ale najpierw nakarmię Lilkę.

– Babciu, co z mamą? Dlaczego tak się stało? Może nas też nie chciał? – zapytał Michał.

– Był najszczęśliwszym ojcem, jakiego widziałam – stwierdziła babcia.

– To dlaczego teraz stchórzył? Przecież tak się kochają! – dodał Mateusz.

– Za dużo pytań, moje dzieci, za dużo. Mogę tylko powiedzieć, że nie wiem… Przyjdzie czas, że wszystko się wyjaśni i ułoży.

– Może tata wróci?

– Nie sądzę, chłopcy, mama już postanowiła. Kocham was wszystkich, włącznie z waszym tatą. Nie mogę zrozumieć jego decyzji. Nie umiem wam wytłumaczyć, dlaczego tak się stało.

Lilka została nakarmiona, wnukowie też zjedli. Zeszli wszyscy na dół. Obudzili Ilonę, która wyspana, miała troszkę lepszy nastrój.

– Wiesz, mamo, jestem strasznie głodna, idziemy do kuchni? Chłopcy, chodźcie, muszę wam coś jeszcze powiedzieć – powiedziała Ilona. Po chwili dodała: – Chciałabym, aby do przyjazdu wujka babcia z Lilką spały ze mną na dole, a wy u góry. Mogę na was liczyć?

– Nie ma problemu, mamo, a kiedy wraca wujek?

– Za dwa tygodnie. Słyszeliście naszą rozmowę. Teraz

jestem trochę spokojniejsza, lecz upłynie dużo czasu, zanim to wszystko się poukłada. Nigdy nie będzie już tak, jak dawniej, muszę się z tym pogodzić i żyć dalej. Najważniejsze dla mnie jest to, że jesteście wy, babcia i Lilka. Jesteśmy rodziną i musimy się wspierać.

– Masz rację, mamuś, wiesz, że jesteśmy z tobą i bardzo cię kochamy. Damy sobie radę, zobaczysz, tylko prosimy, nie myśl już o tym!

– A jeśli tata będzie chciał się z nami widzieć, to co? – zapytał Michał.

– Ja nie mam nic przeciwko, przecież to wasz ojciec. Proszę tylko o jedno: nie rozmawiajcie z nim na mój temat. Możecie mi to obiecać?

– Tak, mamo, obiecujemy.

Młodzi poszli na górę, a mama z Iloną przygotowały spanie dla Lilki.

Dwa tygodnie, potem wraca Rafał, pomyślała Ilona.

– Mamo, co mam powiedzieć chłopakom, kiedy będę musiała iść do szpitala?

– Prawdę, moje dziecko, prawdę! Musisz im powiedzieć! To nie są małe dzieci, muszą ją znać.

– Chodźmy spać. Jutro z nimi pomówię. Wystarczy im wrażeń jak na jeden dzień. Mamo, nie wiesz, co stało się z obrazem, który stał w przedpokoju?

– Nie wiem, Ilonko, może go zabrał.

– Mniejsza z tym, nieważne. Jestem taka zmęczona. Dobranoc, mamo – podeszła do mamy i pocałowała ją w policzek.

13

Nastał kolejny dzień. Mama krzątała się już po domu. Zawsze była rannym ptaszkiem. Chłopcy przyszli na śniadanie, za chwilkę zjawiła się Ilona, już w trochę lepszym nastroju i spokojniejsza.

– Jak się spało, Ilonko? Wypoczęłaś?

– Wiesz, mamo, że tak… A wy, chłopcy, dobrze spaliście? – całując ich, przytuliła do siebie.

Potaknęli głowami i zapytali ją:

– Mamo, powiedz nam, jak się czujesz?

– Jak na tę sytuację, to wyobraźcie sobie, że dość dobrze – powiedziała, leciutko się do nich uśmiechając. – Zjedzmy śniadanie, potem muszę wam o czymś powiedzieć. Jestem bardzo głodna.

– Mamuś, teraz jest was dwoje – zaśmiał się Michał.

– Masz rację, a jeść trzeba.

Po chwili przyszły babcia z Lilką, której podała mleko. Poszli wszyscy do salonu.

– Powiesz, mamo, o co chodzi?

– Już, synkowie, już. Mam problem ze zdrowiem, lecz spokojnie, to jest związane z ciążą. Z wami tego nie miałam. Byłam młodą kobietą. Teraz muszę bardziej na siebie uważać. Prawdopodobnie mam cukrzycę, dlatego muszę zgłosić się na dodatkowe badania, żeby wykluczyć to lub potwierdzić. Muszę na kilka dni iść do szpitala. To tylko parę dni niepewności, później będziemy wiedzieć dokładnie.

– Co to znaczy, mamo?! – ze strachem w oczach zapytali

chłopcy. – Dlaczego nie powiedziałaś tacie?!

– To by niczego nie zmieniło. Kocham go, ale nie chciałam go stawiać przed takim faktem. On już powiedział, czego chce. Nie martwcie się, jeśli to jest cukrzyca, będę pod stałą opieką lekarską. Gdy maleństwo się urodzi, cukrzyca zniknie.

Ilona wzięła Lilkę na kolana i tuląc ją, mówiła dalej:

– Nie będzie mnie kilka dni, te badania trochę trwają, pomagajcie babci, bardzo was proszę.

– Nie martw się, damy radę. Chcemy, żebyś była zdrowa, nic innego nie ma znaczenia.

– Nie wiem, dlaczego mnie się to przydarzyło, lecz czasem to się zdarza. Dziś jeszcze nic nie wiemy.

– Rozumiemy, mamuś. Bądź spokojna, my sobie poradzimy, prawda, babciu?

– Wierzę wam. Teraz, trochę zmieniając temat, powiedzcie mi jedno… Są wakacje, może pojechalibyście na wczasy nad morze?

– Kiedy? Teraz? Nie, mamo, nie zostawimy cię.

– Ja nie mówię, że w tej chwili, ale jak wróci wujek.

– Może? Omówimy to później, teraz mamy co innego na głowie.

– Co takiego? – zapytała, podnosząc oczy na synów.

– Wiesz, mamo, że przed nami ostatnia klasa maturalna. Nie wiemy, co dalej.

– Macie na to cały rok. Nie uczycie się najgorzej. A co dalej? Sami musicie zdecydować. Zawsze lubiliście malować, wymyślać historyjki, może z tym zwiążcie swoją przyszłość.

Wasz dziadek też malował, miał swoją pracownię. Chyba po nim macie taki dar. Pomyślcie o tym.

– Pomyślimy, mamo – podeszli do niej i przytulili ją, całując w policzki.

Przygarnęła ich do siebie.

– Moi mali, duzi chłopcy, bardzo was kocham! Pamiętajcie o tym.

Babcia patrzyła i słuchała. W pewnej chwili ujrzała grymas na twarzy córki. Chłopcy poszli do siebie, a ona zabrała z kolan Ilony Lilkę.

– Ilonko, boli cię coś?

– Nie, mamo, nie boli, zakuło mnie tylko koło serca. Już przeszło.

– Wiesz co, córciu, idź jutro do lekarza. Będę spokojniejsza, nie czekaj. My sobie poradzimy.

– Może masz rację, ale najpierw zrobię coś innego. Dotarło to do mnie właśnie teraz.

– Co takiego?

– Pójdę do fryzjera i w końcu pozbędę się tego warkocza. Strasznie mi ciąży. Nie bój się, nie obetnę się na krótko. Weź Lilkę na spacer, a ja w tym czasie załatwię sprawę z fryzjerem.

– Jak chcesz – powiedziała zrezygnowana matka, która wiedziała, że nie odwiedzie jej od tego pomysłu.

– Idę przebrać małą i zaraz możemy iść.

Zadzwonił telefon. To był Rafał.

– Witaj, Ilonko!

– Cześć, Rafałku. Przepraszam za ostatni telefon, nie

mogłam powiedzieć ci nic więcej. Dziś jestem trochę spokojniejsza i możemy porozmawiać.

– Po to dzwonię, nie dawało mi to spokoju. Chcę też powiedzieć, że wracam w przyszłym tygodniu. Skończyłem. Chcę wrócić jak najszybciej do Lilki i do was. Teraz mów, co się stało? Mama też mi nic nie powiedziała.

– Już mówię. Jestem w ciąży.

– Moje gratulacje, Ilonko! Nie wiesz, jak się cieszę! – przerwał jej wpół słowa. – Mów dalej, proszę.

– W przeciwieństwie do Waldiego, który postawił mi ultimatum. Albo on, albo dziecko. Jak myślisz, co wybrałam?

Przez chwilę w słuchawce była cisza.

– Przepraszam cię, zaniemówiłem. Co za drań! Nie próbowałaś go zatrzymać?! Wytłumaczyć?! Ilonko, przecież się kochacie… Jak mogło do tego dojść? Zupełnie go nie rozumiem…

– Nie ma czego tłumaczyć. Kocham go, lecz po jego reakcji na ciążę i na to, co mam z tym zrobić, coś we mnie pękło. Dociera do mnie, że to nie jest ten sam człowiek, którego znałam przez tyle lat i kochałam. Spojrzałam na Waldiego z innej strony i zrozumiałam, że widocznie nie można mieć wszystkiego. Zaszły zmiany. Nie wiem, dlaczego. Teraz nie chcę tego roztrząsać, nie mam już na to ani chęci, ani siły. Mam inny problem.

– Jaki, Ilonko? Powiesz mi?

– Rafał, to jeszcze nie jest potwierdzone. Jutro idę do szpitala, gdzie będę miała dodatkowe badania. Jeśli się potwierdzą, dam ci znać, dobrze?

– Nie mogę czekać, załatwimy to inaczej. Zadzwonię za chwilę, Ilonko, tylko coś załatwię, okej?

– Wiesz, Rafał, zadzwoń za godzinkę, może dwie. Idziemy z Lilką na spacer, a ja dodatkowo do fryzjera, trochę czasu to zajmie.

– Tylko nie obcinaj włosów, proszę cię!

– Dobrze, dobrze – zaśmiała się. – Zadzwoń później. Zrobię trochę zdjęć Lilce i ci prześlę.

– Wyślij, choć mam ich już tyle, chłopcy co chwilę mi coś wysyłają. Urosło to moje słoneczko. Tak tęsknię za nią. Już niedługo i będę z wami. Zadzwonię.

Rozłączyli się. Obie panie wyszły z Lilką. Ilona nie brała telefonu, który wkrótce rozdzwonił się na dobre. Dopiero za trzecim razem odebrał Mateusz. Dzwonił ojciec.

– Cześć, tato, mamy nie ma.

– Chciałem z nią porozmawiać. Kiedy będzie? Jak się czuje?

– Wyszła z babcią i małą. Mnie nie pytaj o jej zdrowie. Przyrzekliśmy, że nie będziemy cię informować. Wyraźnie nas o to poprosiła. Musisz sam się dowiedzieć od mamy. Powiedz, co u ciebie? Gdzie ty w ogóle jesteś? – spytał z wyrzutem Mateusz.

– No cóż, jak nie, to nie! Wynająłem kawalerkę, jakoś sobie radzę. Co z wujkiem? Kiedy wraca?

– Mówił, że za dwa tygodnie. Pewnie zadzwoni do ciebie, tato. Powiedz, dlaczego nas zostawiłeś? Przecież mówiłeś, że nas kochasz! Jak mogłeś? – z żalem i pretensjami mówił Michał, który włączył się do rozmowy.

– To nie takie proste. Kocham was nadal, nie mogłem inaczej, zrozumcie mnie!

– Nie możemy, tato, mamy do ciebie wielki żal za to, co zrobiłeś mamie. My jej pomożemy, a ty możesz nie dzwonić. Jakoś nie będziemy za tobą tęsknić – rozłączyli się.

Popatrzyli na siebie i poszli do pokoju.

14

Po dwugodzinnym spacerze babcia z córką wróciły do domu, bardzo zadowolone i uśmiechnięte.

Michał z Mateuszem wyszli z pokoju. Zamurowało ich na widok Ilony.

– No, chłopcy, nie poznajecie swojej mamy?

– Mamo, pięknie wyglądasz! Co się stało z warkoczem?

– Oddałam na szczytny cel. Wiecie. jaką mam lekką głowę…? Trochę ten warkocz ważył, ostatnio zaczął mi nawet ciążyć. Teraz czuję się lekko i bardzo dobrze.

– Babciu, a co ty o tym sądzisz?

– Mnie bardzo podoba się moja córeczka!

– Nam też. Mamuś, super wyglądasz! Liluś, chodź na kiełbaski – chłopcy pocałowali babcię i mamę i poszli do kuchni. One poszły do pokoju, Ilona poprosiła o herbatę.

– Mamo, tylko bez cukru i jakąś kanapkę, mogę?

– Możesz – zaśmiała się babcia. – Zaraz ci przyniosę, a ty połóż się i odpocznij.

– Za chwilkę, mamo, idę do łazienki, muszę jeszcze raz popatrzeć na siebie.

Weszła do łazienki i spojrzała w lustro. Zobaczyła zupełnie inną twarz. Miała włosy do ramion, które lekko się podwijały. Dawno zapomniała, że może tak dobrze wyglądać i czuć się zupełnie inaczej. No i faktycznie, była trochę blada, martwiły ją te podkrążone oczy. To nic, z czasem wszystko wróci do normy, pomyślała.

– Dlaczego mi to zrobiłeś, Waldi?! Jest mi tak ciężko, ale dam radę, muszę być silna – powiedziała do lustra.

Poszła do kuchni, wypiła herbatę i zjadła przygotowaną kanapkę. Podziękowała mamie i położyła Lilkę, kładąc się obok niej. Malutka wtuliła się w Ilonę i obie zasnęły. Mama krzątała się przy obiedzie i nie zwróciła nawet uwagi, kiedy Ilona weszła do kuchni. W tym momencie zadzwonił Rafał i powiedział, że wraca jutro. Ilonie nie udało się z nim porozmawiać, coś przerywało im rozmowę. Odłożyła telefon i uśmiechając się, powiedziała do mamy:

– Rafał wraca jutro, mamo.

– Ilonko, dlaczego jutro? Miał wrócić za tydzień…

– Wiem, mamo. Jutro się dowiemy. Może ja jeszcze ten jeden dzień zostanę w domu?

– Lepiej będzie, jak załatwisz to jak najszybciej. Ja pojadę z tobą, a chłopcy zostaną z Lilką.

– Dobrze, pojedziemy o dwunastej. Mój ginekolog będzie w przychodni przyszpitalnej i zobaczymy. Nie wiem tylko, czy zabrać jakieś rzeczy.

– Na wszelki wypadek przygotuj – powiedziała mama.

Ilona usiadła przy stole i podparła brodę rękoma, patrząc przed siebie. Jej myśli przerwała mama.

– Proszę cię, córeczko, nie myśl tyle. W tej sytuacji nie wolno się denerwować, bo i ciśnienie podskoczy. A tego chyba nie chcesz?

– Nie, mamo, nie chcę! Nie mogę zapomnieć i nie myśleć, to siedzi w głowie i sercu. Z czasem będzie lepiej, nie będzie tak boleć. Przywyknę do nowej sytuacji. Sama z dziećmi i bez męża! – oczy znowu zaszły jej łzami.

– Ilonko, proszę, daj spokój! Ja wiem, że to boli, ale ze względu na tę małą kruszynkę, którą nosisz pod sercem, musisz być silna i spokojna. Wypij herbatę i powiedz mi lepiej, czy znasz już płeć dziecka?

– Jeszcze nie, mamo, za dwa lub trzy tygodnie będę wiedziała. Mam jednak przeczucie, że to będzie dziewczynka. Przekonamy się, czy moje odczucia się sprawdzą.

Mama wyszła z kuchni i poszła po Lilkę, która się obudziła. Mała wyciągnęła rączki do Ilony. Ta wzięła ją na kolana, przegarniając jej włoski, które były mięciutkie jak puch, i powiedziała:

– Śliczna jesteś, Liluś, ciocia bardzo cię kocha.

– Ja też kocham – zawołała malutka.

Zauważyły, że mała coraz więcej mówi. W końcu chowa się z dorosłymi i wszyscy do niej mówią. Zaczęła układać sobie króciutkie zdania. Gdy Rafał wyjeżdżał, to wypowiadała pojedyncze słowa, teraz jest dużo lepiej. Opaliła się, lecz to już zasługa mamy, która chodziła z nią na spacery.

Ilona położyła się i nie wiedziała, kiedy zasnęła. Mama

poszła z Lilką na spacer do parku. Piękna pogoda sprzyjała spacerom i wizytom na placu zabaw.

Hałas za oknem obudził Ilonę, która w pierwszej chwili nie wiedziała, gdzie jest. Wcześniej zasunęła zasłony i teraz w pokoju było ciemno. Wstała, rozsunęła zasłony i wyjrzała przez okno. Cisza, która po chwili zapanowała, przeraziła ją. Włączyła jakąś muzykę i zaraz zrobiło się przyjemniej. Nienawidziła ciszy. Wystarczyło, że cisza krzyczała w niej. Zaczęła głęboko oddychać i po chwili uspokoiła się, a jej oddech stał się miarowy. Wróciła jasność umysłu.

Weszła do łazienki, otworzyła prysznic. Rozebrała się i stanęła pod deszczownią. Z każdą kroplą, która spływała po jej skórze, czuła zadowolenie. Ciepła woda pieściła jej ciało. Ilona miała wrażenie, że troski znikają. Odprężona i zawinięta w duży ręcznik weszła do pokoju. Ubrała się i poszła do góry, do mamy i dzieci. Lilka bawiła się pluszakami, a mama, co chwilę zerkając na nią, grała z wnukami w monopol. Zobaczyli ją.

– Chodź, mamo, zagraj z nami.

– W co gracie?

– W monopol, brakuje nam jednej osoby, w czworo gra się lepiej.

– Dobrze, lecz najpierw zrobię herbatę.

– Siadaj, mamo, ja zrobię – powiedział Michał.

– Przynieś coś słodkiego, trochę zgłodniałam.

– Dobrze, mamuś, a ty możesz jeść słodkie?

– Jak zjem troszeczkę, to mi chyba nie zaszkodzi – zaśmiała się.

– Chodź, brat, pomożesz mi, my dziś obsłużymy nasze dwie ukochane kobiety – śmiali się chłopcy.

Przy grze czas szybo mijał, lecz było im dobrze razem, Ilona zapomniała na chwilę o wszystkim.

W końcu panie zeszły na dół, a chłopacy zostali u góry. Powiedzieli, że sami zrobią sobie kolację.

Obie usiadły w pokoju i obejrzały program w telewizji. Nie poruszały bolesnego tematy. Mama starała się za wszelką cenę prowadzić rozmowę o czymś zupełnie innym. Doszły do wniosku, że Ilonie będą potrzebne nowe rzeczy i w najbliższym czasie trzeba będzie wybrać się na zakupy.

Zbliżał się wieczór i obie poszły wykąpać Lilkę, która po wypiciu mleka i całodziennej zabawie zasnęła jak mały suseł.

– Ilonko, jeśli czujesz się zmęczona, to idź i się połóż. Ja jeszcze trochę posiedzę i poczytam.

– Posiedzę z tobą jeszcze trochę, nie chce mi się spać.

Wzięła krzyżówki do ręki, próbując rozwiązywać. Jednak po chwili je odłożyła, pocałowała matkę w policzek i poszła do siebie. Mama zawołała za nią, że później do niej wejdzie, żeby dać jej buziaka.

Trochę zasiedziała się przy książce. Poszła zajrzeć do córki, która spała. Patrząc na nią, zauważyła, że nie spała spokojnie. Miała krótki, przerywany oddech, a jej ręka szukała kogoś na drugiej poduszce.

– Nawet nie wiesz, dziecko, jak bardzo chciałabym odjąć ci tego bólu, ale nie potrafię, musisz sama dać radę – powiedziała, po czym podeszła i pogłaskała ją po głowie, całując delikatnie w czoło.

Łzy zakręciły się w jej oczach. Wyszła, nie chciała jej obudzić. Otarła łzy i poszła do małej.

Poranną ciszę przerwał dzwonek do drzwi. Po chwili z pokoju wyszła Ilona.

– Zostań, mamo, ja otworzę. Zobaczę, kto to?

Otworzyła. W drzwiach stał Rafał z bukietem róż i bombonierką. Uśmiechnął się i wszedł do środka.

– Cześć, Ilonko! Pokaż się! Ślicznie wyglądasz. Jednak obcięłaś włosy – podał jej kwiaty i przytrzymał w swoich ramionach.

– Dziękuję, Rafale, witaj w domu, jeśli mówisz o włosach, to musiałam.

Stali chwilkę, nic nie mówiąc Wyswobodziła się z jego ramion i Rafał podszedł do mamy. Całując ją w policzek, podał bombonierkę.

– Rafałku, nie trzeba było!

– Trzeba, to jest nic w porównaniu z tym, co mama zrobiła dla mnie i Lilki. Gdzie moja córeczka?

– Jeszcze śpi, nie budź jej, jeszcze trochę i sama się obudzi – powiedziała Ilona. – Gdzie masz bagaż?

Już u góry, chłopcy wyjaśnili mi sytuację. Jak się czujesz?

– W miarę dobrze, lecz w środku… Szkoda mówić. Nie mówmy o tym!

Wyszedł na korytarz i przyniósł wielkiego, brązowego misia. Gdy mama z Iloną go zobaczyły, były zachwycone.

– Czy ty wiesz, że ona może na nim spać? – zaśmiała się mama.

– To jest wielkolud, a nie miś – dodała Ilona.

– Nie było nic większego – zaczął się śmiać Rafał.

Wszedł po cichu do pokoju i patrzył na śpiącą córkę. Kochał ją nad życie. Kochał jeszcze kogoś, lecz wiedział, że o tę miłość sam będzie musiał się postarać.

Chciał wyjść, gdy Lilka otworzyła oczka i go zobaczyła. Obie usłyszały wielki pisk i śmiech. Po chwili weszły do pokoju. Lilka siedziała mu na brzuchu i zaśmiewała się. Wielki miś siedział na łóżku Mateusza. Przyglądały się tej scenie z czułością. Mała zobaczyła Ilonę i zawołała:

– Chodź, ciocia, zobacz, tata!

– Widzę, Liluś, masz nareszcie tatę.

W tym momencie zaszkliły się jej oczy. Rafał popatrzył na nią i chwycił za rękę.

– Chodź, siadaj i nie płacz, proszę! To nie pomoże ani tobie, ani dziecku.

Usiadła przy nich i nic nie mówiła. Odwróciła głowę w stronę mamy, która stała oparta o drzwi.

– Mamo, przygotujesz śniadanie? Zaraz przyjdę i ci pomogę, dobrze?

– Tak, tak, już idę, chłopcy pewnie też zaraz zejdą. Rafałku, pewnie głodny jesteś?

– Coś bym zjadł, ale za chwilkę, mamo.

Ilona spojrzała i jakoś nie zdziwiło jej to, jak zwrócił się do jej mamy. Po chwili przyniosła mleko dla małej i zapytała, czy Rafał ją nakarmi.

– Tak, oczywiście, że nakarmię mojego aniołka.

Podał małej mleko i zagadnął Ilonę:

– Powiesz mi dokładnie, co właściwie się stało? Chyba, że

nie chcesz o tym teraz mówić. Dlaczego on tak postąpił?

– Co ja mam ci powiedzieć? Stało się i już. Nie chciał tego dziecka!

– Nigdy w życiu nie spodziewałbym się, że z mojego brata taki cham i tchórz. To dlatego przyleciałem, nie mogłem dłużej tam być, nie wiedząc, co z wami.

– Dla mnie teraz najważniejsze jest, aby maleństwo rosło i urodziło się zdrowe. Pozostałe muszę od siebie oddalić. Biłam się z myślami, dlaczego on to zrobił. Powiem jedno. Tego nie wiem. Teraz już nie chcę wiedzieć. Ale jedno wiem na pewno. Coś we mnie pękło. Miłość do niego mnie zaślepiła. Zobaczyłam teraz kogoś zupełnie innego. Teraz widzę mgłę, która jest bardzo gęsta, lecz z czasem się rozwieje. Zabłądziłam i muszę z niej wyjść. Waldi nie ma wstępu do tego domu. To jest pewne.

Przepraszam cię, wiem, że to twój brat. Nie przypuszczałam nigdy, że tak skończy się nasz związek.

– Nie mów tak, Ilonko, pogodzicie się. Przemyśli to i wróci na kolanach!

– Rafale, czy ty nie rozumiesz?! Ja nie chcę jego powrotu! Co się stało, już się nie odstanie, a ten temat uważam za zamknięty. Nie mówmy o tym więcej. Chodź do kuchni na śniadanie, bo słyszę, jak ci burczy w brzuchu – powiedziała z lekkim uśmiechem.

– Dobrze, nie będziemy o tym mówić. Pamiętaj, ja tu jestem i nie zostawię was samych. Za dużo dla mnie znaczycie. Jesteście moją rodziną i bardzo was kocham. Nie zastąpię ci męża, lecz będziesz miała we mnie podporę.

Obiecuję.

Przytulił ją do siebie. Ona oparła na chwilę głowę o jego ramię i z westchnieniem powiedziała:

– Cieszę się, że jesteś.

– Ja też, Ilonko, ja też.

– Rafale, ja mam skierowanie do przychodni przyszpitalnej i dziś idę na badania. Mogą mnie położyć na dwa, trzy dni. Zajmiesz się dziećmi?

– Ja pojadę z tobą, mama na pewno zostanie. Będę wiedział, co się dzieje, i wszystko załatwimy. Nie mógłbym cię tak zostawić.

– Jak chcesz, teraz jednak śniadanie, mamy jeszcze czas. Wizytę mam dopiero na dwunastą. Później będziemy musieli jeszcze porozmawiać. Na razie wszystko inne musi zaczekać. Po badaniach będę wiedziała, co dalej.

Wziął Lilkę za rączkę i poszli do kuchni, gdzie stał suto zastawiony stół. Synowie siedzieli już przy nim, czekając tylko na nich. Ilona ciężko usiadła na krześle. Wróciło do niej, że kilka dni temu wszyscy czworo siedzieli przy tym samym stole. Dziś zamiast jej męża siedzi z nimi jego brat.

– Nie myśl tyle, jedz, Ilonko.

– Nie mogę, mamo! Jedzcie, ja wypiję tyko herbatę.

– Nie bądź taka, nie chcesz zjeść śniadania ze szwagrem? – próbował ją rozśmieszyć.

Wybuchnęła płaczem i pobiegła do sypialni, chłopcy spuścili głowy, a on w pierwszej chwili spanikował. Chciał dobrze, a wyszło nie tak. Wstał i skierował swoje kroki za Iloną.

– Zostaw, Rafałku, ja pójdę – powiedziała mama.

Doszła do sypialni, lecz po namyśle zawróciła. Może kiedy się wypłacze, to wyrzuci to z siebie, pomyślała.

Rafał czuł się nieswojo i zaczął przepraszać, że przez niego Ilona płacze. Czuł się podle. Dotarło do niego, że ma brata palanta. Jak on mógł tak skrzywdzić swoją rodzinę? Usiadł i myślał o tym wszystkim. Wstał gwałtownie, spojrzał na zegar i powiedział, że za godzinę wróci, po chwili mama usłyszała zamykane drzwi. Wzięła Lilkę i poszła do Ilony. Ta nie spała, była trochę spokojniejsza.

– Wiesz, Ilonko, nikt nie tknął jedzenia. Michał z Mateuszem poszli do góry.

– A gdzie Rafał?

– Nie wiem, wyszedł, a właściwie wybiegł. Powiedział, że będzie za godzinę i zawiezie cię do przychodni.

– Przepraszam, mamo, nie wytrzymałam. Będę miała pewnie jeszcze nieraz takie dni. Jest mi bardzo ciężko.

– Wiem, córeczko, przecież nikt nie ma ci tego za złe, ale miej wzgląd na twój stan. To boli, lecz z czasem i to minie, pamiętaj o tym!

– Wiesz, mamo, muszę to jakoś wszystko poukładać, inaczej się nie da.

Minęła godzina. Ilona jednak spakowała trochę rzeczy, tak na wszelki wypadek, i czekała na Rafała.

Stanął w drzwiach i powiedział:

– Musiałem wyjść. Już jestem. Przepraszam, że doprowadziłem cię do łez, wybaczysz mi?

– Rafałku, to nie twoja wina – podeszła do niego

i pocałowała go w policzek. – Przeprosiny przyjęte, a teraz idziemy zjeść. Później mnie zawieziesz, dobrze?

– No to zjedzmy i ruszamy. Masz wszystko?

– Tak, mam.

Synowie przyszli na dół i po interwencji babci wszyscy zasiedli do śniadania po raz drugi.

Ilona wycałowała chłopców, Lilkę i mamę. Zabrała dokumenty, Rafał wziął torbę i wyszli. Domownicy czekali na wiadomości od Rafała, który wrócił dopiero po czterech godzinach.

– Gdzieś ty był tak długo, Rafałku?! Ja tu od zmysłów odchodzę!

– Wiem, że to długo trwało, lecz od razu musieliśmy jechać do Poznania. Już robili tam badania. Wyniki będą jutro. Zobaczymy, co dalej.

– To dlatego tak długo cię nie było? Ja myślałam, że zrobią je na miejscu.

– Nie, mamo, robią je tylko w Poznaniu. Musimy być cierpliwi.

Nie mogli nawet do niej pojechać, ponieważ nie wiedzieli, czy wyjdzie, czy zostanie na oddziale. Czekali.

Niestety, wszystko się skomplikowało. Ilona musiała zostać. Diagnoza była jednoznaczna. Cukrzyca.

Rafał jeździł z chłopcami i mamą na zmianę do Ilony. Musiał wymyślić jakiś plan, aby pogodzić pracę i wizyty w szpitalu. W końcu wiedział już, co ma zrobić. Musiał jednak omówić to z Iloną. W domu rozmawiał na ten temat z mamą i chłopcami, którzy wyrazili zgodę na przeprowadzkę do Poznania, do domu rodzinnego Rafała i Waldiego. Teraz jeszcze została Ilona. Ale czy ona się zgodzi? Tego nie był pewien.

Rafał podjął pracę w biurze zamiast Ilony. Bracia siedzieli naprzeciw siebie, lecz nie byli zbyt rozmowni. W końcu któregoś dnia Waldi nie wytrzymał tej ciszy.

– Czego ty chcesz ode mnie, Rafał?!

– Chcę, abyś prosił Ilonę o przebaczenie i wrócił do domu!

– Nie mogę! Nie pytaj, tak będzie najlepiej dla nas wszystkich.

– Dlaczego nie możesz?! Przecież ich kochasz!

– Tak, kocham, lecz teraz wiem, że popełniłem wielki błąd. Zdaję sobie z tego sprawę. Wiem też, że ona mi tego nie wybaczy. Zrobiłem jeszcze coś, może kiedyś ci powiem, nie teraz.

– Tego nie możesz być pewny!

– Właśnie tego jestem najbardziej pewny. Znam ją od tylu lat i to akurat wiem doskonale. Rozumiesz?!

– Coś kręcisz, braciszku, ale ja im pomogę. Pracę mam, pieniędzy też mi nie brakuje. Myślę, że będziesz łożył na synów.

– Bądź spokojny, przelałem pieniądze na konto Ilony.

Wiem, że nie chce ze mną pracować. Mam jedną prośbę do ciebie… Mogę o to prosić? Dbaj o nich!

Rafał nie był pewien, o co właściwie Waldiemu chodziło.

– Nie o to chodzi, że nie chce, po prostu nie może! – powiedział Rafał.

– Jak ona się czuje?

– Obchodzi cię to? Odszedłeś, to zostaw ją w spokoju!

– Nie powiesz mi?

– Nie, jeśli będzie chciała z tobą rozmawiać, to sama ci powie. Jeszcze jedno, bracie, jeśli nie masz nic przeciwko temu, zabiorę dwóch pracowników i założę filię w Poznaniu.

– Dlaczego w Poznaniu?

– Jak porozmawiam z Iloną i dopracuję szczegóły, będziesz wiedział pierwszy, okej?

– Jeśli tak uważasz – powiedział bez przekonania Waldi.

Rafał przywiózł Ilonę na kilka dni do domu. Wszyscy bardzo się ucieszyli, była w znacznie lepszej formie. W drodze do domu trochę rozmawiał z nią na temat firmy, lecz powiedział, że jak odpocznie, to porozmawiają wszyscy. Zgodziła się.

Po posiłku poszli do salonu. Rafał poprosił o rozmowę.

– Mam propozycję. Mama i chłopcy już wiedzą, o co chodzi, lecz wszystko zależy od ciebie, Ilonko! – patrzył na nią i przytrzymał wzrok.

– Chodzi o firmę? Czy o coś jeszcze? – zapytała.

– Niedługo kończy się lato. Ty do pracy nie wracasz, widzę, że mama też jest już zmęczona. Co byś powiedziała na przeprowadzkę do Poznania? Dom jest duży i stoi pusty. Jeśli

pozwolisz, otworzymy biuro w Poznaniu. Chłopcy mają w nowym roku szkolnym maturę, trzeba pomyśleć o ich przyszłości, co ty na to?

– Jest to jakieś wyjście z sytuacji, lecz nie możemy zwalać ci się wszyscy na głowę. Pamiętaj, dojdzie jeszcze jedna, mała osóbka. Chyba, że po porodzie wrócimy do Bydgoszczy.

– To nie wchodzi w grę, Ilonko, zrozum, wtedy będziesz potrzebowała jeszcze większej pomocy niż w tej chwili. Nie uprzedzajmy faktów, dobrze? Zobaczymy, jak to będzie.

– W takim razie zgadzam się, lecz później wrócimy jeszcze do tej rozmowy, Rafale.

– Obiecuję, wrócimy.

Przytulił ją i pocałował w policzek.

– Moja ty śliczna bratowo!

– Oj, Rafał, daj spokój – powiedziała, lekko się rumieniąc.

Cała rodzina ucieszyła się z takiego obrotu sprawy, zwłaszcza chłopcy. Wyściskali Ilonę i Rafała i gdzieś zniknęli, a mama wzięła Lilkę do parku.

– Muszę ci coś powiedzieć. Rozmawiałem z Waldim, tylko proszę, nie denerwuj się. Nie byłem pewny, czy zgodzisz się na przeprowadzkę do Poznania, więc wstępnie przeprowadziłem z nim rozmowę.

– Na jaki temat?

– Chodzi o waszą firmę. Chcę zabrać dwóch pracowników i dziesięć zakładów, które będziemy rozliczać. Jemu zostawimy połowę. Co ty na to?

– Wiesz, że nie pomyślałam o tym? Pomysł jest bardzo dobry, lecz co potem? Wiesz, że chcę wrócić.

– To jeszcze parę miesięcy, potem będziemy myśleć.

– Powiedz mi, gdzie masz zamiar założyć filię? Wynajęcie lokalu kosztuje.

– Wiem, tu problemu nie ma. Przy domu są dwa duże garaże. Zaadaptuję je na biura i będzie dobrze, wszystko będzie na miejscu. Teraz odpoczywaj i niczym się nie przejmuj. Masz dbać tylko o siebie i dziecko. Gdy wrócisz do szpitala, ja zajmę się wszystkim.

– Mogę zadać ci pytanie? Proszę o szczerą odpowiedź, bez owijania w bawełnę, Rafałku.

– Pytaj, dam ci ją.

– Dlaczego to wszystko dla nas robisz?

Spojrzał na Ilonę i po dłuższej przerwie zaczął mówić:

– Podam ci kilka powodów. Po pierwsze, gdy ja zwróciłem się po pomoc, nie wahaliście się ani chwili. Po drugie, jesteście moją rodziną, a po trzecie, bardzo was kocham. Wystarczy? – spytał i zaczął się śmiać bardzo szczerze i serdecznie.

– Dobrze, już dobrze, wytłumaczyłeś to dokładnie. Wierzę ci.

Minęła godzina i mama zadzwoniła po nich na obiad. Poszli więc na górę i opowiedzieli o planach. Mama i chłopcy odetchnęli.

– Wiesz, mamuś, to jest super pomysł. Nie wiemy tylko, jak to będzie z przejściem do nowej szkoły, przecież to ostatnia klasa – powiedział Mateusz.

– O to się nie martwcie, ja załatwię wszystko z dyrektorką liceum, do którego chodziłem z waszym tatą.

Znamy się teraz na stopie przyjacielskiej i nie będzie problemu.

– Fajnie, wujku, to kiedy przeprowadzka?

– Wasza mama będzie z nami jeszcze dwa dni, potem zawiozę ją do szpitala. Wtedy będziemy się urządzać.

Ilona słuchała i zgadzała się na wszystko. Miała pełne zaufanie do szwagra. Czuła lekkie zmęczenie i poszła odpocząć. Rafał położył małą spać i przyszedł do Ilony, żeby zobaczyć, czy czegoś nie potrzebuje.

– Dobrze, że jesteś, muszę z tobą o czymś porozmawiać.

– Słucham cię, Ilonko?

– Chodź do salonu, wyciągnę trochę nogi, jestem ciut zmęczona i nogi mi trochę spuchły.

Położyła się i Rafał nakrył ją pledem, a pod stopy położył jej poduszę, aby miała wyżej nogi.

– Nie trzeba, Rafał – powiedziała.

– Trzeba, muszę dbać o ciebie, tak jak ty dbasz o Lilkę.

– Już dobrze, poddaję się – powiedziała Ilona z uśmiechem.

– Muszę ci powiedzieć, że służy ci ta ciąża, lecz cukrzyca niekoniecznie. Masz ładny brzuszek – próbował dotknąć.

– Proszę cię, nie rób tego. Właśnie o tym chcę porozmawiać. O mnie i o tobie. Rafale, bardzo cię kocham, ale jak brata, zapamiętaj to! Nie chcę, abyś myślał inaczej. Nie zastąpisz Waldiego. Zranił mnie mocno i rana cały czas krwawi, mimo to kocham go nadal. Z czasem będzie coraz mniej bolało. Staram się trzymać dzielnie, nie zawsze mi to jednak wychodzi. Rozumiesz, o czym mówię?

– Aż za dobrze – sposępniał. – Nie możesz mu wybaczyć? Sama mówisz, że go kochasz! On też kocha. Mówił mi. Ale dodał, że popełnił straszny błąd, którego nigdy mu nie wybaczysz…

– Bo nie wybaczę! Nie jestem morderczynią, a on kazał mi zabić nasze dziecko! Tego mu nie mogę zapomnieć! Wolę zostać sama! Miłość z czasem odejdzie.

– Myślę, że wiem, o czym mówisz, lecz nie pochwalam tego do końca. Co chłopcy na to?

– Oni od początku są po mojej stronie, nawet nie bardzo chcą się z nim widywać. Ja im nie zabraniam, to jest ich tata. Nie rozmawiajmy już o tym. Jesteś moim szwagrem i niech tak zostanie. Opowiedz mi lepiej o Marii. Jak się poznaliście? Dlaczego nic nigdy o niej nie mówiłeś?

– Z początku nie było o czym. Wiesz, że nigdy nie mogłem znaleźć odpowiedniej kobiety, a gdy znalazłem… Sama widzisz, jak to się skończyło. Nie mam szczęścia, a Waldi, mając ciebie, zaprzepaścił to wszystko po tylu latach szczęśliwego związku. Nie mogę tego pojąć. Dobrze, że mam Lilkę i kocham od dawna pewną kobietę, lecz ona jest zajęta.

– Przestań! Jesteś dla mnie bratem! – powiedziała poirytowana. – Zmieńmy lepiej temat, okej?

– Dobrze, nie będziemy o tym mówić. Gdy zawiozę cię do szpitala, wtedy wszystko zorganizuję. Mam na to miesiąc. Następnym razem będę już wiózł cię do domu w Poznaniu. Ty się nie martw, chłopcy mi pomogą i wszystko będzie na swoim miejscu. Jeszcze jedno, Waldi przelewa pieniądze na twoje konto.

– Wiem, zauważyłam. Na razie ich nie ruszam, mam jeszcze swoje pieniądze. To będą pieniądze dla chłopaków, przydadzą się później.

– Wiesz dobrze, że on cię kocha, to się nie zmieniło.

– Nieważne. Już w to nie wierzę. Zaczęłam kolejny etap w życiu, etap bez niego. Mam dość! Skończmy ten temat. Proszę, Rafał, nie zapędzaj się. Nie chcę wchodzić z deszczu pod rynnę. Jesteśmy rodziną. Rozumiemy się?

– Tak, moja bratowo, rozumiemy się – powiedział smutnym głosem.

– Zostaw mnie samą, proszę.

– Dobrze, idę, podać ci coś?

– Nie, chcę tylko się przespać. Pogoń chłopaków, niech zejdą już na dół.

– Mnie nie przeszkadzają, a może mama ma zejść?

– Jak będzie chciała – powiedziała Ilona, ziewając.

Wyszedł, po cichu zamykając drzwi. Ilona zasypiała. W śnie zobaczyła Waldiego z bukietem goździków. Zapytała, dlaczego są takie czarne, a on powiedział, że to przez włosy. Rozłożył ręce. Ona, roześmiana, wpadła w jego ramiona. Usłyszała trzaśnięcie okna i huk spadającej na podłogę doniczki. Obudziła się. Wiedziała już, że to sen, jego tu nie było. Znowu zaczęła płakać.

– Jak długo będziesz mnie tak męczył? Dlaczego tak cię kocham? Serce mi rozdarłeś! – prawie wykrzyczała na głos.

W tym momencie weszła mama. Zobaczyła jej zapłakaną twarz. Usiadła przy niej i gładziła po policzku, tuląc do siebie.

– Nie płacz, dziecko, to nie jest dobre. Upłynie sporo czasu, zanim zapomnisz. Sama nie wiem, jak ci pomóc.

– To nic, mamo. Miałam sen, lecz gdy się obudziłam, czar prysł.

Matka przytuliła córkę i lekko kołysała. Ilona zaczęła się uspokajać.

– Poleż jeszcze trochę. Ja też muszę odsapnąć. Wiesz, kochana, muszę zajechać w końcu do siebie do domu. Tam też trzeba ogarnąć. Porozmawiam z Rafałem, to mnie zawiezie. Jak długo tym razem będziesz w szpitalu? – zapytała.

– Około miesiąca i znowu przyjdę na parę dni. Wyniki są dobre, leki biorę, nie ma na razie żadnego niebezpieczeństwa, maleństwo dobrze się rozwija i z tego najbardziej się cieszę. Będzie tak do końca ciąży, szpital, dom, dom, szpital. Chcę, aby wszystko skończyło się szczęśliwym rozwiązaniem.

– Ja też tego chcę, Ilonko. A wracając do płci, powiesz mi w końcu, kto to będzie?

– Będzie mała Michalinka, przeczucie mnie nie myliło, jestem taka szczęśliwa, mamuś! – pogładziła swój brzuch, który już był większy.

– Tak się cieszę. Moja dzielna córeczka!

– Chłopcy jak na razie nie pytali, Rafał też nie. Wiesz, mamo, dzwonił Waldi, lecz nie odebrałam. Nie chcę z nim rozmawiać, czuję wielki żal i ból. Jest moim mężem, lecz nie mogę mu wybaczyć.

– Wiem, Ilonko, nie chcę się wtrącać, lecz jesteś moim

dzieckiem i znam cię dobrze. Może jednak spróbuj mu wybaczyć. On wie, że źle postąpił. Rozmawiałam z nim, choć to była bardzo dziwna rozmowa.

– Mamo, ja wiem, że chcesz dobrze. Zawsze słuchałam twoich mądrych rad. Tym razem nie mogę. Tak, jak go kochałam, tak teraz pojawił się smutek, gorycz i pustka. Mam was i maleństwo, moją małą córeczkę. Jest Lilka i Rafał, z którymi jesteśmy bardzo zżyci. To wy dodajecie mi wiarę i siłę.

– Lecz to nie zastąpi ojca dzieciom. Ilonko, przemyśl to… Zranił cię, i to mocno, ale tyle lat byliście razem, jak dotąd wszystko było w porządku, ten jeden raz ma zaważyć na wszystkim? On też was kocha, wiesz o tym.

– Mamo, wiem i boleję nad tym, lecz nie potrafię. Już mówiłam Rafałowi. Chciał, abym zabiła nasze dziecko! Tego nie mogę mu wybaczyć! Z czasem wszystko minie, teraz nie mogę nawet myśleć. Nie chcę takiego męża! Przeżyliśmy cudowne chwile i zapamiętam je, ponieważ dobre pamięta się długo, lecz tę jedną złą będę pamiętać do końca życia.

Matka, słuchając, zrozumiała jedno. Więcej nie wspomni o Waldim. Nie chciała zranić własnej córki.

16

Przez dwa dni Ilona odpoczęła, uspokoiła i nikt już nie wracał do tematu. Babcia poprosiła wnuki, aby nie mówili o ojcu

przy mamie. Oni to doskonale rozumieli. Wiedzieli jedno, że ich mama tak szybko nie zapomni. W domu do tej pory zawsze panowała zgoda, miłość i spokój. Synowie będą o tym pamiętać. Nie zapomną jednak, że ojciec nie chciał dziecka i kazał usunąć ciążę. Ich to bardzo zabolało. Nic już nie zostało. W nich też się coś wypaliło, wszystko dlatego, że sami byli już dorośli i kochali matkę nad życie. Ojciec skrzywdził nie tylko ją.

Dwa dni minęły i Rafał zawiózł Ilonę do szpitala.

Oni zaczęli przygotowania do przeprowadzki. Babcia zajmowała się Lilką, a chłopcy pomagali Rafałowi, jak tylko mogli.

Minął kolejny tydzień. Rafał zajął się tworzeniem filii w Poznaniu. Wizyty w szpitalu, przeprowadzka… Wszyscy byli trochę zmęczeni, lecz zadowoleni, że w tak krótkim czasie się udało. Okazało się, że wujek jest bardzo dobrym organizatorem. Chłopcy dużo się od niego nauczyli i zrozumieli, że ich świat też przewrócił się do góry nogami. Oni jednak są młodzi i szybko przystosują się do nowych warunków – nowej szkoły i nowego środowiska.

Rafał zaadaptował dwa pomieszczenia na biura. Dwoje pracowników, którzy byli małżeństwem, chętnie zgodziło się na przeprowadzkę do Poznania. Umieścił ich w swoim domu do chwili wynajęcia im mieszkania. Dom był duży, nie było więc problemu. Ustalili z Iloną, że szybko coś znajdą. Rafał znał środowisko i wiedział, gdzie szukać. Po dwóch tygodniach wszystko było gotowe i mogli zacząć działać. Bardzo się cieszyli, że nie było żadnych problemów.

Mieszkanie też udało się załatwić w ciągu miesiąca, więc Bogdan z Marią mogli się do niego przenieść.

Waldi nie był tym specjalnie zachwycony, lecz nie miał wyboru. Firma w połowie należała do jego żony, której nie chciał zawieść choć w tym przypadku. Nie prosiła go o nic. Popełnił niewybaczalny błąd, który kosztował go rozpad małżeństwa. Nic już go nie scali. Zrozumiał to, gdy wszyscy wyjechali. To koniec! Został sam.

W Poznaniu zaczęło się nowe życie. Chłopcy poszli do klasy maturalnej. Nie było problemów z przyjęciem ich do szkoły, tak jak obiecał wujek. Babcia nadal była z nimi. Wszyscy byli zadowoleni.

Ilona odetchnęła, czuła, że wszystko zaczyna się układać. Jej stan zdrowia się ustabilizował, ale mimo to musiała jeszcze trochę pobyć w szpitalu.

W czasie, kiedy ona była na oddziale, Rafał brał dodatkową pracę do domu. Nie miał co robić wieczorami, a tak miał zajęcie. Nie chciał tyle myśleć o kobiecie, którą kochał, odkąd pamiętał.

Regularne wizyty u Ilony spowodowały, że kobieta częściej się śmiała, pomału zaczęła wypierać z pamięci złe chwile i stopniowo o nich zapominała. Synowie często odwiedzali mamę i patrzyli, jak zmienia się na lepsze, co ich bardzo cieszyło.

Ilona była szczęśliwa i zadowolona z odwiedzin, choć z czasem stawało się to męczące. Nie chciała sprawiać im przykrości i prosić ich, aby przychodzili rzadziej.

17

Tak minęły następne dwa miesiące. Któregoś dnia, kiedy Rafał przyszedł sam, powiedziała:

– Mam do ciebie wielką prośbę, Rafałku.

– Mów, Ilonko, o co chodzi?

– Nie wiem, jak ci to powiedzieć. Nie pogniewasz się? Tyle zrobiłeś dla mnie i chłopców, a ja teraz staję się marudna i niewdzięczna.

– Wszystko jest okej, słucham cię.

– Kocham was, lecz myślę, że jeśli będziecie do mnie przychodzić dwa razy w tygodniu, to w zupełności wystarczy. Teraz mieszkamy tutaj i wiem, że nic się nie dzieje, jestem spokojniejsza. Chłopcy mają więcej nauki i nie muszą biegać do mnie codziennie. Możesz im to jakoś delikatnie przekazać? Proszę cię!

Zaczął się śmiać i patrzył zakochanymi oczyma na Ilonę. Ta spuściła wzrok i czekała na to, co powie.

– Dobrze, Ilonko, załatwię to, choć ciężko będzie ich przekonać. Wiesz, jak cię kochają. Nie wiem tylko, czy uda mi się przekonać mamę, ale obiecuję, że zrobię, co w mojej mocy.

– Jesteś kochany – powiedziała i cmoknęła go w policzek.

– Przypomniałaś mi o czymś, nie jesteś głodna? Ja owszem. Zejdźmy do kawiarenki, zamówimy coś. Ja jeszcze tylko coś załatwię, dobrze?

– Co chcesz załatwić w szpitalu?

– Gdy załatwię, to będziesz wiedziała – powiedział

tajemniczo.

Zamówili jedzenie, herbatę i ciasteczka. Ilona popatrzyła przez chwilę na Rafała.

– No jedz, Ilonko, nie patrz tak na mnie, bo głupio się czuję.

– A jak ja na ciebie patrzę?

– Nie umiem wytłumaczyć, lecz spróbuję. Patrzysz na mnie tak, jakbyś dopiero mnie poznawała. Nie mylę się?

– Mylisz się, Rafałku. Przyglądam się i zastanawiam jednocześnie… Dwóch braci po jednym ojcu i jednej matce, a jesteś tak inny od niego.

– Jestem inny, zawsze dzieliła nas jakaś przepaść. Jest tylko pięć lat starszy ode mnie… Ja lubiłem używać życia, lubiłem się śmiać i wygłupiać. On nigdy, zawsze był smutasem. Może nie chcesz o tym mówić?

– Mów, teraz już tak nie boli, gdy o nim mówimy. Cieszę się, że nie mam z nim kontaktu.

– Widzisz, Ilonko, nasz ojciec był człowiekiem z wielkim poczuciem humoru. Ja mam to po nim. Po śmierci mamy, której nie pamiętam, ojciec zamknął się w sobie. Dopiero dziesięć lat po jej odejściu zaczął odżywać na nowo. Czas leczy rany, a on bardzo kochał mamę. Gdy dowiedział się o jej chorobie, było za późno na leczenie. Ukrywała to przed wszystkimi. Pewnie dlatego Waldi jest taki. Z tego, co wiem od taty, mama była bardzo poważną osobą.

– Wcale nie, mylisz się. Bardzo często śmialiśmy się z różnych rzeczy, które mnie czasami nie śmieszyły, lecz Waldi potrafił się z nich śmiać. Często dowcipkował i potrafił

robić kawały dzieciom.

Złapała się na tym, że już mogła o tym mówić spokojnie. Nie miała łez w oczach. Mówiła tak, jakby to nie dotyczyło jej, a zupełnie kogoś innego.

Z kolei Rafał zauważył, jakie zmiany w niej zaszły. Stała się pewna siebie i była bardzo opanowana.

– Mówiłem ci, że pięknie wyglądasz?

– Mówiłeś, dziękuję.

Nastała chwila ciszy, którą przerwała Ilona.

– Jak do tej pory, nie pytałeś o płeć dziecka. Chłopcy też nie.

– Wiedzieliśmy, że w końcu nam powiesz – spojrzał jej głęboko w oczy. – Powiesz mi teraz?

– Będzie mała Michasia!

– Tak się cieszę! Będzie dwóch na dwóch.

– Dlaczego tak mówisz? – uśmiechnęła się do niego.

– Jak to: dlaczego? Mateusz i Michał. Lilka i Michasia.

– Masz rację. Wszyscy pod jednym dachem. Idź, załatw, co masz załatwić, a ja dopiję herbatę i poczekam na ciebie. Chyba, że pójdę do sali.

– Nie, nie, to zajmie mi tylko chwilkę. Zaraz wracam.

– Dobrze, to ja poczekam.

Gdy poszedł, Ilona wróciła myślami do domu, do dzieci, mamy i Lilki. Chciałaby już wyjść ze szpitala i znaleźć się w domu. Od dwóch miesięcy mała coraz mocniej dawała o sobie znaki, teraz też Ilona czuła mocne ruchy córeczki.

– Dostałaś jeść, teraz możesz już spać – powiedziała po cichu i położyła rękę na swoim brzuchu. – Bardzo cię

kocham, maleńka – Ilony oczy zaszkliły się ze szczęścia. Dopiła herbatę i skierowała wzrok w kierunku drzwi, w których stanął Rafał. Doszedł do stolika i złapał ją za rękę. Podniosła się. Stanęła naprzeciwko niego, kierując jego rękę na swój brzuch.

– Czujesz? – spytała.

Trzymał po raz pierwszy rękę na jej brzuchu i jego oczy zrobiły się wilgotne. Poczuł pod swoją dłonią, jak malutka się porusza. Pamiętał, jak na początku ciąży Ilona nie pozwalała się dotknąć. Czuł się fantastycznie, ze szczęścia chciał podnieść ją w górę. Powstrzymał się jednak.

– Jakie to piękne uczucie. Ile siły w tak maleńkiej istotce! Dziękuję, że mogłem to poczuć – przytulił ją na chwilę i pogładził po policzku. Nie protestowała. Wyszli z kawiarenki.

– Powiesz mi, gdzie byłeś?

– Powiem, w sali.

Wjechali windą na drugie piętro i weszli do pokoju. Miała tutaj pełen komfort, była w pokoju sama.

– Powiedz, proszę!

– Jedziemy do domu! – powiedział, zadowolony.

– Co takiego? Jak to załatwiłeś? – zapytała, uradowana.

– Byłem u twojego lekarza, zapytałem o twój stan zdrowia i o to, czy mogę zabrać cię do domu. Wyjaśniłem mu, że mieszkamy w Poznaniu i zapewniłem, że będę cię woził na każde badanie. Obiecałem też, że będę pilnował leków. Patrzył na mnie jak na wariata, ale się zgodził, zrobimy wszystkim niespodziankę.

– Tak się cieszę! A wiesz, że kiedy wyszedłeś, to pomyślałam o domu? Faktycznie, jesteś wariat!

– Wiem, i wiem, że…

Nie dała mu dokończyć myśli. Zasłoniła mu ręką usta.

– Nie kończ, Rafał, proszę cię!

– Dobrze, nie będę – i pocałował wewnętrzną stronę jej dłoni.

– Spakuję się i możemy jechać.

– Zostaw, ja to zrobię. Nie zapomniałaś o czymś? – i spojrzał z łobuzerskim spojrzeniem.

– O czym? No tak! – i dotknęła ręką czoła. – Przecież muszę się ubrać, nie pojadę tak, jak stoję!

– No właśnie – zaczął się śmiać i Ilona zawtórowała mu śmiechem.

Po kwadransie przyszedł lekarz, przynosząc recepty i zalecenia. Chwilę porozmawiali i już mieli opuścić pokój, gdy lekarz zwrócił się do Ilony:

– Pani Ilonko, gdyby cokolwiek się działo, lub gdyby poczuła się pani bardzo zmęczona albo bardzo śpiąca, to proszę o szybki kontakt ze mną, rozumiemy się?

– Tak, panie doktorze, będę uważać na siebie.

– Zresztą, pani mąż obiecał, że dopilnuje wszystkiego, myślę, że można na panu polegać? – zwrócił się do Rafała.

– Obiecałem i będę pilnował jej jak oka w głowie!

W tym momencie spojrzeli na siebie i zaczęli się serdecznie śmiać. Lekarz popatrzył na nich i powiedział tylko:

– Jutro będzie wypis. Do widzenia.

Rafał wziął torbę i złapał ją za rękę. Nie była zdziwiona, lecz po chwili ją puścił.

Dotarli do domu w dobrych humorach. Ilona, wchodząc do domu, nie czuła się już tak przytłoczona jego wielkością, zdążyła się przyzwyczaić, że tu mieszka.

Mama, gdy ją zobaczyła, otworzyła szeroko ramiona i przytuliła córkę na tyle, na ile pozwalał spory brzuszek Ilony. Nie mogła uwierzyć, że ta jest już w domu. Przytuliła ją i przez chwilę w domu była kompletna cisza.

– Moja córcia, jak to dobrze! Na długo?

– Jeśli nic się nie będzie działo, to do końca! Bardzo się cieszę, mamuś, że jestem w domu. To zasługa Rafała, gdyby nie on, pewnie leżałabym do końca.

– Dziękuję, Rafałku, dobry z ciebie chłopak – starsza pani pocałowała go w policzek.

– Nic takiego, Ilonka dobrze się czuje i lepiej jej będzie wśród domowników. Mam rację, Ilonko?

– Masz w zupełności rację, chłopcy w szkole? A Lilka?

– Śpi jeszcze, później się z tobą przywita. Bardzo tęskniła, cały czas pytała o ciebie.

Rafał trzymał torbę Ilony i po chwili złapał ją znowu za rękę, prowadząc do góry po schodach.

Zaprowadził ja do pokoju. To, co zobaczyła, zwaliło ją z nóg. Po prostu oniemiała. Stary pokój Waldiego wyglądał pięknie. Rafał, stojąc za nią, zapytał:

– I jak, podoba ci się?

– Pięknie! Nie spodziewałam się takiej przemiany. Kiedy zdążyłeś to zrobić? Nowe łóżko, nowe szafy! – otworzyła je

i dodała: – Mam nadzieję, że to nie ty układałeś moją garderobę i bieliznę.

– Ależ nie, to nie ja, to mama układała.

– Mam nadzieję, że nie ty – powiedziała, znowu się uśmiechając.

– Najważniejsze, że jesteś zadowolona z przemiany tego pokoju. Widziałem, z początku nie byłaś zachwycona.

– Teraz jest dobrze, Rafał. Jest zupełnie inaczej.

– Możesz otworzyć te lustrzane drzwi?

Otwierając je, Ilona miała jakieś przeczucie. Pokój od początku wydał jej się troszeczkę mniejszy. Nie pomyliła się – zobaczyła pokój dla swojej małej córeczki. Oczy zrobiły jej się wilgotne. Podeszła do Rafała i pocałowała go w policzek.

– Dziękuję, nie mam słów. Jesteś wielki!

– Nie ma za co. Zrobiłem to z wielką przyjemnością. Wiesz, że zrobię dla ciebie o wiele więcej.

Udała, że tego nie słyszała.

– Dasz mi trochę odpocząć? Potem się przebiorę i zejdę na dół.

– Przyniosę ci coś do picia, a ty odpocznij, za godzinkę przyjdę i będzie obiad.

– Możesz poprosić mamę?

– Powiem jej, żeby przyszła.

Po chwili mama zajrzała do pokoju.

– Postarał się Rafał, prawda? Jak ci się podoba?

– Nie myślałam, że to powiem. Nie spodziewałam się po nim takiego gustu.

– Wiesz, Ilonko, to naprawdę dobry chłopak, taki

skromny. Swoje mieszkanie wynajął studentom, nie wziął od nich ani grosza. Oni tylko mają sami opłacać rachunki. Pieniądze nie mają dla niego większego znaczenia. Wiesz, co jest dla niego najważniejsze?

– Nie wiem, mamo – powiedziała Ilona, lekko podnosząc brwi w górę.

– Wiesz, córeczko, wiesz! – kiwała głową mama. – Ty jesteś dla niego najważniejsza, chłopcy i Lilka. Przyznał mi się, że kocha cię od wielu lat, ale tłamsił to w sobie. Byłaś i nadal jesteś żoną jego brata. Teraz, kiedy zostałaś sama, zobaczył dla siebie światełko w tunelu. Żal mi go, bardzo go lubię, a co ty z tym zrobisz, to już twoja sprawa. Teraz trochę odpocznij, obudzimy cię na obiad.

– Dałaś mi, mamo, do myślenia, lecz może na razie to zostawmy.

Mama wyszła. Rafał przyniósł szklaneczkę soku, popatrzył na nią i bez słowa wyszedł z leciutkim uśmiechem.

Ilona ułożyła głowę na poduszce i zasnęła. Usłyszała pukanie do drzwi. Wiedziała, że to jej synowie, tylko oni pukali w ten sposób.

– Wejdźcie, chłopcy!

Z radości na jej widok aż oczy im się zaświeciły. Wycałowali ją.

– Jak się czujesz, mamo? Ale ci brzuszek urósł!

– Urósł, nasza kruszynka rośnie. Wiem, że jesteście już dorośli, lecz dla mnie zawsze będziecie małymi dziećmi, tak to już jest. Chcecie dotknąć i poczuć, jak maleństwo rozrabia, gdy jest głodne?

– Trochę nam było głupio cię prosić, już dawno chcieliśmy to zrobić.

– Teraz jest okazja, strasznie kopie. Jest głodna.

– Mamuś, my czuliśmy, że to będzie nasza mała siostrzyczka – powiedzieli, dotykając jej brzucha.

Poczuli to bardzo wyraźnie, zobaczyła łzy w ich oczach. Wiedziała, że chłopcy już kochają to maleństwo.

– Mamuś, to naprawdę piękne przeżycie. Jeszcze jej nie widzieć, lecz czuć, że jest z nami. Przyszliśmy ci powiedzieć, że jest obiad.

– Dobrze, chłopcy, już idziemy. Jestem taka zadowolona, że jestem w domu z wami.

Na dole wszystko stało już przygotowane na stole. Mama z Rafałem czekali tylko na nich. Rafał zapytał, czy wszystko w porządku.

– Tak, wszystko dobrze, drzemka się przydała. A gdzie Lilka?

– Sąsiadka zabrała ją do ogrodu i zbierają jabłuszka spod drzewa, zaraz powinny być. Czy ty wiesz, Ilonko, że obie panie bardzo się polubiły? Pani Maja jest emerytowaną nauczycielką, mnie też uczyła. Jest samotna i poznała bratnią duszę. Z tego, co wiem, nasze panie mają o czym rozmawiać.

– To dobrze, bardzo się cieszę. Mamo, siadaj i zjedz z nami, nie krzątaj się tak!

– Nie, Ilonko, zjedzcie, ja teraz nie jestem głodna. Maja poczęstowała mnie dobrym ciastem, a wiesz, że jestem łasuchem na słodkie. Później zjem.

– Dobrze, mamo.

Rozmowę przerwał dzwonek do drzwi i po chwili stanęła w nich sąsiadka z Lilką. Mała swoje kroczki skierowała do Ilony i tuląc się do niej, całowała ją po policzkach. Ilona, ściskając ją, czuła, że ma dwie córki, a nie jedną. Bardzo za nią tęskniła.

– Wejdź, Maju, poznaj moją córkę, bo jak dotąd nie było okazji.

– Nie chcę przeszkadzać przy obiedzie.

– Proszę pani, my już skończyliśmy – powiedział Rafał.

Maja podeszła do Ilony, która wstała od stołu.

– Witam panią – i podała jej rękę.

Ta, przytrzymując jej dłoń w swojej, przyjrzała się Ilonie uważnie i powiedziała:

– Jest pani śliczną kobietą. Głupi ten Waldi. Przepraszam, że to mówię. Wiem o wszystkim od Rafała. Jest pani silna i wiem, że sobie pani poradzi. Rafał to dobry dzieciak, proszę o tym pamiętać – powiedziała pani Maja, puściła rękę Ilony i wyszła.

Ilona została bez słowa. Nie wiedziała, co ma ze sobą zrobić i w tym momencie podszedł Rafał. Mama zabrała Lilkę i poszła z wnukami do pokoju.

– Chodź do ogrodu, jest zacisznie i ciepło, posiedzisz na świeżym powietrzu.

Nie mrugnęła nawet okiem. Wziął ją za rękę i zaprowadził na taras. Usiadła na wyścielanym

fotelu i milcząc, patrzyła na Rafała. W sumie po tym, co usłyszała od sąsiadki, nawet nie chciało jej się mówić. Miała o czym myśleć. On usiadł obok i też milczał. Oparł głowę

o poduszkę i przymknął oczy. Nikt nie wiedział, co krąży mu po głowie.

– Rafałku, śpisz?

– Nie, nie śpię, to niezbyt wygodna pozycja do spania. Przynieść ci coś? Może jakiś sok?

– Napiłabym się zimnej, zwykłej wody.

– Przyniosę ci.

– Gdzie są wszyscy? Tak tu cicho.

– Poczekaj, jeszcze trochę i zrobi się głośno. Ciesz się ciszą, gdy zjawi się Lilka, z ciszy nic nie zostanie.

– Boże, jak ja tęskniłam za tym wszystkim. Nie lubię ciszy. Ona jest dobra, lecz na krótko, na małą chwilkę.

Nie minęło dużo czasu, gdy pojawiła się Lilka i z miejsca usadowiła się na jej kolanach. Rafał chciał ją zabrać.

– Zostaw, Rafał, ona też potrzebuje matki.

Przytuliła ją do siebie i nuciła melodię ze swego dzieciństwa. On przyglądał się temu z wielką czułością. Tak bardzo chciał, żeby Ilona w końcu była jego. Na razie miał tylko nadzieję i wielką miłość w sercu. Kochał ją, odkąd pamiętał. Wyjeżdżał. Miał tyle przygód z kobietami. Dopiero przy Marii się zatrzymał. Zły los sprawił, że ją stracił. Została córeczka. Wiedział jedno, że nigdy nie kochał nikogo tak, jak Ilonę. Teraz jest koło niego. Nie wiedział, co los szykuje dla jego rodziny i dla niego, lecz cały czas wierzył…

Zaczął myśleć, że to on jest ojcem dziecka Ilony, kiedy po raz pierwszy pozwoliła mu dotknąć swojego brzucha, a on poczuł wyraźne ruchy malutkiej.

– Dość siedzenia, idziemy do środka, robi się troszeczkę

chłodno. A ty musisz wziąć leki.

– Dobrze, Rafałku, to chodźmy – śmiała się Ilona.

Usiedli w salonie. Mama zaproponowała kawę i ciasto, które przyniosła pani Maja.

– Ja poproszę z mlekiem, lecz bez cukru. Przyniesiesz mi leki? – poprosiła Rafała.

Podszedł do kominka i sięgnął po małe pudełko, w którym były leki. Podał jej.

– Dla mnie bez mleka, lecz dużo cukru. Mam mało słodkości – żartował Rafał.

– To trzeba cię dosłodzić – i spojrzała na niego tak, że zmiękł pod jej spojrzeniem. Gdyby wiedział, że jest na to gotowa, rzuciłby się do jej nóg i prosił, aby była jego, lecz na to było stanowczo za wcześnie.

– A czym chcesz mnie dosłodzić? – zaglądał jej w oczy, przymilając się.

– U mnie w sypialni jest czekolada, możesz ją zjeść – pogładziła go po policzku.

– Nie chcę czekolady! Chcę czegoś innego!

– A co byś chciał?

– Wiesz, czego – powiedział po cichu. – Zostawiam to bez odpowiedzi. Nie będę cię męczył.

– No ja myślę – powiedziała, szczerze ubawiona tą sytuacją.

Dla niej najważniejszy był wewnętrzny spokój, który do niej powracał. Stabilizacja, jaką teraz miała, dawała jej znowu poczucie bezpieczeństwa. Wszystko inne nie miało znaczenia. Miała wokół siebie osoby, na których jej

najbardziej zależało.

– Rafale, mam do ciebie pytanie. Czy z tobą jest wszystko w porządku?. Wydaje mi się, że jesteś zmęczony, takie odnoszę wrażenie.

– Nie, Ilonko, nie jestem zmęczony. Brałem dodatkową pracę do domu. Teraz, kiedy wróciłaś, nie będę już pracował w domu.

– Czyżby brakowało pieniędzy? Będziemy dzielić koszta.

– Ilonko! Nie brakuje mi pieniędzy. Robiłem to dlatego, że miałem wieczorem za dużo czasu. Teraz jesteś i ten czas będzie dla ciebie – powtórzył.

– Nie musisz, Rafale.

– Ja nic nie muszę, ja chcę, a to dwie różne sprawy.

– Zostawmy to, a kwestie finansowe musimy omówić, czy tego chcesz, czy nie.

– Wiedziałem! Mama już mi wspominała, że nie odpuścisz.

– Bo nie odpuszczę – wstając, włożyła rękę w jego włosy i przegarnęła je.

– Dokąd idziesz?

– Idę do sypialni, wezmę Lilkę i trochę poczytam jej bajki, przy okazji poleżę troszkę.

– Może weź prysznic, odprężysz się trochę, a ja przyjdę z Lilką i posłuchamy razem bajeczek – patrzył spod oka, co ona na to powie.

– Później, mam czas, nigdzie się nie spieszę.

Idąc po schodach, myślała o tym, co zrobiła. Absolutnie nie przeszkadzało jej to, że nie było przy niej jej męża. Życie

toczy się swoim torem. Dobrze, że wyjechali. Teraz nie myśli już o nim. Już ją nie interesuje, co on robi, gdzie jest, czy może znalazł sobie kogoś… Sprawy związane z jej przeszłością odeszły na daleki plan. Ona żyła przyszłością.

18

Czas mijał. Chłopcy byli zadowoleni. Szkoła przypadła im do gustu. Znaleźli nowe przyjaźnie, choć utrzymywali kontakt ze starymi przyjaciółmi. Mama pojechała do siebie, musiała trochę odpocząć. Zabrała ze sobą Maję i Lilkę.

Rafał po dwóch tygodniach pojechał do Włocławka i przywiózł Lilkę i panią Maję. Mama jeszcze została.

Któregoś dnia, a było to krótko przed Bożym Narodzeniem, Ilona zeszła do biura. Chciała trochę popracować, miała na to wielką ochotę. Bogdan z Marią przywitali ją z wielką radością.

– Przepraszam, że dopiero teraz schodzę, lecz musiałam zebrać się do kupy.

– Jak się czujesz? Pięknie wyglądasz, Ilonko!

– Marysiu, nie przesadzaj, jestem gruba jak beczułka!

– W końcu jesteś w ciąży – dodał Bogdan.

– Ogólnie czuję się dobrze, a co u was? Mało się widujemy ostatnio.

– Sama wiesz, jak to jest. Praca, dom. Dom, praca – powiedziała Maria. – Muszę ci powiedzieć, moja droga, że

Rafał się postarał.

– To znaczy?

– Za mieszkanie płacimy grosze, a jest duże. Powiedz, jak to później będzie? Na kiedy masz termin?

– Na koniec stycznia. Sama jeszcze nie wiem, jak to będzie. Powiem wam szczerze, nie uśmiecha mi się wracać do Bydgoszczy, chyba, że wy chcecie zrezygnować.

– Na pewno nie! Po twoim macierzyńskim będziemy tu razem pracować. Później jeszcze omówimy dokładnie wszystko, ale na to mamy czas.

Podczas ich rozmowy wszedł Rafał, który był trochę zdenerwowany. Zwrócił się bezpośrednio do Ilony:

– Czy ty wiesz, jak mnie przestraszyłaś?!

– Ja? Ciebie? Nie żartuj! – powiedziała ze śmiechem.

– Przychodzę do domu, a tam pusto i głucho. Wołam i się nie odzywasz. Już chciałem dzwonić do szpitala.

– Spokojnie, Rafał! Wszystko jest w porządku, stęskniłam się za pracą, to wszystko.

Bogdan z Marią przysłuchiwali się rozmowie. Wyczuli na odległość, że on darzy Ilonę wielkim uczuciem. Zapytali go, czy czegoś nie potrzebuje. Powiedział, że nie i zapytał, czy wszystkie firmy są rozliczone.

– Tak, Rafale, wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Możemy przygotowywać się do świąt.

– Cieszę się. Jedziecie gdzieś na święta? Czy może zostajecie? Jeśli zostajecie, to zapraszam do nas na Wigilię, prawda, Ilonko?

– Oczywiście, ja co prawda dużo wam nie pomogę

w kuchni, lecz będzie mama, no i Maja. Ona też będzie z nami.

– Skoro tak, to zostajemy, prawda, Mario? – powiedział zadowolony Bogdan.

– Dobrze – powiedziała Maria. – Bardzo się cieszę. Stawiam jednak warunek. Ja też przygotuję coś pysznego na Wigilię.

– Porozmawiamy jeszcze o tym – ucieszyła się Ilona.

Maria podeszła do niej i pocałowała ją w policzek, szepcząc do ucha:

– Dziewczyno, on jest gotów wskoczyć za tobą w ogień.

Ilona z lekkim uśmiechem odszepnęła:

– Wiem, Marysiu. Wiem już od dawna. A ja chyba zaczynam traktować go nie jak szwagra i nie wiem, czy to mądre.

– No i super! – powiedziała głośno Maria.

– Co: super? – zapytał Rafał.

Ilona nic nie powiedziała, spłoniła się tylko i oczyma zaczęła błądzić po ścianach. Za to Maria znalazła wymijającą odpowiedź:

– Super z kolacją wigilijną! – podeszła do Bogdana i stojąc przy nim, dodała: – Idźcie już, dajcie jeszcze popracować.

– Mogę przyjść jutro?

– Możesz, szefowo, czekamy – śmiała się Maria.

– To do jutra, trzymajcie się.

Wychodząc, Rafał złapał ją za rękę i trzymał tak, aż weszli do domu. Jego ręka była silna, miękka i ciepła. Po raz

pierwszy poczuła ciarki na skórze. Skarciła się za to, ale jej myśli krążyły przy Rafale.

Poczuła głód i malutka zaczęła mocniej poruszać się w jej brzuchu.

– Głodna jesteś? – pogłaskała brzuszek, który był już bardzo duży.

Rafał stanął naprzeciwko niej i rękę skierował w jej kierunku. Złapała go za nią i przyłożyła do brzucha. Czuł, jak maleństwo rozrabiało. Zaczął się śmiać, a w jego oczach pojawiły się łzy.

– Głodna ta nasza mała – powiedział.

– Ona i ja – dopowiedziała Ilona.

– Wiesz co, idź odpocząć, a ja przygotuję coś do jedzenia. Na co masz ochotę?

– Przygotujemy coś razem, dobrze? Potem zrobimy obiad, bo chłopcy przyjdą i będą głodni.

– Patrzę na ciebie i nie mogę się nadziwić, jesteś taka piękna.

– Przestań, nie przesadzaj. Jestem gruba jak antałek. Najpierw wchodzi brzuch, potem długo nic, potem dopiero ja.

– Nieprawda.

Przytulił ją do siebie i przytrzymał trochę dłużej. Nie miała ochoty się odsunąć. Po raz pierwszy pocałował ją. Była zaskoczona, że się odważył, lecz poczuła, że i ona chciała tego pocałunku. Patrzyli na siebie troszkę zażenowani, choć mimo wszystko chyba zadowoleni. Odsunęli się od siebie i zapadła cisza. Nie wiedzieli, co powiedzieć.

19

Ilona wzięła kiełbaski i bułkę, ogórki położyła na talerzyku. Skierowała się w stronę schodów. Doszła do wniosku, że zależy jej na nim. Wiedziała, że Rafał kocha ją od dawna. Nigdy dotąd nie próbował jej pocałować. Przytulał ją, to prawda, lecz to było braterskie uczucie, aż do dziś. Coś docierało do jej serca, a myślała, że już nikt nie zajmie tam miejsca, a jednak.

Nie usłyszała, kiedy wszedł do pokoju.

– Przepraszam, że tak wtargnąłem do ciebie, lecz nie odpowiadałaś i wystraszyłem się.

– Dobrze, już dobrze, zamyśliłam się i nic nie słyszałam.

Przysiadł na łóżku. Ilona oparła się na poduszkach i wpatrywała w niego. Słuchała, o czym mówił.

– Ilonko, mogę porozmawiać z tobą o pewnej sprawie?

– Możesz, chociaż domyślam się, o czym chcesz mówić. Chodź z tej strony i usiądź obok mnie.

– Jest mi trochę niezręcznie, chciałbym cię przeprosić.

– Za co? Za to, że mnie pocałowałeś?

– Jakoś tak wyszło. Nie mogę się oprzeć, gdy jesteś tak blisko mnie. Ja chyba też nie jestem ci już tak obojętny?

– Muszę przyznać, że nie jesteś. Chciałam z tym walczyć, ale nie mogę. Jeszcze nie jestem do końca przekonana, czy to, co czuję do ciebie, to jest miłość. Musisz utwierdzić mnie w tym przekonaniu – i spojrzała w jego orzechowe oczy.

Przybliżył się do niej i podniósł w górę. Ich usta złączyły się w pocałunku. Wiedziała, czego chce.

Zarzuciła mu ręce na szyję i oddawała pocałunki. Zatracili się na krótką chwilę. Oderwali się od siebie. Usłyszeli dzwonek do drzwi. To była pani Maja z Lilką, która pod nieobecność mamy przebywała u sąsiadki. Przyszedł do góry i zapytał, czy pomoże mu przy kąpieli.

– Mogę jedynie owinąć ją ręcznikiem, ale idę z tobą.

– Naleję wody do wanny i możesz przyjść – wziął Lilkę za rączkę i wyszli.

Zrobiło się już szaro na dworze, zaczął padać deszcz. Podeszła do okna i chciała je zamknąć. Nie usłyszała, jak podszedł do niej i przytulił ją.

– Gdzie Lilka? Idziemy ją kąpać?

– Nie trzeba, młodzi się nią zajęli. Ona ich bardzo kocha, ja zresztą też.

Podeszła do łóżka, trzymając go za rękę. Usiedli. Zapatrzyła się w niego, jakby chciała go prześwietlić. Zbliżył swoją twarz i poprosił:

– Nie patrz tak…

Ilona chciała, aby już nic nie mówił i pocałowała go. Położyła się i pokazała ręką, żeby położył się obok. Przytulił ją mocno i trzymał, jakby miała mu za chwilę zniknąć. Zobaczył, że łzy ciekną jej po twarzy.

– Dlaczego płaczesz? Proszę, nie! Zrobiłem coś nie tak?

– Nie, Rafałku, wszystko dobrze. To łzy szczęścia. Byłam nieraz przykra i szorstka w stosunku do ciebie. Teraz jest inaczej. Pokochałam cię, a już myślałam, że nikt nie trafi do mego serca. Scałowywał jej łzy i tulił jak coś cennego i kruchego za razem. Położyła głowę na jego ramieniu

i odpływała w spokojny sen. On, leżąc przy niej, gładził delikatnie jej brzuch i mówił sam do siebie:

– Moje dwie kochane dziewczyny. Doczekałem się i nie stracę tego za nic w świecie.

Przyrzekł sobie, że pojedzie do Bydgoszczy rozmówić się z Waldim. Postanowił, że poczeka z tym do porodu. Nie chciał robić nic bez uzgodnienia z ukochaną. Zasnął przy niej.

Gdy się obudzili, była już noc. Byli przykryci. Ilona zachodziła w głowę, który z synów był w sypialni. Czuła się głupio, że tak wpadli, chcieli dopiero z nimi o tym porozmawiać.

– Ilonko, musimy jakoś im to wyjaśnić. Wiesz, cieszę się, że zasnąłem w dresie – zaczął się śmiać.

– To znaczy, że aż tak mocno nie podpadliśmy – zaczęła się śmiać razem z nim.

– Mogę wrócić do ciebie za chwilę? Zajrzę do Lilki.

Wyszedł po cichu z sypialni. Ona myślała o tej sytuacji i o tym, co powiedzą synowie. Po namyśle wstała. Wzięła piżamkę i poszła do łazienki.

– Szybki retusz i do łóżka – powiedziała głośno.

Gdy weszła do sypialni, Rafał siedział na łóżku i bardzo się śmiał.

– Co cię tak rozśmieszyło, że nie możesz się powstrzymać? – zapytała.

– Poszedłem do Lilki i po cichu do niej zajrzałem. Chłopcy siedzieli na podłodze przy łóżeczku i rozmawiali z nią. Słyszałem ich rozmowę na nasz temat. To Mateusz nas

przykrył. Śmiali się, że stopy nam pomarzną. Gdy mnie zobaczyli, spoważnieli na chwilę, chciałem im się jakoś wytłumaczyć. Oni tylko powiedzieli, że rozumieją i chcą, żebyś była szczęśliwa. Nie przeszkadza im to. Nie będą mi mówić „tato”, bo już go mają.

Podszedł do niej i zaczął ją całować. Nie wzbraniała się, powiedziała tylko, że od teraz wszystko się zmieni.

– Wyglądasz ślicznie, wiesz o tym?

– Skoro tak mówisz – powiedziała, gładząc go po policzku.

– Idę do kuchni, przynieść ci coś?

– Przynieś mi zimnej wody, dobrze?

Stanęła przy oknie i patrzyła na grę świateł, które odbijało się od śniegu. Wysoko na granatowym niebie wyraźnie świeciły gwiazdy. Będzie jutro ładna pogoda! W jej sercu też nastała pogoda, znowu może się śmiać i być szczęśliwa. Zapatrzyła się i poczuła, jak Rafał stanął za nią. Oparła się o niego i stali tak, patrząc w dal. Gładził jej włosy, całował jej szyję. Jedna ręka nieśmiało wędrowała w kierunku jej piersi. Trochę bał się jej reakcji, lecz czuł, że musi to zrobić, bo oszaleje. Tak bardzo ją kochał. Włożył rękę pod koszulkę i spróbował objąć jej pierś, obie były piękne i duże. Westchnęła tylko i odwróciła się.

– Rafał, ja wiem, czego oboje chcemy, lecz teraz to jest niemożliwe. Musimy być cierpliwi. Na wszystko przyjdzie czas.

– Wiem o tym. Chcę cię dotykać i pieścić, poczekam.

Położyli się. Rozebrał ją z koszulki i jego usta spoczęły na

jej piersiach. Ona trzymała ręce w jego włosach i gładziła go po karku, szepcząc cicho:

– Rafał, proszę! Nie jestem z drewna!

– Jesteś piękna i należysz do mnie. Tyle lat czekałem i moje pragnienia się spełniły. Mogę czekać na pozostałe, mając cię przy sobie.

– Poczekamy oboje.

Wiedziała, że to jawa, nie sen. Sama tego w końcu chciała. Zrozumiała, że można kochać jeszcze raz.

Nie myślała już o swoim małżeństwie, wszystko rozpłynęło się jak poranna, gęsta mgła. Może gdzieś w zakamarkach jej duszy było coś jeszcze, lecz to wypierała miłość Rafała. Nigdy już nie będzie się cofać, będzie parła do przodu z nowym darem od losu.

– O czym tak myślisz, Ilonko?

– O życiu, Rafale, o życiu, śpijmy już, jest późno – powiedziała, ziewając.

– W takim razie spać – przygarnął ją bardzo blisko i zasnęli.

Księżyc znowu wtargnął do sypialni. Nie wstawała jednak, przyglądała się Rafałowi, który cały czas trzymał ją w objęciach. Nie chciała go budzić.

– Jak do tego doszło? – zastanawiała się na głos. – Jesteś taki inny. Czy ja dobrze robię? Stało się, pokochałam cię… – pocałowała go i chciała odwrócić się na drugi bok. Spojrzał na nią z leciutkim uśmiechem.

– Wiesz… Jak dobrze, że jesteś… Już myślałem, że to tylko sen.

– Nie, to nie sen, jestem tu i też jest mi z tym dobrze. Jutro nowy dzień dla nas i nowy etap w naszym życiu. Teraz już śpijmy.

20

Obudziła się. Rafała nie było w łóżku. Zastanawiała się, gdzie jest. Usłyszała szmer za drzwiami, które się otworzyły. Zobaczyła Lilkę z Rafałem. Malutka wdrapała się na łóżko i przytuliła się do niej. On położył się obok na poduszce i patrzył na swoje dziewczyny.

– Wiesz, jak bardzo cię kocham?!

– Mówiłeś wczoraj kilka razy, wierzę ci. Ja też cię pokochałam zupełnie inaczej.

Pocałował ją, a Lilka przyglądała się im z zaciekawieniem.

– Lilko, wiesz, że to jest twoja mama?

– Niech tak będzie, to jest też moja mała córeczka – powiedziała ze łzami w oczach.

Rafał powiedział do córeczki, że będzie miała małą siostrzyczkę, że ma już dużych braci i że oni ją też kochają.

– Ilonko, chciałbym jeszcze o czymś porozmawiać, ale może jednak nie. Odłóżmy tę rozmowę na później.

– Możesz mówić teraz, skoro już zacząłeś.

– A nie będziesz się denerwować? Może pomówimy o tym po porodzie…

– Dobrze, może być po porodzie – zgodziła się z nim.

– Zadam ci jedno pytanie, odpowiesz mi na nie?

– Pytaj, najpierw muszę się dowiedzieć – zaśmiała się, gładząc Lilkę po włoskach.

– Wyjdziesz za mnie?

– Tak – powiedziała zdecydowanym głosem. – Lecz najpierw muszę uregulować stare sprawy. Wszystko zrobimy, jak tylko urodzę, teraz wstajemy na śniadanie.

– Teraz śniadanie z niespodzianką – śmiał się, zadowolony.

Ubrała się i we trójkę zeszli na dół. Niespodzianka stała na dole.

– Mamo! Kiedy przyjechałaś! Tak się cieszę!

Wtuliła się w matkę jak mała dziewczynka, ta ją mocno trzymała i całowała po policzkach.

– Pokaż się! Nie widziałam cię prawie dwa miesiące, brzuszek masz duży, to nic, już dużo nie zostało do końca. Jak się czujesz?

– Dobrze, mamuś, Rafał i chłopcy dbają o mnie, nie dają mi nic robić. Czasem nudzę się jak mops, gdyby nie Lilka, to zanudziłabym się. Musimy ci o czymś powiedzieć, lecz po śniadaniu. Jestem strasznie głodna.

Synowie już byli w szkole i babcia usiadła przy stole z Lilką na kolanach, Rafał usiadł obok Ilony i zaglądał jej w oczy. Mama zerkała na nich oboje. Domyśliła się, o co chodzi. Chciała jednak usłyszeć od nich nowinę.

– No to słucham, mówcie!

Oboje popatrzyli na siebie i zaczęli się śmiać. Po raz

pierwszy pocałowali się przy niej i Rafał, tuląc do siebie Ilonę, powiedział:

– Mamo, oto moje szczęście! – powiedział to z taką dumą, że zaległa przez chwilę kompletna cisza.

– Bardzo się cieszę, moje dzieci, lecz czy dobrze to przemyśleliście? Jest jeszcze Waldi między wami, dacie radę?

– Damy, mamo. Jak tylko malutka pojawi się na świecie i ja troszkę dojdę do siebie, będziemy załatwiać, co trzeba. Teraz mogę już stanąć naprzeciwko niego i bez większych emocji powiedzieć mu, co o nim myślę. Teraz jestem gotowa, mamo!

– Dobrze, że jesteś gotowa, córeczko, strasznie bałam się o ciebie, teraz widzę, że jesteś silna.

– Mamo, moje serce znowu bije właściwym rytmem. To wszystko sprawił Rafał. Jego dobroć, cierpliwość, a przede wszystkim jego głębokie uczucie do mnie sprawiły, że pokochałam go.

– Jestem dumna z was obojga. Teraz mogę powiedzieć, że uspokoiłam się. Bardzo was kocham i życzę jeszcze wielu lat razem. A teraz dajcie mi Lilkę, pójdę przywitać się z Mają. Macie jakieś plany?

– Trzeba kupić wózek, poza tym mamy już wszystko. Czekałem, aż Ilonka się zdecyduje.

Mama wycałowała ich oboje i wyszła z Lilką.

– To jaki wózek wybieramy? – zapytał.

– Zobaczymy, najlepiej wielofunkcyjny.

– Kochana moja, ja już upatrzyłem jeden wózek. Zobaczymy, czy tobie będzie się podobał.

– Zobaczę twój gust, Rafałku. Jak do tej pory jest całkiem, całkiem – zaśmiała się.

Przygarnął ją do siebie i na tyle, na ile pozwalał jej brzuch, całując, przekomarzał się.

– Mój gust jest świetny, mam najpiękniejszą kobietę.

– Nie przesadzasz aby, mój kochany?

– Dobrze wiesz, że nie. Tyle lat czekałem i myślałem o tobie. Moje marzenie się spełniło i jestem najszczęśliwszym facetem, bo mam ciebie.

– Co ja mam ci powiedzieć?

– Tylko tyle, że mnie kochasz!

– Kocham cię. Później to przedyskutujemy, może tak być? Teraz jedzmy po wózek – chwyciła jego dłoń, którą on przycisnął do ust.

– A może spacerek? Dobrze ci zrobi. To niedaleko, a później wejdziemy do biura.

– Może być spacer.

Wyszli z domu bardzo zadowoleni. On, trzymając ją za rękę, nie mógł jeszcze uwierzyć w swoje szczęście. Zrobili piękny zakup i wrócili do domu. Ilonie od razu wpadł w oko wózek, który wybrał Rafał.

– Wiedziałem, że będzie ci się podobał.

– Muszę przyznać, że jest piękny, i te kolory… Błękit, róż i granat. Już nigdy więcej nie powiem nic na temat twojego gustu. Jest świetny – powiedziała i znowu go pocałowała.

Zaśmiał się, zadowolony. W domu wypili gorącą herbatę i poszli do biura. Wystarczyło na nich tylko spojrzeć i wszystko było już jasne. Bogdan z Marią z uśmiechem

powiedzieli:

– Nasze gratulacje, czekaliśmy na dalszy przebieg wypadków, cieszymy się razem z wami.

– My też się cieszymy, lecz do ślubu jeszcze daleko. Muszę uregulować sprawy z Waldim – nie raniło jej już nic, co dotyczyło ojca jej synów.

Zaczęła wspominać pobyt w Wenecji, przy okazji wspominając portret, który gdzieś się zapodział.

Cała czwórka doszła do wniosku, że tamten etap ma już za sobą.

Gdy wrócili do domu, Rafał zapytał Ilonę, czy pojedzie z nim do Bydgoszczy.

– Po co chcesz jechać? Do Waldiego?

– Tak, chcę się z nim rozmówić i wyjaśnić wszystko.

– Jakoś nie mam ochoty. Zostawmy to, pojedziemy po nowym roku.

Przystał na to i zaproponował małą sjestę.

– Jesteś już trochę zmęczona, odpoczniesz. Ja sobie usiądę i będę patrzył na ciebie.

Roześmiana i szczęśliwa poszła na górę do sypialni. On wchodził za nią i myślał o swoim szczęściu.

Przebrała się i siadła na łóżku. Rafał klęknął przed nią i zajrzał jej w oczy. Ujęła w obie dłonie jego twarz i pochyliła się. Zbliżyła swoją twarz i powiedziała:

– Kocham cię, Rafał! Nie wiem, jak to się stało, ale cię kocham – pocałowała go i ułożyła wygodnie głowę na poduszce.

– Przynieść ci coś?

– Nie trzeba, wystarczy, że jesteś. Chodź do mnie.

Położył się obok i podparł na łokciu.

– Nie patrz tak na mnie, jestem i nie mam zamiaru znikać.

Przytulił ją, a ona spokojnie zamknęła oczy i po chwili zasnęła.

Poczekał jeszcze trochę i przykrył ją troskliwie, a sam zszedł na dół, gdzie mama krzątała się w kuchni. Lilka spała.

– Rafale, mogę o coś zapytać?

– Tak, oczywiście, słucham.

– Masz kontakt z Waldim?

– Ostatnio rozmawiałem z nim miesiąc temu, teraz jakoś nie miałem czasu. Nie wiem, co u niego.

Nie pamiętam, czy mówiłem mamie o naszej rozmowie, kiedy odszedł i zostawił Ilonkę z chłopcami?

– Nie, nie wspominałeś, nawet nie wiedziałam, dokąd wtedy poszedłeś.

– Byłem u niego. Zwymyślałem go, chciałem wyjaśnień, dlaczego tak postąpił. Powiedział mi, że taką podjął decyzję. Potem w pracy zaczął się tłumaczyć, że popełnił wielki błąd i go zrozumiał, lecz był już za późno i Ilona mu nie wybaczy, a potem dodał, że mam się nimi zaopiekować. Był tak posępny, że się przeraziłem. Nic więcej nie powiedział. Nie daje mi spokoju, dlaczego tak mówił. Chciałem z Ilonką jechać do Bydgoszczy, lecz ona na razie nie chce. Powiedziała, że później.

– Rafałku, nie naciskaj, niech sama ci to zaproponuje. Jak będzie gotowa, to podejmie decyzję. Znam ją.

– Dobrze, mamo, nie będę naciskał, choć trochę się martwię o Waldiego. To nie jest normalne, że nie mogę się do niego dodzwonić.

– Jedź sam, nic jej na razie nie mów, niech teraz ma spokój. Widzę, jak rozkwitła i bardzo się cieszę.

– Masz rację, mamo, pojadę.

– Później mi wszystko opowiesz.

– Jak to dobrze, że mama jest z nami. Dziękuję.

– Nie ma za co, Rafałku, nie ma za co.

Po chwili wyszedł do biura. Babcia poszła do Lilki, która się obudziła i koniecznie chciała pójść do Ilony.

– Później, Liluś, ciocia śpi.

– Mama śpi – powiedziała i położyła paluszek na swych małych usteczkach.

– Chodź, kochanie, do babci i przytul mnie mocno.

Lilka złapała ją za szyję i tuliła się, a starszej pani łzy płynęły po policzkach. Zeszły na dół. Było

cicho i spokojnie.

– Idziemy do cioci Mai na pogaduchy, czas na drugą kawę – powiedziała do małej. – Niedługo święta – dodała.

Czas był nieubłagany, płynął szybko. Rafał nie pojechał do brata, ale w końcu się do niego dodzwonił.

– Nareszcie! Dzwonię do ciebie już któryś raz z kolei, dlaczego nie odbierasz? Co u ciebie?

– Przepraszam, nie zawsze mam telefon przy sobie. Wszystko w porządku, jakoś się kręci.

– Chciałem z tobą porozmawiać na bardzo ważny temat.

– Jaki? Wal śmiało, bracie.

– Chciałbym, abyś dał rozwód Ilonce.

– Co takiego? Dlaczego ty mnie o to prosisz, a nie ona?

– Wiesz, że niedługo będzie rodzić, nie chcę jej narażać na dodatkowy stres, dlatego dzwonię.

– Czyżbyś aż tak się nią zajął, że wskoczyłeś jej do łóżka? – powiedział kąśliwie Waldi.

– Nie bądź chamem, Waldi! Nie wskoczyłem jej do łóżka.

– Może sama cię wpuściła?

– Powiedziałeś, że mam się nimi zaopiekować. Wyszło, jak wyszło. Kocham ją od dawna. Nie muszę ci się tłumaczyć. Ona w końcu też mnie pokochała. Nie dałeś jej żadnej nadziei i odszedłeś. Nie miej pretensji. To ty zawaliłeś sprawę. Dość przez ciebie wycierpiała. Teraz jest spokojna i szczęśliwa.

– Nie dam jej rozwodu, sprawa rozwiąże się sama.

– Waldi, o czym ty mówisz?!

– Nieważne. Zapewniam cię, że zniknę z waszego życia wcześniej, niż myślisz!

– Ja nie chcę, żebyś znikał, chcę tylko, aby Ilona była szczęśliwa. Wiem, że przy mnie jest. Nigdy nie uciekłbym od kobiety, którą kocham nad własne życie! Nasz ojciec też nie uciekł od mamy, gdy dowiedział się, że jest śmiertelnie chora. Dlaczego ty to zrobiłeś?

– Jak ona się czyje? Wszystko z nią w porządku?

– Teraz już minęło zagrożenie, choć nie do końca, pilnuję wszystkiego. Do niedawna było ciężko. Szpital, dom, dom, szpital. Chcesz znać płeć dziecka?

– Nie! – krzyknął do słuchawki Waldi i się rozłączył.

– Waldi! Waldi! – wołał Rafał, lecz odpowiedziała mu cisza.

Trzymał telefon w ręce i zastanawiał się nad słowami brata. O czym on mówił? Dlaczego zniknie? Nic z tego nie rozumiał. Pogubił się w tych pytaniach.

Przyszło Boże Narodzenie. Rafał z rodziną i przyjaciółmi świętowali. To był najpiękniejszy czas dla Rafała. Dawno nie obchodził tak pięknej i radosnej Wigilii, mając przy swoim boku ukochaną kobietę. Ilona była bardzo szczęśliwa, choć chwilami, kiedy patrzyła na synów, miała chmurne spojrzenie. To były jednak tylko chwile, za moment znów była radosna i pełna życia. Byli wszyscy, na których liczyli. Mama z Mają przygotowały prawdziwą ucztę. Maria też dołożyła swoje specjały.

Były prezenty pod choinką. Lilka biegała między wszystkimi, pokazując, co przyniósł jej Mikołaj.

Dom był pełen śmiechu i radości. Mateusz z Michałem patrzyli na mamę i wujka. Widzieli ich szczęście. Nie mieli do nich żalu ani pretensji. Cieszyli się. W głębi serca kochali ojca, lecz wiedzieli, że zrobił źle. Jeszcze trochę i oni wyfruną z domu, a ich mama zostałaby całkiem sama. Teraz byli spokojni i wiedzieli, że wszystko się ułoży.

21

W sylwestra babcia z Mają wybrały się do klubu seniora. Im

też należała się jakaś rozrywka. Chłopcy poszli do kolegów, a oni we troje zostali w domu. Położyli Lilkę spać, a sami oglądali programy muzyczne i rozmawiali o swojej przyszłości.

Po nowym roku znowu zapanowała cisza. Młodzi wrócili do szkoły. Babcia z Lilką przesiadywały u Mai. Mama robiła obiady, a oni spędzali czas w biurze. Ilona przychodziła choć na kilka godzin, bardzo jej tego brakowało. Rafał trząsł się nad nią jak kwoka nad kurczętami. Nie pozwalał, aby długo siedziała w pracy.

– Rafał, proszę cię, nic mi nie jest, dobrze się czuję.

– Może i dobrze, ale wiesz, co zalecił lekarz. Spokój, cisza, wypoczynek – tłumaczył troskliwie.

– Wiem, kochany, ja mam to wszystko – podeszła i pocałowała go w usta. – Niedługo urodzę i będzie dobrze. Jeszcze parę tygodni.

– Nie mogę się doczekać. Chcesz, żebym był przy porodzie?

– Nie, Rafale. Dam radę. Będzie lekarz, położna, to wystarczy.

– Ilonko, a może zatrudnimy pielęgniarkę? Jeśli chcesz.

– Nie trzeba, poradziliśmy sobie z bliźniakami, to i z naszą kruszynką sobie poradzimy – śmiała się.

– Wiem, że chciałbyś, abym odpoczywała. Wierz mi, że starczy mi tego odpoczywania. Chcę coś robić. Będę też musiała popracować nad sobą, po porodzie zostanie mi trochę kilogramów. Sam widzisz, jak wyglądam.

– Nie musisz, Ilonko, wiesz, że mi to nie przeszkadza.

– Tobie może nie, lecz mnie tak. Chcę wyglądać jak przed ciążą.

Rafał już nic nie mówił, zabrał ją do domu.

Mama z Lilką szykowały się na saneczki. Spał śnieg i było przyjemnie na dworze. Lekki mrozik sprzyjał spacerom. Ilona chciała iść z Rafałem i małą na spacer, lecz mama jej nie pozwoliła.

– Idę po Maję i idziemy na małe zakupy, więc Lilka przejedzie się na saneczkach. Długo nas nie będzie.

Zostali sami. Ona usiadła w fotelu i zamyśliła się. Rafał wziął książkę i czytając, zerkał co chwilę w jej stronę.

– Gdzie moja dziewczyna? – zapytał, uśmiechając się do niej.

– Jestem tutaj! Wiesz, o czym myślałam?

– Nie.

– O rozwodzie. Muszę to w końcu załatwić. Pomożesz mi?

– Tak, mnie też bardzo na tym zależy.

– No to jedziemy do Bydgoszczy, chcę już mieć to za sobą.

W tym momencie Rafałowi przypomniały się słowa mamy. Dobrze, że nie naciskał ukochanej.

– Kiedy chcesz jechać? Jeszcze dziś czy jutro?

– Dziś jest już trochę późno, pojedziemy jutro z samego rana. Weźmiemy Lilkę, a mamie damy trochę odetchnąć, cały czas jest z małą.

– To postanowione. Kocham cię, wiesz?

– Wiem, Rafałku, dajesz mi to odczuć na każdym kroku. Ja też cię kocham i żadna decyzja tego nie zmieni. Spotkamy

się z Waldim i nareszcie się uwolnię. Wiem, że Mateusz z Michałem nie chcą się z nim widywać, lecz na to nie mam już wpływu. Coś musiało się między nimi wydarzyć. Tę sprawę też chciałabym z nim wyjaśnić.

– Załatwimy wszystko. Widzę, że jesteś zdecydowana i gotowa. Bardzo się cieszę – powiedział i przysiadł na oparciu fotela. Przytulił ją do siebie. Oparła głowę o jego ramię. Wiedziała, że jej życie wróciło do normy i toczy się dalej. Uspokoiła się i wyciszyła. Maleństwu już nic nie grozi. Zostały zaledwie trzy tygodnie do rozwiązania.

Pomyślała jeszcze o czymś. Musi porozmawiać z synami, gdy wrócą ze szkoły. Za cztery miesiące matura. Co oni chcą robić dalej? Dawno nie rozmawiała z nimi na ten temat.

– Rozmawiałeś z chłopakami o tym, co chcą robić dalej po szkole?

– Rozmawiałem. Powiedzieli, że jeszcze nad tym myślą. Znasz swoich synów i myślę, że nie podejmą złej decyzji. Uczą się dobrze. Robią dla szkoły fajne rzeczy. Spotkałem ostatnio panią dyrektor i sama mi powiedziała, że mają talent po dziadku. Pięknie malują i szkicują.

– Ja namawiałam ich na to, zobaczymy.

– Chciałbym, żeby podtrzymali tradycję rodzinną. Ja nie mam za grosz talentu, a Waldi miał dar, lecz go nie wykorzystał.

– Myślę, że chłopcy pójdą w ślady dziadka. Oni wiecznie coś malują – powiedziała.

Wstała i złapała go za rękę. Podniósł się i poszli do góry. Ilona poczuła wielkie zmęczenie, oczy same jej się zamykały.

Położyła się.

– Co ci jest? Źle się czujesz?

– Nie, wszystko dobrze, strasznie chce mi się spać.

– Poleż chwilkę i odpocznij. Ja zadzwonię do lekarza.

– Nie dzwoń, troszkę się zdrzemnę, będzie dobrze.

– Nie, skarbie, dzwonię, dawno tego nie miałaś, a ja boję się o was.

– Jak chcesz – powiedziała zrezygnowana.

Zasnęła. Przytrzymał jej rękę, miała bardzo przyśpieszony puls. Zadzwonił do szpitala, wyjaśniając, co się dzieje. Lekarz kazał ją natychmiast przywieźć. Rafał nie mógł jej dobudzić, ale w końcu jakoś się udało. Powiedział Ilonie, że muszą jechać. Była tak zaspana, że nie wiedziała, co się stało. Pojechali i natychmiast znalazła się w gabinecie. Po chwili pielęgniarka zabrała ją na oddział. Ginekolog wyszedł do Rafała.

– Przykro mi, lecz musimy przyśpieszyć poród. Wdała się mała infekcja i nie chcemy, aby żona zapadła w śpiączkę. Mała jest silna, wiec o to jestem spokojny. Zgadza się pan?

– Oczywiście, proszę zrobić wszystko, co trzeba. Ja się stąd nie ruszę!

– Dobrze, niech pan czeka, ja idę do pacjentki.

Został sam. Nie chciał jeszcze dzwonić do domu. Nie chciał siać paniki! Jeśli jednak będzie to długo trwało, będzie musiał wykonać ten trudny telefon.

Wstał z krzesła i przemierzał długość korytarza. Nie wiedział, jak długo tak chodził. Jego myśli były przy Ilonie.

– Dasz radę, dasz radę – powtarzał. Wiedział jedno.

W duszy czuł nieposkromiony strach. Usiadł. Znowu wstał. Nie wiedział, jak to długo trwało. Popatrzył na drzwi, które w końcu się otworzyły. Stał w nich lekarz Ilony.

– Może pan iść do żony, już po wszystkim, jest dobrze – uśmiechnął się.

Rafał nawet nie podziękował, wielkimi krokami wbiegł po schodach. Po cichutku otworzył drzwi i zobaczył swoje dziewczyny. Maleńka leżała w szklanym łóżeczku. Ilona uśmiechała się. Widać było, że jest zmęczona. Była podłączona do kroplówki.

– Skarbie mój, jak się czujesz? Jak malutka? – podszedł do Ilony i przytulił ją. Teraz on płakał.

– Dobrze, kochany, już wszystko w porządku. Nasza malutka jest silna i zdrowa. Nie był potrzebny inkubator. Zobacz, jaka jest śliczna!

Podszedł do łóżeczka i przyglądał się małej.

– Czy ty wiesz, kochanie, że ona jest taka sama, jak Lilka?

– Wiem, od razu to zauważyłam, jak tylko mi ją podali. Są siostrzyczkami – powiedziała ze łzami w oczach.

Usiadł na brzegu łóżka i przytulił Ilonę. Nie wiedział, co ma mówić. Tyle szczęścia zesłał mu los! Będzie to szczęście pielęgnował aż do śmierci.

– Dlaczego nic nie mówisz?

– Dziękuję ci, skarbie! Za ciebie, za chłopców, za nasze maleństwo! Za to, że jestem najszczęśliwszym człowiekiem! Dotąd miałem pusty dom, teraz mam w nim rodzinę, którą kocham.

Patrzyła na jego łzy i ścierała je dłonią.

– Już wszystko dobrze, uspokój się. Nie płacz, proszę! Za dwa dni będziemy w domu. Będę zawsze przy tobie, razem z naszymi dziećmi.

Trzymał swoje szczęście w objęciach. Zapomniał, że kiedyś było mu źle. Teraz ma wszystko, czego chciał. Ilona poprosiła, aby podał jej małą. On podszedł do łóżeczka i delikatnie wziął ją na ręce. Nie mógł się napatrzeć. Po chwili podał ją Ilonie.

Znowu łzy popłynęły im po policzkach, patrzyli na małą istotkę, która przyszła na świat.

– Ja dałam mojej kruszynce nowe życie, a ty podarowałeś mi drugie życie. Za to kocham cię jeszcze bardziej.

– Nie, Ilonko, to ja dostałem dar od losu. Daliście mi to, czego najbardziej mi brakowało. Lilka i ja mamy rodzinę. To jest najważniejsze. Lilka od samego początku wybrała cię i ukochała. Jestem dużym szczęściarzem!

– Mój ty duży szczęściarzu, jedź do domu i przekaż wszystkim nowinę. Martwią się, gdzie jesteśmy.

– Masz rację, kochanie, zupełnie zapomniałem. Wieczorem będę z powrotem.

– Nie, kochany! Jutro. Ja też chcę odpocząć, za dwa dni będziemy już w domu.

– Dobrze, będę jutro – złożył pocałunek na jej ustach i dodał: – Jesteś jeszcze piękniejsza.

Michasię ucałował w czółko i wyszedł, przesyłając dłonią pocałunek.

Oparta o poduszki, patrzyła na córeczkę. Przypomniały

jej się słowa Waldiego: „Albo dziecko, albo ja”. Wybrała właściwie. Miała ciężkie dni, tygodnie i miesiące. Dzięki Rafałowi zapomniała o wszystkim. Dał jej poczucie bezpieczeństwa, troskliwość i cierpliwość. Za to właśnie go pokochała.

Teraz jest spokojna i szczęśliwa.

Musi załatwić ten rozwód, lecz teraz to jeszcze musi poczekać. Zasnęła.

Usłyszała cichutkie kwilenie. Wstała i podeszła do łóżeczka.

– Głodne moje maleństwo? – przystawiła córkę do piersi i maleńka dostała swoje pierwsze jedzenie. Ilona zapomniała, jak to jest, była taka szczęśliwa. Macierzyństwo to najpiękniejszy okres w życiu kobiety. Kątem oka znowu zobaczyła Rafała. Przeglądał jej się bez słowa, jak malutka ssała pierś.

– Wiesz, że są piękne? – westchnął i przysiadł na krześle.

– Co jest piękne? – zapytała z leciutkim uśmiechem.

– Twoje piersi – i zajrzał jej w oczy.

– Przestań – zaśmiała się serdecznie. – Teraz są ogromne i pełne pokarmu. Później wszystko wróci do normy. A ty nie podglądaj! Powiedz lepiej, co tu robisz? Co w domu? Jak przyjęli wiadomość?

– Właśnie dlatego tu jestem. Chcieli wszyscy przyjechać, ale odradziłem i powiedziałem, że przywiozę zdjęcia. Muszą zobaczyć Michasię.

– Kochany, to zrób zdjęcia i zmykaj, proszę – śmiała się, a jej oczy znowu płonęły blaskiem.

– Najchętniej nigdzie bym nie szedł, położyłbym się obok ciebie i mocno trzymał przy sobie.

Za dwa dni będziecie już w domu. Wszyscy czekamy na ciebie i naszą kruszynkę.

– Ja też chciałabym już być w domu, lecz to niemożliwe. Michasia będzie jutro szczepiona i będą moje wyniki badań. Myślę jednak, że będą dobre. Rafał, idź już, za chwilę przyjdzie pielęgniarka i cię wygoni.

– Daj mi buziaka i już mnie nie ma. Jutro możemy przyjść wszyscy?

– Litości! – zawołała. – Nie wszyscy naraz. Niech przyjdzie mama z Lilką, później ty i chłopcy, dobrze?

– Masz rację, tak będzie najlepiej, skarbie – wycisnął gorący pocałunek na jej ustach i po cichutku wyszedł.

Chciałaby wyjść do domu, lecz sama wiedziała, że jeszcze nie może. Musi być cierpliwa. Zniosła w dużej niepewności ciążę, ten jeden czy dwa dni poczeka.

Pielęgniarka przyszła i zabrała małą do kąpania, pytając, jak się czuje. Powiedziała, że dobrze, i że nawet sen odszedł. Ta ucieszyła się i wyszła. Wróciła pół godziny później i podała Michasię do karmienia. Ilona nie mogła się napatrzeć. Piąstki małej były zaciśnięte i takie malutkie.

– Moja ty śliczna. Jedz dużo i rośnij zdrowo – powiedziała z czułością.

Najedzona i przebrana dziewczynka zasnęła w łóżeczku. Ilona też przymknęła powieki. Obudził ją znowu pucołowaty księżyc, którego blask rozświetlał pokój. Wstała i podeszła do okna. Biel śniegu skrzyła się. Wyglądało to tak, jakby ktoś

rozrzucił srebro na ziemię. Popatrzyła na swoje maleństwo i pogłaskała je delikatnie po małej główce. Oczy znowu jej się zaszkliły. Tym razem ze szczęścia.

Położyła się i wzięła do ręki pismo kobiece, przerzuciła parę kartek. Zachciało jej się spać.

Zasnęła, nie zwracając uwagi na księżyc.

22

Obudziła się nad ranem i nakarmiła córeczkę. Przebrała ją i po chwili obie zasnęły.

Obudziła ją mama.

– Przepraszam, że tak wcześnie, lecz nie mogłam się doczekać, żeby zobaczyć moją malutką wnusię.

– Cieszę się, że jesteś. Jestem taka szczęśliwa, mamuś!

Wtuliła się w matkę i wiedziała, że wszystko jest w porządku. Ból, żal i troski gdzieś odeszły.

– Przyniosłam ci coś dobrego. Masz tu rosołek z kluseczkami. Zjedz, póki gorący, a ja zobaczę Michasię.

– Dziękuję mamuś, jestem bardzo głodna, pyszności.

– Ilonko, ona jest śliczna i podobna do naszej Lilki.

– Tak, mamo, obie są śliczne. Rosół pyszny. Powiedz mi, jak w domu.

– Nie martw się, wszystko jest na swoim miejscu. Chłopcy przyjdą po szkole.

– Co mówili, gdy się dowiedzieli?

– Co mówili? – zaśmiała się mama. – Chcieli od razu tu przygnać, ale ich powstrzymaliśmy z Rafałem. Przestali się dąsać, jak zobaczyli zdjęcia.

– Jutro wychodzimy, to będą nas mieli na stałe – roześmiała się Ilona. – Idź już, mamo, za chwilę będzie wizyta, ty też odpoczywaj.

– Wyjdę na korytarz, poczekam.

– To poczekaj, mamuś.

Ilona poszła się odświeżyć i po chwili przyszedł lekarz. Zbadał malutką i zaszczepił. Ilona zauważyła, że jego ręce były szybkie i sprawne. Bała się, czy nie zrobi jej krzywdy.

– Niech pani tak nie patrzy – śmiał się. – Mam wprawę i nie zrobię krzywdy maleństwu. Muszę powiedzieć, że ta młoda dama jest silna i zdrowa. To, że urodziła się troszeczkę wcześniej, w jej przypadku nie ma znaczenia. Często tak się dzieje, że dziewczynki rodzą się przed czasem. Jak pani się czuje? Wszystko dobrze?

– Tak, jest w porządku. Kroplówki też pomogły. Czekam jeszcze na wyniki.

– Jeśli pani chce, to może pani już dziś wyjść do domu. Pójdę po pani wyniki i zobaczymy. Pół godziny cierpliwości, dobrze?

– Mogę zadzwonić do domu i powiedzieć, że dziś wychodzę?

– Nie tak szybko! Pół godzinki! Wytrzyma pani? – powiedział lekarz i wyszedł, śmiejąc się.

Mama weszła do pokoju i zapytała:

– To prawda, że dziś wychodzisz? Słyszałam słowa

lekarza.

– Jeszcze nie wiem, muszę czekać cierpliwie. Tak chciałabym już być z wami w domku!

– Poczekamy razem, tylko spokojnie. Dobrze się czujesz?

– Dobrze, mamo. Co prawda skakać nie będę, poza tym jest w porządku.

Przyszedł lekarz, był zadowolony i uśmiechnięty.

– Mam dobre nowiny. Może pani zabrać małą i iść do domu. Po cukrzycy nie ma śladu. Wszystkie wyniki ma pani bardzo dobre, kroplówka zrobiła swoje. Tylko proszę jeszcze nie tańczyć – zaśmiał się. – Trzeba jeszcze trochę odpoczywać. Leki nie będą już potrzebne. Teraz może pani dzwonić po męża i wszystkiego najlepszego. Wypis będzie jutro. Do widzenia paniom.

– Dziękuję za wszystko, doktorze. Do widzenia.

W jej oczach pojawiły się ogniki radości. Mama widziała, jak bardzo radosne i szczęśliwe jest jej dziecko. Troski i zmartwienia odeszły na zawsze. Ilona chciała zadzwonić po Rafała.

– Nie dzwoń, pójdę po niego – uśmiechnęła się mama.

– Jak to: pójdziesz? To gdzie on jest?

– Czeka na dole, przywiózł mnie. Dzwonił do lekarza i pytał o stan zdrowia twój i Michasi.

Twój ginekolog nie był pewien, dopóki nie dostał wyników. Rafał jednak się uparł i mnie przywiózł.

– Dobrze mamuś, to idź. Czekam na was.

Na samą myśl o Rafale jej serce zaczęło mocniej bić. Pokochała i jest kochana. Będą już razem.

Synowie są dorośli, niedługo wyfruną z gniazda. Oni będą wychowywać córeczki.

Wszedł roześmiany i szczęśliwy, z wielkim bukietem róż.

– Witaj, skarbie, tak się cieszę, że zabieram was do domu. Nie gniewaj się – tulił ją do siebie i całował.

Nie mogła nic powiedzieć. Tęskniła za jego pocałunkami. Po chwili dał jej dojść do słowa.

– Nie gniewam się, nie mam o co. Ubierzemy Michasię, ja też się ubiorę i już nas tu nie ma.

23

Pojechali do domu, gdzie z wielką niecierpliwością czekali synowie, Lilka i Maja.

– Mamuś, jak dobrze, że jesteście, pokaż ją!

– Liluś! Zobacz siostrzyczkę – Michał wziął ja na ręce. – Jaka ona śliczna – dodał.

Lilka przyjrzała się malutkiej i poważnym głosikiem powiedziała:

– Moja siostra i moja mama!

Wszyscy zaniemówili. Przez chwilę nastała cisza. Słowa były zbędne. Chłopcy mieli oczy pełne łez, byli bardzo wzruszeni.

Rafał zaniósł Michasię do sypialni. Dopiero teraz Ilona mogła przywitać się ze wszystkimi. Wyściskała synów i Lilkę, pocałowała Maję w policzek i usiadła.

– No, panowie, to mamy nowego członka rodziny. Wiem, że się cieszycie, ja też! Cieszę się, że jestem już w domu i jesteśmy zdrowe.

– Pani Maju, wypije pani z nami kawę? – zapytała Ilona. – Ja co prawda wypiję inkę z mlekiem, lecz wam proponuję dobrą kawę. Chłopcy, a wy co chcecie?

– Mamuś, my przygotujemy, wy sobie siedźcie. Skierowali swoje kroki do kuchni.

– Bardzo chętnie wypiję z wami kawkę. Przyniosłam też likierek własnej roboty, ale tobie nie podam, Ilonko. Napijemy się z twoją mamą, prawda, Zosiu?

– Prawda, Maju, wypiję za moją rodzinę i szczęście, które wróciło!

– Przepraszam was, moje panie, pójdę do Michasi i przebiorę się. Zobaczę, gdzie jest Rafał.

– Idź, moje dziecko, my sobie poradzimy.

Poszła na górę. Otworzyła drzwi i weszła do sypialni. Podeszła do pokoiku malutkiej i zobaczyła Rafała. Stał wpatrzony w Michasię i łzy płynęły mu po twarzy. Podeszła i spojrzała mu w oczy, całując mokre policzki.

– Nie płacz, proszę, bo i ja zaraz zacznę. Dość już łez! Jesteśmy w domu. Przyrzekam ci, kochany, że zawsze będę przy tobie, razem z naszymi dziećmi!

Stali wtuleni, zapatrzeni w śpiącą Michasię.

– Czy ty wiesz, Ilonko, jak ja tęsknię za tobą?!

– Przecież jestem, masz mnie – powiedziała, wpatrując się w jego oczy.

– Tak, wiem, że jesteś, ale chciałbym cię o coś zapytać –

i spojrzał takim wzrokiem, że Ilona spuściła oczy. Wiedziała, że prędzej czy później dojdzie do tej rozmowy. Nie była pewna, czy jest na nią gotowa. Całowali się, on pieścił jej ciało na tyle, na ile pozwalał jej stan, teraz urodziła. Muszą zaczekać.

– Chciałbym cię pieścić, całować i kochać się z tobą. Wiem, że na seks jest za wcześnie, ale nachodzą mnie takie myśli, że wariuję.

– Cierpliwości, kochany, będziesz miał to wszystko. Musimy oboje poczekać, ja też tego chcę, możesz być pewien – złożyła słodki pocałunek na jego ustach. Tulił ją i całował. Czuła, że cała drży. Pragnęła go tak samo, jak on jej.

– Położę się trochę, za chwilę muszę ją nakarmić. Potem wezmę prysznic i zejdę na dół. Ty zejdź i zajmij się Lilką, niech starsze panie mają trochę spokoju.

– Idę, zajrzę jeszcze do biura.

Położyła się, czuła lekkie zmęczenie, lecz nie mogła spać. Przynajmniej trochę się odpręży. Teraz już wszystko jest na swoim miejscu. Dojdzie do siebie i będzie jak dawniej. Właściwie nic nie będzie jak dawniej, wszystko się zmieniło, przeszło jej przez myśl. Jest dobrze, a o przeszłości trzeba zapomnieć. Gdy już będzie w formie, też będzie inaczej. Michasia dostała jeść i spała. Ona poszła do łazienki. Popatrzyła na swoją sylwetkę. Nie było najgorzej. Brzuszek jeszcze został, ale poradzi sobie z tym, w końcu dopiero co urodziła. Nie zauważyła żadnych rozstępów na brzuchu. To dobrze, pomyślała. Odkręciła wodę i weszła do kabiny. Ciepła woda sprawiała jej rozkosz, zamknęła więc oczy,

a woda masowała jej ciało. Myśli zaczęły krążyć po jej głowie. Wyczuła, że coś jest nie tak i otworzyła oczy. Rafał stał i przyglądał się jej.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz? Wiem, jeszcze trochę kilogramów zostało.

– Patrzę i czuję, że się chyba dołączę, mogę?

– Skoro już tu jesteś, to chodź, kabina jest spora, zmieścimy się.

Rozebrał się. Po raz pierwszy przyjrzała mu się dokładnie. Musiała w duchu przyznać, że jest przystojnym mężczyzną. Złapała się na tym, że porównywała go mimo wszystko do Waldiego.

Teraz nie przeszkadzało jej to kompletnie. Rafał mimo to wygrał to porównanie. Teraz on zapytał, dlaczego tak mu się przygląda. Ze śmiechem wciągnęła go za rękę do kabiny.

– Chodź tu! I zamknij kabinę, wpuszczasz zimno – powiedziała, gdy zaczął ja całować. Był tak blisko, że traciła oddech. Wiedziała, że na zbliżenie jest stanowczo za wcześnie, on myślał o tym samym. Pieścił ją tylko. Na razie musiało im to wystarczyć. Odświeżeni i zadowoleni zeszli na dół. Dawno nie czuła się tak, jak teraz.

– Jesteś piękna – westchnął. – Wyjdziesz za mnie?

– Wiesz, że pokochałam cię i jest mi z tobą bardzo dobrze. Nie myślałam, że to się tak skończy. Jednak się stało. Jesteś cudownym mężczyzną. Tak, wyjdę za ciebie, już wcześniej ci mówiłam.

– Oboje mamy dużo szczęścia. Uratowałaś mnie przed samotnością i za to też jeszcze bardziej cię kocham.

– Ja też mam ci za co dziękować. Podziękuję dokładnie innym razem – szepnęła mu do ucha, gdy byli już ze wszystkimi domownikami.

Panie zaśmiewały się z czegoś do łez, a synowie bawili się z małą siostrzyczką na podłodze.

– Rodzina w komplecie – stwierdzili oboje, siadając na kanapie.

– Kochanie, idę do biura, chcesz iść ze mną?

– Może nie dziś, za parę dni. Chcę posiedzieć z dziećmi.

– Dobrze, ja zaraz przyjdę – pocałował ją przy wszystkich i wyszedł.

– Ilonko, widzę szczęście w twoich oczach – powiedziała Maja.

– Tak, ma pani zupełną rację, pani też się do tego troszkę przyczyniła. Posłuchałam pani i nie wzbraniałam mojemu sercu, aby znalazł się tam Rafał. Pokochałam go i niczego nie żałuję.

Maja podeszła do niej i objęła ją ramieniem.

– Niech żałuje ten, kto cię stracił – uśmiechnęła się szeroko i dała Ilonie mocnego całusa. – Teraz odpoczywaj. Powiem ci coś, Ilonko! Żyj pełnią życia, zasłużyłaś na to. Rafał zresztą też.

– Dziękuję, pani Maju, ma pani złote serce. Mamuś, mam nadzieję, że zostaniesz z nami trochę dłużej?

– Oczywiście, że zostanę, jakże mogłabym was teraz zostawić?

– Tak bardzo się cieszę, że jesteś. Twoje wsparcie dodawało mi sił. Wszystko dobrze się skończyło.

Pani Maju, a co u pani? – zapytała Ilona.

– Cóż ci mogę powiedzieć, moje dziecko. Wszystko po staremu. Wiesz, Ilonko, że dzięki wam czuję się, jakbym miała rodzinę. Moich dawno wywiało za ocean. Przysyłają kartki na święta, urodziny i imieniny. To wszystko. Zapracowani, nawet nie piszą. Dopóki dzieci są małe, to jest dobrze, a później wyfruną z gniazda i tyle się ich widzi. Najtrudniejsze były początki. Teraz już się przyzwyczaiłam. Wiem jedno, jesteście wy i już tak nie tęsknię. Dużo pomagałam ojcu Rafała, gdy jego mama była chora. Długo to wszystko nie trwało. Choroba zbyt szybko i mocno się posunęła, a chłopcy byli mali. Potem już moja pomoc nie była potrzebna, zresztą pracowałam. Natomiast z twoją mamą jesteśmy w dobrej komitywie. Dobrze mówię, Zosiu?

– Tak, Maju, dobrze mówisz, ja bardzo się cieszę z tego powodu.

– Ja tym bardziej, ale na mnie już czas. Zasiedziałam się. Miło było, jutro zajrzę, jeśli mogę?

– Dla pani nasze drzwi są zawsze otwarte, pani Maju – powiedział Rafał, który właśnie wszedł do domu.

– Dziękuję, Rafałku, zawsze był z ciebie dobry dzieciak – zaśmiała się, wychodząc.

Nawet nie zauważyły, że chłopcy poszli gdzieś z Lilką.

– Gdzie oni zniknęli?

– Może są w pokoju u małej, ona zawsze ich tam ciągnie. Stało się coś? – zapytał Ilona.

– Nie, nic się nie stało. Mam coś dla nich. Myślę, że się ucieszą!

– Rafał, nie rozpuszczaj ich, wiesz, jak to jest z młodzieżą. Dasz im palec, o potem chcą całą rękę – przekonywała go Ilona.

– To nic takiego. Mateusz z Michałem marzyli o pracowni, więc ją dostaną. Na poddaszu wygospodarowałem spore pomieszczenie. Oni muszą je tylko urządzić.

– Kiedy to zrobiłeś?

– Wtedy, kiedy powiedzieli, że chcą malować i robić komiksy.

– Jesteś niemożliwy, wiesz?

– To nie było wcale trudne. Dużo rzeczy zostało po tacie, może coś im się przyda!

– Rafale, a tak w ogóle, to co dalej? Ja teraz nie pojadę do Bydgoszczy.

– Nie myśl o tym, załatwimy to po chrzcinach. Jesteśmy razem i to jest najważniejsze.

W tym momencie Mateusz z Michałem i Lilką wkroczyli do pokoju, taszcząc jakiś duży pakunek.

– To prezent od naszej trójki dla naszej małej siostrzyczki.

– Co to jest? – zapytali oboje.

– Zaniesiemy to do sypialni i potem rozpakujecie, dobrze?

– Dobrze, wujek też ma dla was niespodziankę.

– Chodźcie ze mną, to wam pokażę i przy okazji weźmiemy prezent.

Poszli do góry. Mama z Ilonką zajęły się Lilką. Poszły do

kuchni, obiad był już gotowy. Czekały tylko na Rafała i chłopców. Po kwadransie wszyscy usiedli do stołu.

Młodzi bardzo ucieszyli się z niespodzianki od wujka. Powiedzieli, że to, co zostało po dziadku, będzie im bardzo pomocne. Rafał obiecał, że dokupią jeszcze wszystko, czego im będzie brakować. Lilka poszła z babcią na małą drzemkę, chłopcy poszli do siebie, a Ilona z Rafałem poszli do góry. Michasia spała. Ilona ją nakarmiła i przebrała. Mała robiła dziwne minki. Oni patrzyli na nią z miłością w oczach.

– Czy ty wiesz, że złapała mnie za palec i się uśmiechnęła?

– Sam widzisz, wie, kim jesteś. Słyszała twój głos, gdy nosiłam ją w brzuchu.

– Tak bardzo kocham was wszystkich, a ciebie bardziej niż własne życie!

Tulił ją w ramionach i całował do utraty tchu. Czuła, że to, co ich połączyło, to nie tylko głębokie uczucie, lecz przede wszystkim ból, tęsknota i rozczarowanie.

24

Czas mijał. Ilona zajmowała się z mamą domem. Od czasu do czasu wpadała do biura na ploteczki z Marią. Rafał był świetnym partnerem. Pomagał we wszystkim. Wszystko się układało.

Chrzciny odbyły się po miesiącu. Ilona znowu wyglądała

jak dawniej, czuła się świetnie. Dziewczynki rosły. Lilka, gdy tylko mogła, siedziała przy Michasi. Babcia cały czas była z nimi.

Podjęli w końcu decyzję, że pojadą do Bydgoszczy rozmówić się z Waldim.

To, czego dowiedzieli się w firmie w Bydgoszczy, zupełnie ich zaskoczyło. Waldi zostawił biuro rachunkowe pracownikom. Dobrze, że to zaufani ludzie, którzy pracowali tu od samego początku.

Inaczej wszystko prawdopodobnie by się rozleciało. Ucieszyli się na widok Ilony. Mimo wszystko było sporo zaległych spraw. Jeden z pracowników wręczył jej list od męża.

Wzięła go do ręki i zaczęła obracać w palcach. Nie była pewna, czy chce ten list otworzyć. Miała jakieś obawy.

– Wiesz co, kochanie? Schowaj go, w domu zobaczysz, co jest w środku. Ja spróbuję się do niego dodzwonić, może jest w domu i odbierze – powiedział Rafał.

Ilona w tym czasie rozmawiała z pracownikami. Dowiedziała się, że od miesiąca nie było go w biurze. Wcześniej wpadał do pracy na koniec miesiąca, żeby podpisać dokumenty. Oni mieli już do niej dzwonić, dlatego tak zareagowali na jej widok. Była w kropce. Nie wiedziała, co dalej. Nie mogła jednak tak tego zostawić, a sama nie mogła przyjeżdżać do Bydgoszczy. Muszą się zastanowić, jak rozwiązać ten problem. Teraz ważne było to, żeby skontaktować się z Waldim. Czuła, że jest na niego wściekła za brak odpowiedzialności.

Wszyscy pytali, jak się czuje, jak mała i czy wszystko się poukładało. Opowiedziała im o zmianach, jakie zaszły w jej życiu, o Waldim, który postąpił podle. Zaniemówili. Zygmunt, który był trochę bliżej z szefem, powiedział, że od dłuższego czasu Waldi popijał. Przychodził do biura na rauszu. Potem już coraz rzadziej pojawiał się w pracy. Próbował nawet z nim rozmawiać, a ten tylko machnął ręką i wyszedł.

Ilona nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Przecież on nigdy nie pił. Co to wszystko ma znaczyć? – myślała.

Rozejrzała się za Rafałem. Wrócił bardzo zdenerwowany.

– Nie mogę się do niego dodzwonić, nie odbiera! Nikt nie wie, gdzie on mieszka. Co robić, kochana?

– Nie wiem, pogubiłam się, pomyślmy! Nie możemy tego tak zostawić, tyle lat pracowałam i co?

To wszystko ma paść przez jego nieodpowiedzialność?! Musimy go odszukać! Chłopcy na pewno znają adres, byli przecież u niego.

Zadzwoniła do domu i wyjaśniła, o co chodzi i Mateusz podał jej adres. Pojechali tam.

Dzwonili, pukali, lecz nikt nie otwierał. Już mieli odejść od drzwi, gdy usłyszeli szczęk zamka. Otworzyła im młoda kobieta i zapytała, o co chodzi. Rafał wyjaśnił, że poszukuje brata i się przedstawił.

– Przykro mi, lecz nie ma go w domu. Wyszedł jakiś tydzień temu i powiedział, że wyjeżdża. Nie mam żadnych wiadomości. Czekam jeszcze. Nie mogę zgłosić tego na policję, nie jestem członkiem rodziny.

– Proszę się nie fatygować, my to zrobimy. Zaraz tam

jedziemy.

– Masz rację, sami niczego nie wymyślimy – powiedziała Ilona i zwróciła się do kobiety: – Przepraszam za moją ciekawość, ale kim pani jest dla Waldiego?

– Jesteśmy ze sobą jakiś czas. Wcześniej skakał z kwiatka na kwiatek, przy mnie zatrzymał się aż do teraz. Mówił, że miał kłopoty i może mi kiedyś o nich opowie. Nie opowiedział – spojrzała pytającym wzrokiem na Ilonę.

– Ja jestem jego żoną. Jeszcze. Nie będziemy przeszkadzać. Do widzenia.

Zajechali na posterunek policji i po długiej rozmowie policja przyjęła zgłoszenie. Powiedzieli, że będą szukać. Gdy będą mieli jakieś informacje, to skontaktują się z nimi.

Wrócili do firmy. Zapytali, czy pracownicy chcą współpracować z nimi w Poznaniu czy wolą pracować tutaj.

– Zrozumcie! Ja nie jestem w stanie prowadzić dwóch firm. Chyba że ty, Zygmunt, będziesz to wszystko prowadził. Ja podpiszę wszelkie dokumenty pod nieobecność Waldiego. Wiem, że sobie poradzisz.

– Dobrze, szefowo, skoro taka twoja wola! – zaczął się śmiać.

– Dziękuję, ulżyło mi.

Ustalili, że prawnie załatwią to w ciągu miesiąca. Teraz mogli już spokojnie jechać do Poznania. W drodze powrotnej Ilona powiedziała:

– Gdybym dostała go teraz w swoje ręce, to nie wiem, jakby to się skończyło. Co on sobie myślał?!

– Wiesz, kochana, może on już nie myślał! Jeżeli pił, to

reszta stała mu się obojętna.

– Myślę, że masz rację, na pieniądzach mu nie zależało, miał sporo gotówki. Mówił kiedyś, że moglibyśmy kupić dom i jeszcze by zostało. Muszę sprawdzić konto. Myślę, że mi się uda. Zobaczymy.

W domu wszyscy czekali na wiadomości. Rafał opowiedział o całej sytuacji. Wtedy chłopcy powiedzieli, dlaczego nie chcieli do niego jeździć. Ilona tego nie słyszała. Była u góry i karmiła Michasię, a Lilka jej asystowała.

Mateusz powiedział, że właśnie o picie się pokłócili. Mamie nie mówili, nie chcieli jej denerwować.

Babcia tylko pokiwała głową i nic nie powiedziała, poszła przygotować kolację. Ilona zeszła z Lilką. Usiedli wszyscy do stołu i rozmawiali.

To był dla Ilony wyczerpujący dzień. Wszyscy pomogli posprzątać ze stołu i każdy udał się do siebie. Nie chcieli roztrząsać tego tematu dalej, Ilona położyła spać Lilkę i za chwilę znaleźli się w sypialni.

– Wiesz co, Rafał, mam dość na dzisiaj! Idę się wykąpać i zmyć z siebie ten dzisiejszy dzień.

– Mogę iść z tobą, skarbie?

– Chodź, wymasujesz mi plecy – zaśmiała się Ilona i wzięła go za rękę.

Wzięli szybki prysznic i przytuleni, wrócili do sypialni. Po raz pierwszy kochali się. Ilona nie myślała, że może być jej tak dobrze. Rafał był bardzo delikatny i namiętny. Przeżywała rozkosz od nowa. Już nie porównywała, nie miała na to czasu. Zatracili się w miłosnym upojeniu. Stali się

jednością i to było piękne, dojrzałe uczucie. Nie mogli się sobą nasycić.

– Tak bardzo chciałem się z tobą kochać, śniło mi się to po nocach. Teraz jesteś moja – całując, szeptał jej do ucha. – Długo to trwało, zanim się połączyliśmy w jedno, lecz warto było czekać. Kocham cię.

– Ty jesteś mój i nikomu cię nie oddam – mówiła Ilona. – Dziękuję ci za wszystko.

Zasnęli jak dzieci, trzymając ręce w uścisku.

Ilona obudziła się wcześnie. Popatrzyła na śpiącego Rafała i pogładziła jego włosy przyprószone siwizną. Michasia się wybudzała, więc ją nakarmiła, przebrała i położyła się z powrotem. Na dworze było jeszcze ciemno. Rafał otworzył oczy i pocałował ją.

– Jak się spało, kochanie?

– Całkiem dobrze, chciałam cię zapytać, gdzie położyłeś tę kopertę od Waldiego?

– Jest w twojej torebce, nie chciałem, żebyś wczoraj czytała, byłaś taka wykończona.

– Cieszę się, że mnie rozumiesz.

– Na pewno chcesz go przeczytać?

– Nie mam wyjścia! Chcę wiedzieć, co napisał. Teraz już mnie nie zrani. Zrobił to już dawno temu.

Podeszła do szafy i wyjęła list z torebki. Weszła pod kołdrę i oparła głowę o poduszkę. Patrzył na nią, jak otwiera list. W środku były dokumenty, w całości przekazujące firmę Ilonie, oraz czek na czterysta tysięcy złotych. To podała Rafałowi, a sama rozłożyła kartkę, która był złożona na pół.

Przeczytała ją i włożyła do koperty. Znowu ją wyjęła i przeczytała ponownie. Zrobiła się blada jak kreda. W odruchu zamknęła oczy i zacisnęła usta. Bez słowa podała kartkę Rafałowi. Ten odczytał i drżąc na całym ciele z bezsilności, przytulił ją. Siedzieli, nic nie mówić. Minęło trochę czasu, zanim oboje powiedzieli to samo:

– Co za człowiek z niego!

– Rafał, spodziewałbyś się po nim tego?

– Nie. Miałem go za porządnego faceta, zawsze starałem się brać z niego przykład, przecież to mój starszy brat.

– Ja tym bardziej nie, a jednak! Nigdy nie pił. To, co zrobił teraz, to już szczyt wszystkiego! Jak on mógł! Picie i prostytutki nie rozwiązują problemów! Teraz na dodatek zniknął! Chciałabym mieć to już za sobą, ale widzę, że tak szybko tego nie rozwiążemy.

– Nie przejmuj się, damy radę. Najważniejsze, że jesteśmy razem. Przebrniemy przez to oboje. Dajmy temu spokój! Zgłosiliśmy zniknięcie, teraz zajmie się tym policja. Ja jestem przy tobie i nigdy cie nie zawiodę – powiedział. Przytulił ją mocno do siebie, całując łzy, które płynęły po jej twarzy.

Ilona czuła się taka rozbita. Przyrzekła sobie, że to ostatni raz. Nie były to łzy rozpaczy, lecz żalu, który wyrzuciła z siebie ostatecznie.

Minęło sporo czasu, zanim dowiedzieli się, że nie ma go w kraju. Nikt nie wiedział, gdzie jest. Jak na razie policja też nie miała żadnych informacji. Rafał był wściekły. Nie mógł nic zrobić.

Chłopcy zdali maturę i poszli w ślady dziadka. Wybrali kierunek plastyczny.

Lilka i Michasia rosły jak na drożdżach. Ilona odżyła całkowicie. Zapomniała, co to troski. Była po prostu szczęśliwa.

Firma należała już tylko do niej, a Zygmunt był zarządzającym i bardzo dobrze układała im się współpraca.

Rafał miał wielki żal do brata, że ten zniknął. Teraz nie mogli zalegalizować związku. Byli nawet u adwokata i zapytali, czy można coś z tym zrobić. Dostali jednak negatywną odpowiedź. Trzeba czekać. Nie wiedzieli, jak długo to jeszcze potrwa.

26

Kolejny wieczór znowu był dla nich piękny, z czego zdawali sobie sprawę. Ich miłość była czysta i delikatna jak kryształ. Rafał nosiłby Ilonę na rękach, gdyby mógł. Ona wiedziała o tym i oddawała mu siebie całą. Jej świat był znowu piękny i poukładany.

Zbliżało się kolejne lato, gdy policja zadzwoniła do drzwi. Przynieśli im widomość, że Waldi zmarł w dalekim

Hongkongu w domu publicznym. Byli w szoku. Dlaczego w Hongkongu? Co on tam robił? Tego już nigdy się nie dowiedzą. Ktoś musiał tam pojechać, żeby zidentyfikować ciało. Ta przykra powinność spadła na Rafała. Ilona przez cztery dni, gdy go nie było, chodziła jak wulkan. Było jej przykro, że Waldi tak źle skończył. Mimo to bardziej było jej żal chłopców, bo stracili ojca. Czekała na przyjazd Rafała z wielką niecierpliwością. Ten wrócił bardzo przybity, lecz gdy ujrzał swoich bliskich i ukochaną, uspokoił się. Powiedział do Ilony:

– Jak sobie pościelił, tak się wyspał. Nie przywoziłem ciała, skremowali go. Popiół rozrzuciłem nad morzem.

Nagle podniósł Ilonę do góry. Postawił i całując, dodał:

– Jesteś wolna, kochana moja! Czas należy do nas i możemy pomyśleć o ślubie. Nie patrz tak na mnie, bo nie wiem, o czym teraz myślisz!

– Ja to wiem, Rafałku. Mimo wszystko jest mi trochę przykro. Nie chodzi o mnie, ja mam ciebie. Żałuję, że chłopcy stracili ojca. Tylko tyle. Masz rację, ja jestem nareszcie wolna – odetchnęła z ulgą.

Michał z Mateuszem nie mówili nic. Było im żal, że ojciec, którego kochali, tak źle skończył. Oni, stojąc u progu dorosłości, zrozumieli, że życie wcale nie jest takie proste. Mieli w domu poukładany świat, kochających się rodziców i gdzie to wszystko się podziało?

Przyrzekli sobie, że w przyszłości nie zawiodą swoich rodzin. Ich mama przeżyła wielką traumę, długo trwało, zanim doszła do siebie. Na szczęście pokochała znowu. Oni

też kochają wujka i wiedzą, że ich mama jest szczęśliwa. Rodzina znowu jest pełna.

Do Ilony w końcu dotarło, że się uwolniła. Żal, który jeszcze tkwił w zakamarkach jej duszy, uleciał. Z Rafałem stworzyli szczęśliwą parę. Wszyscy wokół cieszyli się, że dobrnęli do szczęśliwego finału. Nareszcie mogli się pobrać.

Każdy kolejny dzień będzie piękniejszy od poprzedniego. Życie to wielka przygoda, trzeba tylko obrać właściwy kierunek, który będzie wskazywał drogę i iść wyznaczoną ścieżką.

Decyzja, która zmieni wszystko
Wydanie pierwsze, ISBN: 978-83-8083-986-1

© Jolanta Krajnik i Wydawnictwo Novae Res 2018

Wszelkie prawa zastrzeżone. Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody wydawnictwa Novae Res.

REDAKCJA: Magdalena Marciniak
KOREKTA: Paulina Szymkowiak
OKŁADKA: Anna Gręda
KONWERSJA DO EPUB/MOBI: InkPad.pl

WYDAWNICTWO NOVAE RES
al. Zwycięstwa 96/98, 81-451 Gdynia
tel.: 58 698 21 61, e-mail: sekretariat@novaeres.pl, http://novaeres.pl

Publikacja dostępna jest w księgarni internetowej zaczytani.pl.

Wydawnictwo Novae Res jest partnerem
Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni.